

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

ROCZNIK XXI ZESZYT 2
KWIECIEŃ — CZERWIEC 1953

WYDANO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI
WARSZAWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

KWARTALNIK

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

Kolegium Redakcyjne:

S. KOTARSKI, J. KRACZKIEWICZ, K. REMEROWA

Adres Redakcji:

W a r s z a w a, Rakowiecka 6. Biblioteka Narodowa

Adres Administracji:

W a r s z a w a, Koszykowa 26. Biblioteka Publiczna.



Rękopisów Redakcja nie zwraca. Autorowie nie zawiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą je odebrać w Administracji w ciągu roku.

Prenumerata roczna wynosi zł 28.—.

Cena pojedynczego numeru zł 7.—.

Wpłaty dokonywać należy na konto czekowe PKO I-1731/113 Administracja Wydawnictw ZB i AP, Warszawa, (z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty).

HELENA WIĘCKOWSKA

JAN MUSZKOWSKI
UCZONY — BIBLIOLOG¹

29 stycznia 1953 zmarł w 71 roku życia Jan Muszkowski, profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego świata bibliotecznego.

Mimo podeszłego wieku i nadwątłego zdrowia był do ostatnich dni swego życia wyjątkowo żywotny i ruchliwy, pełen nowych młodzieńczych pomysłów i projektów. Nagła śmierć oderwała go raptownie od żywego, tętniącego niewygasłym entuzjazmem warsztatu pracy naukowej, organizacyjnej i dydaktycznej. Był do ostatka czynnym pedagogiem, wykładowcą i kierownikiem katedry bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, przewodniczącym Komisji Bibliotecznej U. Ł. członkiem Komisji Bibliotecznej Polskiej Akademii Nauk, doradcą i ekspertem wielu instytucji oświatowych, naukowych i kulturalnych. Dosłownie na kilka chwil przed śmiercią zdążył wykończyć referat o kształceniu bibliotekarzy, który — na zlecenie Centralnego Zarządu Bibliotek — miał wygłosić na konferencji bibliotekarskiej w Jarocinie.²

Urodzony w Warszawie 10 kwietnia 1882 r. studiował na uniwersytetach w Krakowie, Wiedniu i Lipsku najpierw nauki

¹ Przemówienie wygłoszone na Akademii urządzonej przez Koło Łódzkie ZBiAP w dniu 26 lutego 1953.

² Referat ten wydrukowany został pośmiertnie pt.: Pierwszy etap wyższych studiów bibliotekarskich U. Ł. (1945/52 — 1951/52) *Bibliotekarz* R. 20:1953 s. 10—13.

przyrodnicze, które zakończył egzaminem z chemii w zakładzie prof. W. Ostwalda w Lipsku (1906 r.), następnie neofilologię germańską i nauki filozoficzne u profesorów Köstera, Wundta, Volkerta i innych. Tytuł doktora filozofii uzyskał na podstawie rozprawy »Spartacus, eine Stoffgeschichte«, drukowanej w Lipsku w 1909 roku. Temat znamieny i charakterystyczny dla epoki tarć i walk ideowych, dla atmosfery panującej na przełomie XIX i XX wieku wśród odłamu młodzieży akademickiej, w której się autor obracał. Związany z lewicowym ruchem młodzieżowym był jednym z założycieli i przewodniczącym pierwszego na terenie Galicji socjalistycznego stowarzyszenia akademickiego „Ruch“, przedstawicielem lewicy PPS na zjazdach Polskiej Młodzieży Postępowej w Zurichu, inicjatorem lewicowego stowarzyszenia „Spójnia“ w Lipsku.

Po powrocie do kraju w 1909 r. oddawał się pracy publicystycznej, pisywał artykuły literackie do *Kuźni*, *Widnokregu* i *Myśli Polskiej*, redagował po wyjeździe Wł. Dawida tygodnik *Spółczesność* (dawny *Głos*). Nie zniechęciły go prześladowania policyjne ani represje rządowe rujnujące wydawnictwo karami administracyjnymi. Po zawieszeniu pisma rozpoczął działalność odczytową w ramach Towarzystwa Kultury Polskiej. Związał się wówczas z grupą postępowych działaczy społecznych i oświatowych skupionych koło takich ludzi, jak Tadeusz Rechiniewski, Ludwik Krzywicki, Teodor Toeplitz, Stefania Sempłowska, Konstanty Krzeczkowski, którzy w dusznej atmosferze niewoli zmierzali przez szeroko zakrojoną akcję oświatową do podniesienia poziomu i uświadomienia społeczno-politycznego mas. Po wybuchu pierwszej wojny światowej kontynuował w latach 1914—1915 działalność oświatową i pełnił funkcje sekretarza w tajnym uniwersytecie ludowym kryjącym się pod oficjalną nazwą Biura Porad przy Komitecie Obywatelskim m. Warszawy.

Na takim gruncie kształtowała się ideowa postawa Muszkowskiego. Praca społeczno-oświatowa wycisnęła bardzo wyraźne piętno na całej Jego późniejszej działalności zawodowej, dydaktycznej i naukowej, wiążąc Go zawsze z aktualnymi potrzebami życia i z szerokim popularyzowaniem wiedzy. Ta

postawa sprawiła, że wszystkie pomysły Muszkowskiego, koncepcje dydaktyczne i studia naukowo-badawcze nie były nigdy zawieszane w próżni, lecz opierały się na gruncie realnych potrzeb i możliwości.

Trudno jest objąć całokształt działalności tego długiego, pracowitego życia, działalności niezmiernie owocnej, która zasięgiem swym ogarniała wiele dziedzin i spraw. Każda z nich wymaga oddzielnego opracowania; w każdej widoczny jest ogromny i trwały wkład. Z konieczności więc ograniczyć się trzeba do wyliczenia tylko najważniejszych.

Zawodową pracę bibliotekarską rozpoczął Muszkowski w 1915 roku. Był 5 lat bibliotekarzem w Bibliotece wznowionego wówczas Uniwersytetu Warszawskiego, potem wieloletnim (od 1920 do 1936 r.) dyrektorem Biblioteki ord. Krasieńskich, którą przekształcił w nowoczesny warsztat pracy naukowej. W latach 1926—1927 delegowany przez Polską Akademię Umiejętności pracował nad reorganizacją Biblioteki Polskiej w Paryżu, stanowiącej stację naukową Akademii. W ciągu swej dwudziestoletniej służby bibliotekarskiej miał możliwość zapoznać się gruntownie ze wszystkimi czynnościami bibliotekarza: obok nadzoru ogólnego w Bibliotece Krasieńskich prowadził bowiem administrację, korespondencję i rachunkowość, czuwał nad racjonalnym uzupełnianiem zbiorów nawiązując żywe kontakty wymienne z najpoważniejszymi bibliotekami światowymi, organizował prace katalogowe, zabiegał o szerokie udostępnianie zasobów światu naukowemu.

Bogate zbiory biblioteczne, zasobne zwłaszcza w zakresie polonistyki i historii skierowały zainteresowania Muszkowskiego ku bibliografii. Podjął wówczas śmiałe zamierzenie opracowania pełnej bibliografii polskiej produkcji wydawniczej XX wieku, jako kontynuacji dzieła Karola Estreichera. Równocześnie ze zbieraniem materiałów prowadził studia nad teorią bibliografii, nad zagadnieniami związanymi z rejestracją bibliograficzną i statystyką druków, ogłaszając szereg cennych rozpraw w tym zakresie. Materiały do zamierzonej bibliografii zbierał najprzód samotnie, potem, gdy praca się rozrastała, zorganizował zespół współpracowników spośród kolegów z biblio-

Po wojnie, w 1946 r. wybrany został na członka delegacji polskiej na pierwsze walne zgromadzenie UNESCO w Paryżu, w r. 1949 brał udział w sesji Międzynarodowego Komitetu Bibliotek w Bazylei.

Wielostronna działalność bibliotekarza, księgarza, wydawcy, redaktora i organizatora zapoznała Go ze wszystkimi problemami książki, czytelnictwa i zawodu w skali krajowej i międzynarodowej. Żadna sprawa z tych zakresów nie pozostawała poza sferą jego zainteresowania. Wszystkie pałace — większe i mniejsze — kwestie biblioteczne znajdowały swe odbicie w Jego licznych wypowiedziach, artykułach i dyskusjach: był jednym z żarliwszych bojowników o polską ustawę biblioteczną³, zabierał dwukrotnie głos w sprawie egzemplarza obowiązkowego wysuwając nieopłacalność jego w ówczesnych stosunkach bibliotecznych⁴, wypowiadał się za utworzeniem Instytutu Bibliograficznego, który by koordynował wszystkie prace bibliograficzne w kraju⁵, wysuwał konieczność opracowania zasad statystyki bieżącej produkcji wydawniczej⁶, rozszerzał zakres służby bibliograficznej i omawiał zagadnienie dokumentacji⁷, zajmuje się sprawą wypożyczeń międzybibliotecznych krajowych i światowych⁸, interesują Go zagadnienia kształtowania polityki oświatowej poprzez książkę i bibliotekę, już wówczas też występuje z pomysłem wykorzystania bibliotek dla wypożyczników pracowniczych⁹. Jednakowo bliskie są Mu sprawy

³ Głos w dyskusji nad ustawą biblioteczną. *Gazeta Polska* 1934 nr 69; Polityka biblioteczna w Stanach Zjednoczonych AP. *Bibliotekarz* R. 6: 1936 zesz. 7.

⁴ Sprawa książki w nowej ustawie prasowej. *Przeł. Bibl.* R. 1: 1927 s. 41—83; W sprawie egzemplarza bibliotecznego. *Tamże* R. 4: 1930 s. 182.

⁵ Polski Instytut Bibliograficzny. *Kurier Księgarski* R. 3: 1928 nr 43.

⁶ O międzynarodowej statystyce druków. *Grafika Polska* 1926 zesz. 1; O urzędowej statystyce produkcji wydawniczej w Rzpltej Polskiej. *Przeł. Księg.* R. 17: 1931 nr 9; Statystyka produkcji wydawniczej polskiej za 1930 r. *Tamże* nr 18.

⁷ Dokumentacja i dokumentologia. *Życie Nauki* R. 2: 1946 nr 9—10.

⁸ Interlibrary loans in Poland. *Actes du Ccmité Intern. des Bibl.* 1934.

⁹ L'utilisation des bibliothèques populaires pour les loisirs ouvriers en Pologne. W: *Bibl. populaires et loisirs ouvriers*. Paris 1933. s. 217—228.

bibliotek naukowych jak i powszechnych: jest przewodniczącym Komitetu Poradni Bibliotecznej, z ramienia której redaguje katalog informacyjny pt. »Książka w bibliotece« (Warszawa 1934), współpracuje w wydawnictwie »Książka w pracy oświatowej« (Warszawa 1935), jest czynnym członkiem Rady Książki, wnosząc do wszystkiego, w czym uczestniczy, mnóstwo pomysłów i dużo zdrowej myśli.

Zdobywane w ciągu działalności praktycznej doświadczenia — żywe i bezpośrednie — potrafił znakomicie wykorzystać w swej pracy naukowej, która szła równolegle w dwóch kierunkach: pierwszym była praca dydaktyczna zmierzająca do wyszkolenia i unaukowania kadr pracowników książki, drugim — studia teoretyczne w zakresie bibliologii. Na tych odcinkach zajął się bardzo ściśle o siebie, wkład profesora Muszkowskiego jest ogromny, a plon jego obfity.

Pedagogiczną działalność Muszkowskiego zaliczyć można śmiało do prac na tym polu pionierskich. Już na samym początku swej pracy zawodowej w latach 1915—1916 zorganizował w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie podówczas pracował, kursy praktyczne dla bibliotekarzy. Wiązała się ta akcja z żywotną potrzebą szkolenia fachowców dla powstających w szybkim tempie i rozwijających się bibliotek różnego typu. Skromne początkowo ramy szkolenia rozrosły się szybko. Intuicja pedagogiczna i zrozumienie potrzeb chwili kazały Muszkowskiemu rozszerzyć zakres kursów i wprowadzić obok umiejętności technicznych, czysto zawodowych, także problematykę naukową kształtującego się na nowoczesnych podstawach zawodu. Zrodziła się już wtedy w umyśle Muszkowskiego idea, która wówczas wydawała się nieziszczalną — wprowadzenia całokształtu zagadnień związanych z wiedzą o książce do programów wyższych studiów akademickich. Odtąd myśl ta nie opuszczała Muszkowskiego aż do pełnego urzeczywistnienia.

Rozpoczął jej realizację na terenie wydziału humanistycznego Wolnej Wszechnicy Polskiej w roku 1916/17, gdzie wraz z Mieczysławem Rulikowskim zorganizował wykłady

z księgoznawstwa, bibliotekarstwa i bibliografii¹⁰ korzystając z gościnności tej uczelni, która chętnie wprowadzała do swych programów pionierskie poczynania i postępową inicjatywę związaną z potrzebami społecznymi. W 1925 r. rozszerzył się zakres wykładów i ustaliło stanowisko Muszkowskiego w ramach utworzonego wówczas na Wszechnicy przez prof. H. Radlińską Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Habilitowany w tym czasie objął Muszkowski najpierw jako docent, wkrótce jako profesor nadzwyczajny, kurs nauki o książce na wydziale pedagogicznym. Odtąd zaczęła się żywa Jego działalność pedagogiczna, nie ograniczająca się bynajmniej do samych wykładów: zorganizował od razu pierwsze seminarium bibliograficzne, które stało się poważnym warsztatem prac metodycznych i badawczych zarówno dla profesora jak i Jego uczniów. Z warsztatu tego, który uczył solidnej, dociekliwej pracy, wyszedł szereg opracowań naukowych i wydawnictw bibliograficznych uczniów, a dla profesora stało się Seminarium Bibliograficzne warsztatem pogłębiania i rozszerzania zakresu własnych studiów badawczych oraz wiązania ich w syntetyczną całość.

Wykłady profesora Muszkowskiego cieszyły się dużym powodzeniem wśród słuchaczy, dawały im nie tylko teoretyczne i praktyczne podstawy dla wykonywania zawodu, dawały im nade wszystko szerokie wiadomości dotyczące wszelkich dziedzin związanych z książką, roztaczały przed nimi różnorodny świat książek ubarwiony licznymi osobistymi dygresjami profesora, czerpanymi z własnych głębokich doznań i kontaktów, entuzjazmowały i zachęcały do pracy w nowym zawodzie. W ciągu dziesięciolecia wyszkoliło się nowe pokolenie pracowników, którzy objęli różne placówki biblioteczne, księgarskie i społeczne w całym kraju.

Katedra bibliotekoznawstwa Wolnej Wszechnicy Polskiej była w okresie międzywojennym nie tylko pierwszą, ale i jedyną na gruncie polskim katedrą akademicką, uniwersytety bo-

¹⁰ Jan Muszkowski: Zasady bibliotekoznawstwa i bibliografii. Skrypt z wykładów na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Warszawa 1917. Maszynopis.

wiem broniły wyłączności tradycyjnych nauk teoretycznych i jednomyślnie przeciwstawiały się wtargnięciu nowej umiejętności praktycznej do zespołu studiów humanistycznych. Trzeba było dopiero głębokich przeobrażeń społecznych ostatniej doby i zrozumienia właściwej roli książki jako narzędzia umasowienia kultury, aby „śmiało“ marzenia pionierów zostały zrealizowane.

Powstający w 1945 roku Uniwersytet w Łodzi przejął wraz z postępowymi tradycjami Wolnej Wszechnicy katedrę bibliotekoznawstwa powierzając ją od razu jednemu najwybitniejszemu i najbardziej doświadczonemu znawcy w tej dziedzinie, profesorowi Muszkowskiemu. Wszystkie wysiłki profesora ześrodkowały się odtąd w kierunku opracowania projektu organizacji i planu studiów bibliotekoznawczych w programach uniwersyteckich. Doświadczenia zagraniczne — radzieckie i zachodnie¹¹ — gruntownie i krytycznie przyswojone dały Mu podstawę dla własnych koncepcji dostosowanych do aktualnych potrzeb i warunków rodzimych. Nie obeszło się, jak zawsze przy pierwszych nowatorskich próbach, bez początkowych trudności i oporów zewnętrznych, które jednak przewyciężyła zdecydowana, mocna postawa Muszkowskiego i równie mocne postanowienie doprowadzenia dzieła do końca. W myśl tendencji zmierzających do nadania bardziej zawodowego charakteru studiom humanistycznym i zgodnie z ich reformą powstała w 1950 r. koncepcja dwustopniowego systemu studiów bibliotekoznawczych: stopień pierwszy zmierzający do specjalizacji bibliotekarskiej przy sekcjach historycznych, filologicznych i neofilologii, co w konsekwencji doprowadzić miało do ośrodków kształcenia bibliotekarzy na wszystkich uniwersytetach polskich, i drugi stopień nauczania o charakterze studium międzywydziałowego lub nawet międzyuczelnianego, przygotowujący samodzielnych badaczy i pedagogów w zakresie księgo-

¹¹ Kształcenie bibliotekarzy. *Bibliotekarz* R. 12: 1945; Przegląd prac kandydackich i doktorskich z zakresu bibliotekoznawstwa i bibliografii w Związku Radzieckim. *Bibliotekarz* R. 15: 1948; Nowe prądy w kształceniu bibliotekarzy. *Tamże* R. 16: 1949; Pierwsze polskie przepisy studiów bibliotekarskich na poziomie uniwersyteckim. *Tamże*.

znawstwa. Ten wyższy stopień związany z katedrą bibliotekoznawstwa posiadał najpierw tylko Uniwersytet Łódzki, od 1951 r. posiada go również Uniwersytet Warszawski.

Koncepcje dotyczące organizacji studiów bibliotekoznawczych są charakterystyczne dla umysłowości i postawy profesora Muszkowskiego. Obok umiłowań i pasji uczonego, dostrzegającego rozległą problematykę naukową w badaniach nad książką, widać w nich inną jeszcze myśl ogólniejszej natury. Jest nią słuszne i głębokie przekonanie, że włączenie nauk praktycznych do programów uniwersyteckich stanowi ważki czynnik demokratyzacji kultury, zwłaszcza gdy chodzi o zespół nauk dotyczących książki, stanowiącej najdogodniejsze i najłatwiej dostępne narzędzie szerzenia kultury wśród szerokich mas. Ażeby się tym narzędziem należycie posługiwać, trzeba stworzyć odpowiednio wyszkolone kadry pracowników, którzy pogłębiając i poszerzając wiedzę o książce potrafią ją jednocześnie wykorzystać dla podniesienia poziomu i ukształtowania ideologicznego szerokich rzesz społeczeństwa. Stąd taki silny nacisk na kształcenie specjalizacyjne fachowych bibliotekarzy-praktyków. Nie tylko więc względy teoretyczno-naukowe, ale i potrzeby społecznie aktualne stworzyły realny grunt dla rozwoju uniwersyteckich studiów bibliotekoznawczych. Toteż katedra bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego prowadzona wytrwale przez prof. Muszkowskiego wytrzymała już próbę życia. 35 dyplomów magisterskich i 36 dyplomów ukończenia studium pierwszego stopnia wydanych w ciągu ostatnich trzech lat, nadto pierwsza i jedyna dotąd promocja doktorska z bibliologii odbyta na Uniwersytecie Łódzkim w 1952 r.—to najwymowniejsze świadectwo żywotności i potrzeby tej katedry.

W parze z walką o katedrę uniwersytecką dla nauki o książce szła praca n a u k o w o - b a d a w c z a jako uzasadnienie prawa obywatelstwa dla nowego przedmiotu w zespole nauk. Trzeba było z jednej strony metodycznie i szczegółowo opracować szereg zagadnień specjalnych związanych z książką, z drugiej — wskazać zakres i metodę badawczą tej nowej, niezupełnie jeszcze skryształizowanej dyscypliny. W obu tych kierunkach poszły prace naukowe Muszkowskiego.

Niesposób wymieniać tu licznych pozycji przekraczających 200 tytułów i rozsianych po dziesiątkach czasopism i wydawnictw zbiorowych. Rozprawy rozważające problemy bibliografii i statystyki wydawniczej¹², studia nad początkami drukarstwa¹³, liczne prace z dziedziny historii i problematyki księgarstwa polskiego¹⁴, badania nad czytelnictwem i socjologią książki¹⁵ — oto w najogólniejszym zarysie tematyka studiów Muszkowskiego, w których zestawiony jest dotychczasowy dorobek i wskazanie na nową, aktualną problematykę naukową. Były to jakby cegiełki, które po scementowaniu miały stworzyć gmach nowej wiedzy.

Już w roku 1919 robiąc przegląd dorobku polskiego w zakresie nauki o książce pisał Muszkowski: „Nauka księgoznawstwa czy bibliologii stanowi zadanie przyszłości. Może zostanie ono kiedyś wykonane przez ujęcie w jednolity system olbrzymiego materiału dotyczącego wiedzy o książce i przez zastosowanie ścisłej metody naukowej...”¹⁶. Żywy ruch naukowy, tak charakterystyczny dla okresu po 1918 roku w dziedzinie badań nad książką, szybki rozwój bibliotek naukowych, liczne publikacje bibliograficzne, wydawnictwa specjalne indywidualne i zespołowe, prace Grycza, Birkenmajera, Piekarskiego, Wierczyńskiego, Rulikowskiego, Łysakowskiego, Bernackiego, Badeckiego i wielu innych — wszystko to pchnęło sprawę bibliografii bardzo naprzód i pozwoliło Muszkowskiemu nie czekać aż to „zadanie zostanie kiedyś wykonane“. Spróbował sam je

¹² Potrzeby bibliografii. *Myśl Polska* 1915 zesz. 6. Przegląd bibliografii polskiej 1900 — 1918. Warszawa 1920; O stanowisko Karola Estreichera w dziejach badań literackich. Warszawa 1927; Książka polska zagranicą. Warszawa 1933.

¹³ Początki drukarstwa w Krakowie. *Prace Polonistyczne* ser. 8: 1950; Początki drukarstwa w Polsce. *Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz.* 1950.

¹⁴ Księgarstwo. W: *Encyklopedia nauk politycznych* t. 3. Warszawa 1938; Księgarstwo jako nauka. *Przeł. Księgarski* R. 16: 1930 nr 3; Osiemdziesięciolecie firmy Gebethner i Wolff 1857—1937. Warszawa 1938.

¹⁵ Rola badań nad czytelnictwem. Warszawa 1948; Książka jako zjawisko społeczne. W: *Studia nad książką pośw. pamięci K. Piekarskiego*. Wrocław 1951.

¹⁶ Bibliografia polska 1900—1918. *Przeł. Historyczny* 1929 s. 361.

wykonać. Najprzód, w 1936 roku, w popularno-naukowym dziele o pięknym literackim ujęciu, w »Życiu książki« wskazał wszystkie najważniejsze zagadnienia związane z samodzielnym bytem książki od momentu jej materializacji graficznej, aż do przekazania przez nią pewnych treści kulturalnych człowiekowi i całym kręgom ludzi. Zarysowało się tu już głębokie przekonanie autora, sformułowane dopiero znacznie później, że „specjalna wiedza o książce nie tylko istnieje, ale nadto ogarnia rozległe dziedziny przedmiotów i zjawisk dających się badać z najrozmaitszych punktów widzenia“¹⁷. Chodziło teraz o skonstruowanie naukowego systemu wiążącego wszystkie rozległe dziedziny zajmujące się książką. Jednym słowem trzeba było wskazać granicę tak pojętej nauki, wskazać zakres i metodę badań związanych z produkcją, obiegiem i oddziaływaniem społecznym książki.

Szczegółowy plan badań w tej dziedzinie podjął Muszkowski po wojnie w zmienionych już warunkach, które — jak to się wyżej rzekło — stworzyły specjalną atmosferę dla zainteresowań naukami praktycznymi, a zwłaszcza wszelkimi zagadnieniami związanymi z książką jako narzędziem walki o nową, lepszą rzeczywistość. Plan aktualnych badań nad książką opracował Muszkowski jako przewodniczący Podsekcji Bibliotekoznawczej I Kongresu Nauki Polskiej. Na konferencji przedkongresowej bibliotekarzy naukowych w listopadzie 1950 r. wygłosił programowy na ten temat referat ogłaszając następnie jego skrót w *Sprawozdaniach Łódzkiego Towarzystwa Naukowego* (1951), pt. »Archiwoznawstwo i bibliotekoznawstwo i ich miejsce w zespole nauk«. Następnie, przechodząc od planu do jego wypełnienia przystąpił Muszkowski do reedycji swego »Życia książki« (Kraków 1951), które znacznie rozszerzył i zaktualizował. Jest to pierwsza w naszej literaturze bibliologicznej próba usystematyzowania całokształtu zagadnień związanych z książką we wszystkich kolejnych fazach jej wytwarzania, obiegu i użytkowania. Ujmuje je autor w procesie historycznym od najdawniejszych czasów, najpierwotniejszych i naj-

¹⁷ Życie książki. Wyd. 2. Kraków 1951, s. 324.

prymitywniejszych dokumentów piśmienniczych, owych „węzłków z gałązek uwitych“, aż do współczesnych nam różnorodnych rodzajów produkcji — wychodzących masowo spod maszyny drukarskiej książek, czasopism, ulotek. W tym historycznym rozwoju występuje książka jako wykładnik pewnej konkretnej, historycznie istniejącej rzeczywistości, uzależniona od warunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Doskonalała się technika wytwarzania książki rozszerza wciąż kręgi jej oddziaływania, a stały proces jej uspołecznienia powoduje wciąż nowe wynalazki techniczne, pozwalające na tworzenie z niej sprawnego narzędzia odpowiadającego nowym wciąż potrzebom społecznym. Z tym centralnym, węzłowym niejako tematem »Życia książki« związał autor mnóstwo zagadnień ściśle z nim zespolonych, jak historię pisma, produkcję materiałów i narzędzi pisarskich, piśmiennictwo, drukarstwo, działalność wydawniczą, handel księgarski, bibliotekarstwo i bibliografię, konsumpcję książki, jej rolę w akcji oświatowej i badanie czytelnictwa. W ten sposób zakreślił w swym dziele ramy nauki o książce wskazując na różnorodne metody badawcze, którymi posługuje się bibliolog, i na różną problematykę naukową, która winna się znaleźć w zasięgu jego badań. Jest to więc jakby encyklopedia wiadomości dotyczących książki i jednocześnie punkt wyjścia dla dalszych szczegółowych studiów i badań źródłowych.

Sam autor zamierzał rozszerzyć swój temat i źródłowo go pogłębić, aby stworzyć pełny kurs nauki o książce. Zebrał już wiele materiałów, które pozwoliły na opublikowanie kilku prac szczegółowych; większość notat i uzupełnień pozostała w rękopisie. Miały się stać podstawą do opracowania nowego dzieła — obszernego podręcznika uniwersyteckiego nauki o książce. (Powielony skrypt wykładów uniwersyteckich z r. 1947/48 i 1948/49 pt. »Nauka o książce« stanowi tylko fragment podręcznika). Dalszym wielkim zamierzeniem profesora Muszkowskiego, miała się stać „Encyklopedia księgoznawstwa“, która tak bardzo potrzebna jest dziś w pracach zawodowych, naukowo-badawczych i dydaktycznych. Niestety, zabrakło Mu na to czasu. Zda-

żył tylko szczegółowo rozplanować wydawnictwo i obszerny projekt przedstawić Polskiej Akademii Nauk.

— Mam tyle jeszcze do zrobienia — mówił niedawno profesor Muszkowski — a czas tak niemiłosiernie ucieka. Żebym choć mógł dokończyć swe prace: wypuścić pierwszy zastęp absolwentów tegorocznego wyższego stopnia Studium Bibliotekoznawczego i zmontować zamierzoną „Encyklopedię księgoznawczą“.

Pochłonięty całkowicie nowymi wciąż pomysłami i pracami snującymi się wokół doskonalenia rozpoczętego dzieła, nie dostrzegał Muszkowski, jak każdy zresztą czynny współtwórca wielkich zamierzeń, jakie znaczenie miało to, czego dokonał. Nam, którzy zbieramy owoce Jego dzieła, łatwiej to dostrzec i już dziś, mimo braku perspektywy, ocenić wagę dzieła i określić jego rolę. Dane Mu było zamknąć okres walk, zmagania i zmuśnych wysiłków zmierzających do wyodrębnienia nowej dyscypliny w zespole nauk humanistycznych, okres który w nieprzerwanej ewolucji ciągnie się u nas od Bandtkiego, Lelewela i Estreichera. Wysiłkiem niestrudzonym i własnymi pracami zmierzającymi konsekwentnie do celu przyczynił się znakomicie do ostatecznego utrwalenia tamtych wysiłków i dążeń zmierzających do syntezy zagadnień związanych z książką, ugruntowania podstaw nowej nauki — bibliologii. Doczekał się chwili, kiedy nauka o książce skryształizowała się jako odrębna dziedzina badań naukowych i weszła do studiów uniwersyteckich.

Zamykając okres walk i prób, w którym *pars magna fuit*, otwierał jednocześnie nowy etap: torował drogę dalszego postępu bibliologii i wskazywał kierunek, którym kroczyć winni następcy, by ją dalej prowadzić, uzupełniać i rozwijać. To trwałe i piękne dzieło Jana Muszkowskiego stawia Go w szeregu najbardziej czołowych postaci naszej postępowej nauki i kultury narodowej.

STANISŁAW SIEROTWIŃSKI

ZADANIA NAUKI O KSIĄŻCE

Wszystkie gałęzie nauki interesują się książką, choćby dlatego, że wszystkie za jej pośrednictwem przekazują swój dorobek. Ale książka ma też postać materialną. Obok autora tekstu w powstawaniu książki brał udział rzemieślnik, artysta, a dziś współdziałała coraz nowsze dziedziny techniki.

Skąd wyrosło osobne zagadnienie książki, dążenie do połączenia w jedną całość problematyki na skrzyżowaniu wielu dyscyplin i umiejętności, powiązania jej w konstrukcję teoretyczną, w nową odrębną dyscyplinę? — Niewątpliwie z praktyki. W praktyce powstały specjalizacje i zawody służące samej książce. W wytwarzaniu książki, w pracy bibliotekarskiej i bibliograficznej, w handlu księgarskim, w wykonywaniu szeregu podobnych czynności, niezależnie od różnic między samymi książkami trzeba szukać źródła, uogólniania spraw książki, najpierw praktycznego, a później również i teoretycznego. U początków nawet najbardziej z pozoru abstrakcyjnych i teoretycznych nauk leżą zawsze jakieś praktyczne potrzeby, jakieś doświadczenia zdobyte przy pracy na rzecz zaspokojenia takich potrzeb. Dopiero później powstaje teoria i szuka uzasadnienia w wyrozumowanym systemie, w pojęciach ogólnych i regułach metodologicznych.

Gdy już raz postawiono zagadnienie nauki o książce, rozpoczęto nieskończony spór o ogólne pojęcie książki, o zakres, o stosunek tej nauki do innych, o jej systematykę. I spór ten trwa. Z jednej strony z powodzeniem opracowywano różne tematy narzucające się uwadze, a więc dotyczące dziejów, rodzajów, sposobów powstawania i rozpowszechniania książek. Z drugiej — podejmowano ciągłe próby zbudowania i utwierdzenia jednolitej teorii. Czy zostało to już osiągnięte? Niestety, nie możemy być o tym jeszcze przekonani. Aby wyrobić sobie pogląd na aktualny stan teorii nauki o książce trzeba zapoznać się z najrozmaitszymi koncepcjami, porównywaniem opinii autorytetów i przeciwstawnych nieraz tez. Nowe prace

zestawiają dawne pomysły, przytaczają przebieg dyskusji po to, aby spory już zasób schematów powiększyć jeszcze nowym i zaproponować rzekomo właściwsze nazwy dla jego działów i poddziałów. Akademickie wywody na temat „naukowości“ badań — którym przeciwstawia się z pewnym lekceważeniem umiejętności praktyczne — nie są dość przekonujące i często przeradzają się w pusty werbalizm. Cóż pozostaje uważnemu czytelnikowi rozpraw teoretycznych? Czy zaufać autorytetom, uznać argumenty przemawiające za naukowością „bibliologii“, „nauki o książce“ czy „księgoznawstwa“, bo i co do tych nazw jeszcze się nie pogodzono, a wówczas podjąć tylko niewdzięczny trud zapamiętywania różnych poglądów, systemów klasyfikacji, nieużywanych przeważnie w praktyce terminów i ich definicji? Czy zwątpić w sam sens zajmowania się nauką, której zawartość zarysowuje się dość mgławicowo, a odrębność wymaga aż tak uporczywej obrony, zakwestionować zwłaszcza potrzebę łączenia razem zagadnień, które — być może — dadzą się zmieścić w granicach innych nauk czy umiejętności?

Każda nauka obok przedmiotu i metod właściwych dla niej ma też niewątpliwie jakiś cel, jakieś zadania. O czym to świadczy, gdy nie zadawała nas teoria? Napewno przede wszystkim o tym, że zatraciła ona związek z rzeczywistością, że nie umie do niej w zrozumiały i prosty sposób nawiązać. Samo zresztą poznawanie rzeczywistości również nie wystarcza. Trzeba, aby to poznanie miało na nią wpływ, aby ją kształtowało i wywoływało zmiany w jakimś określonym kierunku działalności. W zadowalającej odpowiedzi na pytanie, czy istnieje oddzielna, samodzielna nauka o książce, musi być mowa nie tylko o przedmiocie i metodach, ale również o własnych zadaniach, wyraźnie odmiennych od zadań innych dyscyplin. Próby stworzenia oderwanego, ogólnego „pojęcia“ książki, które miało być właściwym przedmiotem nauki o niej a jednocześnie określać całkowicie jej zakres — zawiodły. Nie można zbudować takiego pojęcia zestawiając poszczególne, rzekomo najbardziej charakterystyczne cechy konkretnych książek, dobierając je dość dowolnie. Dowodzi tego choćby absurdalny, a poważnie dyskutowany wniosek, że trzeba zajmować się

książką z zupełnym pominięciem jej treści. Zatracił się tu już zarówno wszelki związek z rzeczywistością, jak i wszelkie uzasadnienie tak dla praktyki jak i teorii. Punkt ciężkości w całej dyskusji został widomie przesunięty na sprawy nieistotne. Systematyka bywała co najmniej przedwczesna i zanadto spekulatywna. Uporządkowanie zawartości i nazwanie uszeregowanych zagadnień powinny wynikać z przemyślenia ich treści, być już utwaleniem pewnego stanu rozwoju. Tymczasem łatwo sprawdzić praktycznie, że schematy nauki o książce są rozbudowane przesadnie i bez pokrycia. Spróbujmy użyć któregoś z nich przy uporządkowaniu spisu bibliograficznego lub katalogu systematycznego w określonym zasobie piśmiennictwa. Dla iluż to podziałów nie potrafilibyśmy za przewodnimi napisami umieścić żadnego opracowania. Teoretyczne systemy nie liczyły się wcale z narzucającymi się praktycznie podziałami i formułowaniem tematyki badań. Zatem schematy uważać trzeba raczej za programowe, wyznaczające zakres nauki o książce, niż za obrazujące jej rzeczywisty dorobek. Niemniej nikt nie może kwestionować, że dorobek ten istnieje. Nie należy też na tyle upraszczać sprawy, aby dyskwalifikować dotychczasowe prace teoretyczne i odmawiać im znaczenia. Niewątpliwie doprowadziły one całą sprawę do tego stopnia dojrzałości, że można i należy przeprowadzić zasadniczą krytykę wszystkich poglądów, wykryć źródła trudności i rozwickłać sprzeczności.

Aby wykazać, że nauka o książce jest potrzebna, że ma własne zadania, należy odszukać właściwe założenia i rozumowanie sprawdzić przez konfrontację z doświadczeniem.

Po tych kilku wstępnych uwagach nie będą nas zajmować ani systemy klasyfikacji, ani terminologia, ani definiowanie pojęć, nie zamierzamy też polemizować z różnymi poglądami. Z jednym tylko zastrzeżeniem na marginesie terminologii. Możemy pozostawić amatorom trud nauczania się, a zwłaszcza używania takich określeń jak: „bibliopojęja“, „bibliognozja“, „bibliologia anomalna“, „psychogeneza bibliologiczna“ itp. itp. — oraz dalszą ewentualną wynalazczość na tym polu. Zatrzymamy się natomiast na chwilę przy terminach zasadni-

czych: „nauka o książce“, „bibliologia“ i „księgoznawstwo“. Czy to są synonimy? Można by się zgodzić umownie, jak zresztą przy wszelkich definicjach, że będziemy je odróżniać rezerwując nazwy „nauka o książce“ i „bibliologia“ na oznaczenie części teoretycznej, istotnie naukowej, a „księgoznawstwo“ na określenie zespołu wszystkich zagadnień dotyczących książki, częściowo naukowych, częściowo praktycznych, umiejętnościowych i technicznych. Ale czy to warto i czy potrzeba? Granice między badaniem naukowym, znawstwem i działaniem coraz bardziej się zacierają. Potrzeby życiowe i praktyka leżą u początków nauki, współdziałają w jej rozwoju i sprawdzają wynik. Nie tylko praktyków — pracowników książki, ale nawet specjalistów-naukowców trudno przekonać o potrzebie i sensie rozróżniania tych pojęć i przyzwyczać do odpowiedniego ich używania. Wywołuje taka próba najczęściej zniecierpliwienie i niesprawiedliwe ataki na wszelką teorię. Uznane i poważne dyscypliny doskonale radzą sobie bez osobnych nazw i nie wahają się pod jedną wspólną łączyć teorii, osiągnięć praktycznych, różnych zagadnień pomocniczych, obwodowych i pochodnych.

Powracając do kwestii samodzielności i odrębności badań nad książką rozważmy, jakie są możliwości wpływu tych badań na działalność, na pracę w wyspecjalizowanych zawodach. Założeniem musi tu być pojęcie książki, ale odpowiadające w pełni jej rzeczywistemu znaczeniu. Różne cechy i elementy książki decydują o częściowych zainteresowaniach książką różnych nauk i umiejętności. Ale co łączy wszystkie książki przy całej różnorodności treści i formy, jej postaci materialnej w ciągu rozwoju historycznego i współcześnie? Odpowiedź na to brzmi: *f u n k c j a*. Jedyne ważna i istotna analogia między wszystkimi książkami polega na tym, że są one materialnymi pośrednikami w przekazywaniu myśli i to w pewien określony sposób. Treść wyrażana jest w znakach graficznych, znaki te umieszczane na odpowiednim materiale, a przez odczytywanie ich treść zostaje odtwarzana w umysłach czytelników. Książka jest zatem *n a r z ę d z i e m* utrwalania, przekazywania i rozpowszechniania treści.

Można interesować się treścią niektórych książek, można ześrodkować uwagę na określonej formie książek, ich specjalnych właściwościach. Pozostaje ogromny zakres zjawisk dotyczących wszystkich książek, dotyczących książki w ogóle, jej funkcji. Służba książce, powiększanie jej społecznego znaczenia, jej wartości funkcjonalnych, obejmuje czynności wytwarzania, gromadzenia, rozpowszechniania, ale również i podejmowanie badań naukowych nad wszystkimi zjawiskami towarzyszącymi tym procesom, po to aby zyskać na nie pożądany, świadomy wpływ. Zatem potrzebna jest również i nadbudowa teoretyczna. Istnienie zasobu książek, ewolucja i użyteczność książki, to pewne fakty podlegające bezpośredniemu badaniu za pomocą odpowiednich metod. Wokół tych faktów osnuwały się zresztą wszelkie spekulacje teorii, z nich wyrastały poszczególne kierunki bibliologii.

Łatwo zauważyć, że ewolucja książki łączy się z ogólnym postępem cywilizacji. Błędem natomiast byłoby ulegać sugestii, że postęp jest tu zupełnie równoległy i automatyczny. Niewątpliwie rozwój wiedzy powiększa ilość książek, wzbogaca ich treść, wywiera pewien nacisk, który z kolei wywołuje zmianę formy książek i całego aparatu usługowego na rzecz rozpowszechniania książek — i na odwrót książki przyczyniają się do postępu nauki, oświaty i całej cywilizacji. Ale chociaż potrzeby rodzą środki do ich zaspokajania, to w spontanicznym, nieregulowanym świadomie przebiegu tego procesu zawsze występują zaburzenia, niewspółmierność, zahamowania i opóźnienia. Poważne badania naukowe ujawniają przyczyny, zależności, okoliczności rozwoju i pozwalają kształtować go planowo i świadomie, wykazując i potęgując jego dynamizm.

Efektownym, wielokrotnie omawianym przykładem na zależność stanu wiedzy i walorów książki jest rewolucyjny wynalazek druku. Był to istotnie moment przełomu w produkcji książek i w cywilizacji. Ale od tego czasu w produkcji i w sposobach rozpowszechniania książek zmiany następowały stosunkowo wolno, ewolucyjnie. Rosła tylko niepomiernie ilość książek, co zwiększa stale i zaostrza trudności w rozwiązaniu sprawy ich prawidłowego obiegu. Tymczasem rozkwit nauki,

wymagań w stosunku do książki, dalej przewroty ekonomiczne i społeczne wywołujące głębokie przeobrażenia w stanie potrzeb czytelnicznych — w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przewyższyły wszystko, co znamy z całego poprzedniego okresu dziejów. Nie może więc być łatwą sprawą zharmonizowania potrzeb i środków w zakresie doniosłości społecznej książki. Jakkolwiek więc nazwalibyśmy czy usystematyzowali dziedzinę powołaną do powiązania w jedną całość dotychczasowych wyników pracy badawczej i doświadczeń praktycznych, to oczywiste jest, że ona to powinna być podstawą do wielostronnej, dalszej działalności naukowej i zawodowej.

Nazwaliliśmy książkę narzędziem. Wymaga to przynajmniej krótkiego uzasadnienia i wyjaśnienia. Stosując zwykły, przyjęty podział wszystkich przedmiotów materialnych stwierdzamy najpierw, że książka jest produktem, wynikiem długiego i skomplikowanego procesu wytwórczego. Wytwory dzielimy na dobra konsumpcyjne, używane do zachowania i podtrzymywania życia oraz na narzędzia, które służą człowiekowi przy pracy, czyniąc ją łatwiejszą, szybszą i bardziej skuteczną. Nie można uznać książki za przedmiot konsumpcji, dopuszczając nawet, że jest ona niezbędna dla życia ludzi na pewnym poziomie cywilizacyjnym, oraz biorąc pod uwagę fakt jej zużywania. Ta sama książka (używana zgodnie ze swym przeznaczeniem) może służyć wielokrotnie różnym ludziom, a poprzez nią w umysłach tych ludzi dokonują się pewne zmiany pośrednio lub bezpośrednio wpływające na ich zdolność działania, na ich pracę. Trudniej jest wyjaśnić sposób posiłkowania się książką jako narzędziem, niż przy narzędziach pomocnych bezpośrednio przy wykonywaniu jednej jakiejś pracy, np. sporządzeniu materialnego przedmiotu. Niełatwo opisać go w jednej prostej formule, choć analogie są wyraźne. Przede wszystkim odróżnić trzeba dwa zasadniczo odmienne wypadki, kiedy książka staje się narzędziem użytym do określonego celu:

1. przez tego, który stworzył treść książki, przez autora tekstu — do utrwalenia jego pracy, przekazania, rozpowszechnienia treści zawartej w książce;

2. przez tego, który jej używa, czyta, aby treść przejąć, poznać, odebrać przekaz.

I autor, i czytelnik mają określony zamiar, cel, przewidują pewien skutek posługując się książką.

Autor pragnie się podzielić swymi myślami, wynikami doświadczenia i refleksji, chce opowiedzieć, poinformować, nauczyć, nakłonić do pewnego sposobu myślenia czy postępowania.

Na odwrót czytelnik albo pragnie się zapoznać z jakąś dziedziną w czasie metodycznych studiów, albo chce znaleźć odpowiedź na wyraźnie sformułowane pytanie, lub też przygotować się do wykonania jakiejś pracy.

Każdy czytelnik poprzez książki powiększa swój zasób wiedzy ogólnej i specjalnej. Gdyby robotnik po przeczytaniu odpowiedniego podręcznika wykonał pracę, jakiej przedtem wykonać by nie potrafił, to podręcznik taki łatwo uznalibyśmy za przynajmniej równie ważne narzędzie jego pracy, jak np. użyte przy niej piła i młotek. Zupełnie podobne znaczenie posiadają książki w długim łańcuchu przyczyn i skutków, składających się na rozwój nie tylko jednostek, ale grup i społeczeństw. Nie jest przenośnią, gdy nazywamy biblioteki „warsztatami pracy“ — bo jeśli książki są narzędziem, to biblioteki zawierają zestawy narzędzi dobranych i przysposobionych. Dodajmy jeszcze, że poprzez książki odbywa się krążenie i ustawiczna wymiana myśli w społeczeństwie, że zapewniona zostaje ciągłość postępu z pokolenia w pokolenie, nawarstwianie dorobku. Jeśli historia cywilizacji materialnej jest właściwie historią rozwoju narzędzi — to książki pośród narzędzi zajmują od wieków tak wyjątkowe miejsce, że można by powiedzieć, iż historia kultury umysłowej to niemal to samo, co historia książki.

Doceniamy na ogół korzyści, jakie przynosi książka. Zachwyty nad doniosłym znaczeniem społecznym książki nie jest niczym nowym. Od najdawniejszych czasów miłośnicy książki wygłaszali jej „pochwały“, a temat ten przewija się we wszystkich opracowaniach dotyczących książki po dziś dzień. Znamy prawie bałwochwalczy kult książki w prze-

szłości, gdy przypisywano jej własności magiczne i tajemnicze, upatrując w niej cudowne źródło władzy i potęgi człowieka. Nie chcemy wcale widzieć w książce niczego magicznego ani tajemniczego. Obowiązuje nas więc jasne zrozumienie, wyjaśnienie i świadome wykorzystywanie praw rządzących książką. W miejsce uprawianej niegdyś nieokreślonej i poetyzującej „filozofii książki“ musi do nauki o niej na wstępie wejść materialistyczny, dialektyczny pogląd na całokształt jej zagadnień. Z niego zaś musi też wyniknąć krytyka, ocena wartości badań i kierunków działalności, wytyczne na przyszłość.

Jeśli myśl ludzka jest funkcją wysoko zorganizowanej materii, jeśli poprzez poznanie zmysłowe, doświadczenie i rozumowanie w umyśle człowieka powstaje odbicie rzeczywistości materialnej — ukształtowane w pewną treść myślową, tak, że można ją uważać za „przeniesienie rzeczywistości do głowy ludzkiej“ — to utrwalenie tej treści w książce uważać trzeba na odwrót za przeniesienie obrazu rzeczywistości do materii, utrwalenie go tam, umożliwienie wielokrotnego przejmowania go stamtąd — za pośrednictwem zmysłów — przez umysł odbiorcy. W tym sensie książka jest stosunkowo trwałym, niezależnym, materialnym nosicielem treści — dokumentuje fizycznie myśl.

Przyjmujemy, że świat jest poznawalny, że odbicia są kopiami, odpowiednikami rzeczywistości istniejącej obiektywnie. — Tak, ale poznanie ludzkie odbywało się stopniowo. Odbicia stawały się coraz bliższe prawdy, wierniejsze, mniej zniekształcone. Te kolejne fazy poznania znajdowały odzwierciedlenie w książkach. W książkach zmagazynowała ludzkość myśli bardzo różnej wartości, utrwaliła zdobycze i błędy. Dlatego też treść książek należy oceniać pod względem ich wartości naukowej, ideologicznej, społecznej. Bezkrytyczny podziw dla „książki w ogóle“ kryje w sobie wyraźne niebezpieczeństwa. Książka jest pożyteczna, o ile jej treść odpowiada poziomowi aktualnie osiągniętej już wiedzy, jeśli zaleca racjonalne metody pracy, jeśli wywiera pożądany wpływ na postępowanie jednostek i grup społecznych. Jeśli książka krzewi poglądy wsteczne i przezwyciężone, jest szkodliwa. Przy oce-

nie przydatności książek, obok własnych jej cech trzeba też brać pod uwagę poziom i potrzeby czytelnika. Pożytek z lektury uwarunkowany jest również okolicznością, kto i w jakim celu książkę czyta; czy książka jest właściwa i odpowiednia dla niego.

Merytoryczna — naukowa, literacka i ideologiczna krytyka treści książek nie należy do nauki o książce. Ale zadaniem tej nauki jest przygotowanie warunków, aby krytyka taka miała wpływ na obieg książek. Wiązą się z tym problemy teoretyczne i techniczne. Opinie wypracowane w ramach kompetentnych nauk i od nich przejmowane znajdują swój wyraz w planowaniu wydawniczym, w systemach bibliograficznych i katalogowych, w doborze księgozbiorów, propagandzie książki, poradnictwie. Tutaj wykrywamy źródło tak żywych ostatnio zainteresowań bibliografów i bibliotekarzy. w jaki sposób zalecać książki, jak uwidocznić to w spisach, katalogach (selekcja, opisy adnotowane itp.).

Jako narzędzie książka w całości podlegała i podlega doskonaleniu, usprawnianiu. Proces korzystania z książki musi być możliwie ułatwiany. Zależy to od szeregu czynników takich jak opracowanie treści, na którą składa się temat i ujęcie (a więc również walory językowe, stylistyczne, konstrukcja dzieła), dalej wyposażenie wydawnicze (karta tytułowa, indeksy, przypisy, ilustracje itp.) wreszcie postać materialna (optyczne zalety tekstu, materiał, kształt, rozmiar). Dzisiejsza technika dostarcza nam wielu możliwości doskonalenia materialnej postaci książki, oraz stosowania postaci zastępczych (np. mikroreprodukcji), wnoszących nowe, niezmiernie cenne zalety. Drogą do powiększenia użyteczności książki jest zharmonizowanie wszystkich jej elementów, wybranie najlepszych wzorów dla różnego typu książek.

Jeśli dysponujemy książką wartościową co do treści i dobrze przystosowaną do przewidzianej funkcji, to pozostaje jeszcze sprawa rozprowadzania książek w społeczeństwie. Na to, aby każdy mógł otrzymać potrzebną mu książkę szybko, bez nadmiernego nakładu czasu i starań oraz posługiwać się nią umiejętnie, potrzebny jest cały aparat usługowy zbudowa-

ny na przemyślanych przesłankach teoretycznych, organizacyjnych i technicznych. W zawodach związanych z rozpowszechnianiem książki trzeba również eliminować przestarzałe metody, racjonalizować sposoby pracy, oceniać krytycznie ich skuteczność.

Ogół książek wraz z całym pomocniczym aparatem usługowym, jako specjalnego typu narzędzie — stanowi ważny składnik sił wytwórczych społeczeństwa. Omawiając jakikolwiek proces doskonalenia wytworów i sposobów działania nie podobna pominąć zagadnienia *n o r m a l i z a c j i*. Normalizacja jest bowiem świadomym i najskuteczniejszym sposobem kolejnego wprowadzania w życie coraz bardziej postępcowych wyników badań naukowych i doświadczeń praktycznych. Z badań nad dziejami książki, ewolucją jej formy i zasięgu użyteczności, nad bibliografią, bibliotekarstwem, produkcją wydawniczą — przeprowadzanych metodą dialektyczną — trzeba również wyciągnąć konsekwencje o charakterze normatywnym, aby przyspieszyć postęp. Zbyt obszerny to temat, aby go tutaj rozwinąć. Przypomnę tylko krótko, że opracowywuje się tzw. „normy pojęciowe“ (normalizacja terminologii), „normy przedmiotowe“ (normalizacja wytworów) i „normy czynnościowe“ (normalizacja działań). Wszystkie one mogłyby znaleźć zastosowanie w związku z książką, mamy bowiem do uporządkowania słownictwo naukowe i zawodowe, szukamy lepszych form wydawniczego i materialnego ukształtowania samej książki oraz różnych przedmiotów pomocniczych np. w technice bibliotekarskiej, dążymy do zracjonalizowania metod na wszystkich odcinkach pracy z książką.

Nie lekceważymy teorii. Teoria powinna jednak pomagać praktyce. Dostrzegamy ścisły związek pomiędzy zadaniami, które należy wykonać, a odpowiednimi zagadnieniami nadającymi się do rozpracowania w teorii. Wychodzimy z założenia, że podkreślenie zadań praktycznych nie dyskwalifikuje pretensji do uznania odrębności nauki, przeciwnie przemawia za nimi. Wydaje się, że skoro takie np. nauki jak przyrodnicze, badając żywe organizmy roślinne czy zwierzęce stawiają sobie ambitne cele przystosowywania ich i zmieniania w interesie

człowieka, to tym bardziej zrozumiałe jest dążenie, aby opanować i kierować zjawiskami powstawania i użytkowania książek, które są przecież całkowicie wytworami pracy ludzkiej.

Zamiast podporządkowywać zagadnienia praktyki wyfiłozofowanym poddziałom nauki, staramy się na odwrót wskazać na te zagadnienia i znaleźć w nich uzasadnienie dla podejmowania badań naukowych.

W działalności na rzecz podniesienia funkcjonalnej wartości książek można wskazać na trzy kierunki, zresztą zależne od siebie i częściowo się zazębiające:

1. wszystko to, co prowadzi do pełnego wyzyskania zasobu już istniejących książek (ochrona i konserwacja, gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie w bibliotekach, bibliografia retrospektywna, selekcja, wydobywanie i ujawnianie aktualnej wartości książek zapomnianych, reedycja książek rzadkich lub posiadających nieodpowiednią do rozpowszechniania formę, dokonywanie tłumaczeń itp. itp.);

2. wszystko, co sprzyja powstawaniu nowych, najbardziej wartościowych i przydatnych książek (wykrywanie potrzeb czytelnich, planowanie produkcji wydawniczej, doskonalenie wydawniczej i materialnej postaci publikacji, rozwój technik wytwórczych itp.);

3. wszystko, co toruje drogi książkom do rąk użytkownika, tam gdzie są pożądane i więcej — tam gdzie nie odczuto jeszcze ich potrzeby, ale gdzie mogą być użyteczne (księgarstwo, bibliotekarstwo, służba bibliograficzno-dokumentacyjna).

Aby działalność we wszystkich tych kierunkach mogła się prawidłowo rozwijać, trzeba sformułować i przedstawić do opracowania szereg problemów, z których wiele będzie miało na pewno charakter naukowy i nie leży w zakresie zainteresowań żadnej innej nauki poza księgoznawstwem. Nawiązanie do zastosowania wyników takich badań w życiu nie oznacza bynajmniej płytkiego utylitaryzmu, ale sprowadza całą sprawę z manowców spekulacji na twardy grunt rzeczywistości, a spory teoretyczne pozwala osądzać z pozycji zdrowego rozsądku. Jasne, że dla rzetelnego wypełnienia zarysowa-

nych zadań należy zajmować się w pewnym zakresie i ujęciu, historią książki, badać aktualny stan i przeszłość bibliografii, bibliotekarstwa, wytwarzania książek, potrzeb czytelnich, techniki pracy umysłowej itp., trzeba odbudowywać ogólne pojęcia, ujednoczyć terminologię, wykrywać związki i prawa rozwojowe, zrekonstruować teorię, ale teorię dynamiczną, twórczą, żywotną i służącą życiu. Pozostawmy innym naukom sferę ich własnego oddziaływania. Wobec ogromu swoich zadań nauka o książce może zrezygnować z wielu zbyt zaborczych pretensji, a także nie musi się wstydić korzystania z dorobku innych nauk, jeśli tylko potrafi je właściwie spożytkować w swoim zakresie.

Nie zgodzono się jeszcze, czy książką (pojmowaną jako „jedność postaci, wyrazu i treści“, jako „psychofizyczny wytwór kultury“) ma zajmować się odrębna nauka, ani jak się ma ta nauka nazywać. Toczą się natomiast dalsze spory o jej charakter, o stosunek do całości wiedzy, do innych nauk. Czy jest nauką nadrzędną, uniwersalną (bo przecież książka służy przekazywaniu całej wiedzy)? Czy jest nauką pomocniczą, a jeśli tak, to dla jakich nauk? Pokutują tradycyjne poglądy, że jest pomocniczą dla historii albo dla historii literatury. Tylko dla nich. Nauka jest jedna, ma odbijać całą rzeczywistość. Można na najrozmaitsze sposoby przeprowadzać podział wiedzy, pozostanie jednak faktem, że dyscypliny będą się stykać i krzyżować, tak jak stykają się i przenikają fragmenty rzeczywistości. Podział jest potrzebny o tyle, o ile ułatwia zrozumienie i powiązanie całości, rozgranicza specjalizacje naukowe i zawodowe. Ani przedmiot, ani metody nie mogą być przez żadną naukę całkowicie zmonopolizowane, każda natomiast posiada jakieś określone zadania poznawcze i praktyczne. Wszystkie nauki współpracują, choć na różne sposoby. We wszystkich obowiązuje podstawowa dialektyczna metoda naukowa, a nawet wypracowane w obrębie jednej specjalne metody bywają przejmowane przez inne, zapożyczane, wykorzystywane. Podobnie gotowe tezy, sformułowane w zakresie jednej, podbudowują badania innej dyscypliny. Nie przeceniając

wartości podziałów w nauce, nie będziemy się też spierać o rangi i hierarchię. Jeśli dyscyplina posiada w swym zakresie trzon właściwych jej zagadnień, to na obwodzie musi się krzyżować z innymi, raz dając, raz korzystając. Można by na to przytoczyć wiele przykładów. Ale rozgraniczyć, rozstrzygnąć kwestię zagadnień obwodowych łatwiej jest znacznie odwołując się do celu, do zadań badania, niż analizując przedmiot czy metody.

Zastosujmy więc „kryterium celu“ do wyjaśnienia zależności i pokrewieństw w nauce o książce. Przy wytyczaniu zadań tej nauki najbardziej pomocne okazało się naświetlenie funkcji książki, stwierdzenie że funkcja ta ulega zmianom, że może być spotęgowana, a książka jako narzędzie może zyskiwać na sprawności i użyteczności. W każdym więc wątpliwym wypadku łatwo możemy skontrolować, o ile rezultaty badania okazać się mogą przydatne dla ogólnych zadań nauki o książce, z jakich innych dyscyplin nauka ta powinna korzystać i w jakim zakresie, a którym ma pomagać swymi osiągnięciami czy metodami. Mniejszą wówczas będziemy przywiązywać wagę do tradycyjnych nawyków, sztywnych schematów klasyfikacyjnych, pozorów pokrewieństwa czy różnic, formalnych argumentów na rzecz zaborczych uroszczeń czy przesadnej skromności.

W interesie upowszechniania prawdziwych zdobyczy wiedzy, kierowania czytelnictwem, musi nauka o książce korzystać z kompetentnych opinii o wartości publikacji, opinii wypracowywanych przez różne dyscypliny, sama zaś ujawniać je na swój sposób (w bibliografii, katalogach). Do zrozumienia społecznego mechanizmu obiegu książek zapożyczać musi metod badawczych i gotowych konkluzji od nauk ekonomicznych, społecznych, pedagogicznych, techniki itp. Nie oznacza to bynajmniej, aby te nauki były pomocniczymi dla księgoznawstwa, podobnie jak i nauka o książce nie traci swej samodzielności przez to, że np. wszyscy pracujący naukowo muszą się w pewnym zakresie zapoznawać z ogólnymi zasadami bibliografii po to, aby orientować się w piśmiennictwie swej własnej gałęzi, a nawet zestawiać spisy bibliograficzne, prawidłowo

cytować literaturę przedmiotu itp. Jeśli w przeszłości badania księgoznawcze miały szczególniejszą wartość dla historii i historii literatury, to już dziś nie da się zaprzeczyć, że bez usług bibliografii i dokumentacji nie może się obejść żadna specjalność, a te które rozwijają się najżywiej, najbardziej ich właśnie potrzebują (np. technika).

Istnieje pewien typ badań z pozoru najbliższych, najważniejszych księgoznawstwu. Prawdą jest, że metody takich badań wykształciły się na marginesie prac bibliograficznych, jak również i to jest prawdą, że księgoznawcy są najlepiej przygotowani i dysponują warsztatami, pomocniczym aparatem naukowym, aby te badania przeprowadzać. Mam tu na myśli wyspecjalizowane badania nad dawną książką, żmudne studia porównawcze nad tekstami dzieł, badania typograficzne, nad papierem, ilustracjami, oprawami, proveniencją, losami poszczególnych egzemplarzy. W rezultacie powstają cenne przyoczynki historyczne. O ile korzysta z nich nauka o książce? Zapewne, łączą się one z historią książki w różnych jej podziałach. Przynoszą też często w efekcie opis katalogowy czy bibliograficzny bardziej zgodny z prawdą w jakimś szczególe historycznym. Ale nieproporcjonalnie większą wartość mają dla historii kultury, literatury czy sztuki. Ujawniają bądź wpływy literackie, bądź związki gospodarcze, polityczne, rzucają światło na rozwój nauk, rzemiosł itp. Dla nauki o książce są w tym samym stopniu pomocnicze, co i dla szeregu innych, a jeśli chcemy je uznać za główne, a nie marginesowe osiągnięcia księgoznawstwa, to ludzi nas tylko pokrewieństwo przedmiotu. Przecież na przykład o paleografię — jako naukę wyraźnie pomocniczą — trudno się spierać, czy należy do historii, literatury czy nauki o książce. Wspominając poprzednio o konieczności umieszczenia w obrębie księgoznawstwa historii książki zastrzegłem się, że to możliwe tylko „w pewnym zakresie i z pewnego punktu widzenia“, tj. zgodnie z zadaniami ogólnymi tej nauki. Bardziej szczegółowe badania nad dawną książką są często podejmowane w interesie innych nauk, zwłaszcza nauki o kulturze i tam powinno się je zaliczać.

Zdaję sobie sprawę, że podkreślając swoiste i ważne zadania nauki o książce nie dokonuję żadnego odkrycia. W każdej teorii wspomina się przynajmniej o nich. W praktyce robi się naprawdę dużo we wszystkich zaznaczonych kierunkach. Tak, ale praktycy robią swoje i odnoszą się raczej sceptycznie do zawilej teorii, chociaż teoria może i powinna praktyce pomóc. A teoretycy gubią się w oderwanych dociekaniach i jeśli nie tracą — to za słabo utrzymują związki z praktyką.

Do definicji nauki o książce jako nauki, która ma za swój przedmiot książkę w zespoleniu wszystkich jej elementów (jedność treści, wyrazu i postaci materialnej) — dodać by trzeba, że posiada ona również swój cel i zadania w samej książce, w służbie na rzecz spotęgowania, rozszerzenia i pogłębienia funkcji książki.

W artykule tym naszkicowałem zaledwie kilka uwag, jakie nasuwają się, gdy dialektyczne rozumowanie i krytykę próbujemy odnieść do jakiejś specjalnej dziedziny wiedzy, gdy dążymy do zbliżenia nauki do życia, przewietrzenia starych poglądów, przełamania formalizmu i sztywności przyjętych kiedyś założeń. Jest to tylko kilka zaledwie myśli, a mamy do konsekwentnego rozwinięcia i opracowania wiele materiałów. Może zawczasie jeszcze na syntezę, na razie trzeba z nowego punktu widzenia dopasowywać do siebie jeszcze ciągle luźne i dość przypadkowo zestawiane części.

Nauka o książce posiada bezpośredni związek z życiem i w tym tkwi jej dynamizm oraz obowiązek udziału w postępowym przetwarzaniu życia.

BONAWENTURA LENART

ROZWAŻANIA KONSERWATORSKIE NAD ZBIORAMI
OBIEKTÓW PAPIEROWYCH¹

UWAGI OGÓLNE. Zasięg opieki nad zabytkami grafiki, ksiązek, dokumentów jest zagadnieniem przerastającym codzienne zadania kustoszów-opiekunów zbiorów muzealnych, bibliotecznych, archiwalnych.

Zadania te są jak wiadomo różnorodne. Najodleglejszym od praktyki kustosza, a najtrudniejszym do opanowania jest dział konserwacji, zwłaszcza od strony technicznej. Może się to wydawać wobec specjalnych zadań naukowych w bibliotekach i pokrewnych instytucjach mniej godne uwagi, a przecież od właściwego ujęcia całości zadań zależy los materialny zbiorów przekazanych nam przez ubiegłe wieki.

W zbiorach mamy do czynienia z obiektami, które, jakkolwiek jest ich waga, fizycznie są bardzo nietrwałe: składają się przecież z papieru, który nie tylko, że jest w swojej strukturze materiałowej kruchy, ale łatwo ulega różnym chorobom, łatwo może być uszkodzony, a nawet zupełnie zniszczony. Wiemy wszyscy, jak zły jest stan wielkiej części naszych kolekcji, obejmujących zabytkowe druki, grafikę, rękopisy, dokumenty. Przyczyny tego stanu są wielorakie. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba skutki działań wojennych. Wywołały one zniszczenia ogromne. Obok nich trzeba jednak wspomnieć zaraz o czynniku czasu, który sam przez się wywołuje stopniowo niepowstrzymany rozkład. Czynnikiem to tym groźniejszy, gdy nie zapobiegamy jego niszcycielskiemu działaniu, a raczej wzmagamy go przez nieodpowiednie pomieszczenia i urządzenia.

Fatalne dla zbiorów znaczenie może mieć zła, albo „za dobra“ temperatura, a zwłaszcza nieprzezorne, pośpieszne przenoszenie ich z jednej temperatury do drugiej. Można wy-

¹ Odczyt wygłoszony na zjeździe kustoszów zbiorów graficznych w 1949 r.

wołać choroby w dobrych gatunkach papieru, nie zawierających środków żrących, jeśli się je przechowuje łącznie z papierami zawierającymi kwasy i alkalia. Tak prosta nawet zdawałoby się sprawa jak przewietrzanie zbiorów w magazynach jest poważnym zagadnieniem i biegunowo przeciwne sobie rozstrzygnięcia rywalizują w jej zakresie.

Co do chorób papieru wysuwane są coraz to inne hipotezy. Ruch naukowy i techniczny, znamieny dla epoki, nie ominął i naszej dziedziny. Przynosi dobrodziejstwa, ale przynosi i niebezpieczeństwa. Wyniki badań doraźnych nie dają jeszcze niezawodnych wytycznych, prowadzą jedynie do hipotez, które wymagają sprawdzenia na większym materiale w ciągu dłuższego okresu czasu. W sprawdzanie takim kształtuje się dopiero prawda ostateczna. Pierwsze jej zarysy okazują się nieraz pod wielu względami mylne. Na to, aby się prawda wyklarowała, w laboratoriach biologicznych giną tysiące psów i setki tysięcy myszy. W naszej dziedzinie jest zasadniczo inaczej. Tu nic nie ma do poświęcenia na rzecz jakiejś nowej, nie sprawdzonej jeszcze we właściwy sposób teorii. Musimy przeprowadzać doświadczenia na próbkach i poddawać je działaniu wszystkich czynników, które w grę wchodzi, m. in. bardzo ważnego czynnika czasu.

Nie wolno się nam dać olśniewać efektownymi, ale doraźnymi wynikami. Nie wszystko, co się nawet okazało dobre gdzieś, będzie dobre w odmiennych warunkach klimatycznych. To, co się okazało dobre dziś, czy będzie takim po latach? Zdawałoby się to oczywiste. Zaden biolog, chemik nie zaprzeczyłby tym zasadom metodologicznym w swojej dziedzinie. Niestety, jakże często się zdarza, że tenże biolog czy chemik przychodzi z jakimś „niezawodnym“ środkiem na nasz teren i reklamuje go, zachęcony naszą bezkrytycznością. I cóż się dzieje? Środki, zalecane jako niezawodne, już po kilkudziesięciu latach doprowadziły do najfatalniejszych skutków. Przytoczę przykład jeden z wielu dziesiątków. Na zjazdach międzynarodowych w sprawie konserwacji niszczących zażytków papierowych i pergaminowych, które pod koniec XIX w. iniejąwał konserwator Biblioteki Watykańskiej kard. Ehrle, m. in. szeroko dy-

skutowane były sposoby zabezpieczenia rękopisów watykańskich z w. IV — VII n. e. Z porady najwybitniejszych chemików (nie specjalistów) dokonano pochopnie na tych zabytkach zabiegów chemicznych, nie poddawszy użytego środka dostatecznej próbie, opartej o działanie czynnika czasu. Wynik? Oglądałem te rękopisy z okazji rozważania środków zapobieżenia dalszej destrukcji, jakiej uległy w okresie 40 lat: teraz były już prawie zupełnie nieczytelne w następstwie użytych chemikalii. Stopień zciemnienia pergaminu dochodził aż do barwy pisma, które przy próbie odczytania odróżniało się jedynie migotliwym połyskiem kształtu liter na matowym tle pergaminu. A rękopisy te nie tylko były swobodnie odczytywane przez humanistów, ale i zdjęcia fotograficzne, dokonane przed katastrofalnym zabiegiem, uwydatniały jeszcze dostatecznie wyraziście treść rękopisu.

Powołany w r. 1929 do konserwacji zbiorów Biblioteki Narodowej, po uprzednich próbach i doświadczeniach w konserwacji ksiąg zabytkowych, przeprowadzanych przez kilkanaście lat — wyłączyłem z praktyki ostrzejsze środki, stosowane w pracowniach konserwatorskich krajów o innych warunkach klimatycznych. Wylączyłem też niektóre środki stosowane w Laboratorium British Museum, a dające tam pozytywne wyniki. Na próbach wykonanych w r. 1910 w Londynie, przeniesionych potem do kraju o odmiennych warunkach klimatycznych, już po 20 latach zaznaczyły się w 1/3 prób niepożądane różnice w stosunku do fragmentów nie poddanych zabiegom, oraz odcinków poddanych owym zabiegom, ale przechoowanych w szczelnej skrzynce impregnowanej woskiem. W tym stanie rzeczy skierowałem też uwagę na poznanie niektórych sposobów, stosowanych przy restauracji papieru w XVIII w., a których wyniki zachowały się dotąd z dodatnim wynikiem, oraz środków zapobiegawczych, wypróbowanych pozytywnie, choć nieefektywnych, stosowanych przez dawnych bibliotekarzy. Środki te, np. w zakresie tepienia szkodników owadzych, wydać się mogą dzieć kosztowne i żmudne, a w działaniu prymitywne. Mają one tę przewagę, że nie są tak ryzykowne jak np. sposób poddania zabytkowego księgozbioru

gazowaniu cjanowodorem, który zniszczył już po kilkunastu latach materiał okładziny oprawy z cenną dekoracją XVI w.

Mając na uwadze działanie wiadomych, a w daleko rozleglejszym zakresie niewiadomych czynników, należy przed ich zastosowaniem przeprowadzić doświadczenie, a następnie poddać je obserwacji. O całości zagadnień technicznych powinien każdy kustosz pamiętać, żeby nie przeoczył chwili krytycznej, żeby nie musiał, kiedy ta nadejdzie, stanąć bezradnie, żeby w najlepszej nawet intencji nie wyrządził zbiorom niepowetowanej szkody.

Niszczące zabytki papierowe i pergaminowe stawiają przed kustoszem potrzebę znacznie wnikliwszego podejścia, niż wobec zabytków z materiału niewspółmiernie trwalszego, jak z kamienia, cegły, drzewa, metalu. Kustosz naukowy zbiorów papierowych potrzebuje do pomocy konserwatorów specjalistów o przygotowaniu naukowo-technicznym. Jedynie przy tej pomocy będzie mógł podołać zadaniu przede wszystkim w zakresie konserwacji zapobiegawczej, a następnie ratowania zabytków, gdy na profilaktykę jest już za późno. W zakresie pierwszym będą to sposoby rozmieszczenia zbiorów i wybór środków przechowywania na zasadzie rewizji dotychczasowej praktyki. Kilkunastoletni pobyt podpisanego w pracowni konserwatorskiej przy Bibliotece Narodowej zetknął go bezpośrednio z magazynami książek, grafiki i ich potrzebami różnorodnymi, a zarazem wielce skomplikowanymi. Co do niektórych z tych potrzeb chciałbym się podzielić spostrzeżeniami fachowca z sąsiedniej dziedziny.

Jedno z podstawowych zagadnień to rodzaj budynku i jego wyposażenia uzbrojone w dyscyplinę porządkową. Dyscyplina ta winna objąć wielość różnolitych zagadnień i harmonizować je. Pozostawione w beładzie i dysproporcji ze strony przyrody szkodzą nietrwałym materiałowo obiektom zbiorów papierowych i pergaminowych, przyczyniając się do powolnej ich destrukcji. Te czynniki jeśli nie są opanowane i regulowane stają się groźne. Są to: POWIETRZE, WILGOĆ, TEMPERATURA, ŚWIATŁO. Prawdopodobnie w żadnym z naszych budynków przeznaczonych na zbiory obiektów pa-

pierowych, zagadnienie z nimi związane nie zostało rozwiązane. Uczyniono wiele ku poprawie, zamierzano nieraz uczynić więcej, jednak całokształt potrzeb nie jest nam dokładnie znany. Nie przeprowadzaliśmy dotychczas badań pod względem naszych warunków klimatycznych.

Budynek na zbiory zabytkowe winien być postawiony na terenie suchym, z dala od wielkomiejskiego powietrza, zwłaszcza dymu z osiedli mieszkalnych i fabrycznych, umieszczony poza zasięgiem pyłu, przy odpowiednim doborze drzewostanu i roślinności z obawy przed plagą insektów i biologicznych chorób papieru. Drzewostan w odpowiednim dystansie wytworzy skuteczną zaporę dla powietrza wielkomiejskiego i fabrycznego.

PRZEWIETRZANIE MAGAZYNÓW ZBIORÓW PAPIEROWYCH. Zagadnienie to winno być zbadane i rozpatrzone przez komisję fachowców, poczynając od rozpatrzenia obecnego stanu zachowania książek z drugiej połowy XIX w., oraz następnie magazynów starych bibliotek wypełnionych książkami z lat 1870-90. Przede wszystkim należy zapobiec praktykom przewietrzania magazynów bezpośrednio przez okno. Nawet w suchy letni dzień powietrze skrapla się w zagłębieniach oddalonych półek i szaf, gdzie temperatura jest niższa od temperatury otoczenia. Analiza przyczyny chorób papieru obiektów z głębin magazynu i stan ich potwierdzi powyższe.

Przewietrzania należałoby dokonywać filtrami czyszczającymi wprowadzane powietrze. Czyste powietrze w magazynie — to powietrze wolne nie tylko od pyłu powstającego przy nieracjonalnym sprzątaniu, ale powietrze wolne od dymu ponikotynowego, od gazów i innych produktów rozkładu, pochodzących przede wszystkim z najbliższego otoczenia obiektów papierowych drugiej połowy XIX i XX-go w.

Nie jest wskazane z tego względu tworzenie wielkich magazynów, mieszczących łącznie obiekty z różnych epok i okresów. Dla nas, współczesnych, jest to aż nadto oczywiste, gdy zapuszczamy się w przepastne magazyny, wypełnione w większości książkami z drugiej połowy XIX w., z lat 70-ych i następnych dziesiątków; te ostatnie zawierają już tylko namiast-

ki surowca papierowego z resztkami niedopłukanych przy fabrykacji chemikalii. Samo to staje się przyczyną spalania chemicznego tych obiektów, a zarazem i sąsiadujących z nimi obiektów z papieru prawdziwego.

Na każdą odmianę gatunkową — w tym ujęciu zagadnienia — winien być przeznaczony oddzielny magazyn, na przykład z następującymi podziałami: a. na papiery i pergaminy od XIII—XVI w., b. XVII i XVIII w., c. obiekty papierowe pierwszej połowy XIX w. z poddziałami uwzględniającymi składniki materiałowe papieru (np.: w r. 1806 pojawia się klejenie papieru żywicą w masie — składnik szkodliwy, w r. 1844 poczęto wprowadzać namiastkę papieru w postaci ścieru drzewnego, przy równoczesnej wytwórczości papieru z galganów szmacianych do lat około 1860, co wysuwa potrzebę badania technologicznego w każdym zbiorze, w zależności od zasobów przy tworzeniu podgrup magazynowych). Podział magazynów na obiekty książkowe drugiej połowy w. XIX (akta pisane są przeważnie na papierze odporniejszym) będzie musiał uwzględnić w daleko ściślejszym stopniu podział na: grupę papierów natronowych (celuloza sulfatowa po r. 1853), papierów siarczynowych (celuloza sulfitowa po r. 1863, u nas po r. 1871). Ponadto oddzielną grupę obiektów o znacznie posuniętej destrukcji na skutek utlenienia, wreszcie działy izolacyjne obiektów zakażonych chorobami biologicznymi, obiektów dotkniętych insektami itp. Nie jest to ostateczny podział, zważywszy przyrost obiektów produkcji XX w., obniżającej się materiałowo z każdym lat dziesiątkiem.

Wskazania te podważają dotychczasową systematykę z jej szczytem — numerus currens, nie uwzględniającym podstawowego założenia racjonalnego przechowywania zbiorów. Wynosząc czynnik mechanicznego szeregowania, skazuje się zbiory na niszczenie różnymi działaniami chemicznymi albo na destrukcję biologiczną.

TEMPERATURA W MAGAZYNIE I ODPOWIEDNIA WILGOTNOŚĆ POWIETRZA. Powietrze doprowadzane do magazynu winno być wyrównane z temperaturą magazynu i określoną wilgotnością. W okresie, w którym urządzenia kli-

matyzacyjne stawiają pierwsze kroki, będzie nieodzowne — wobec specjalnych potrzeb ze stanowiska konserwatorskiego — poczynić próby i zebrać doświadczenia celem zastosowania ich w zabytkowych zbiorach. Stopień temperatury i wilgotności w zbiorach obiektów papierowych winien być uzależniony od odmian gatunkowych papierów, przy uwzględnieniu również stanu obiektów zniszczonych.

Przemieszczenia obiektów papierowych ze złych warunków, w których długo były przechowywane, do lepszych, mogłoby nastąpić jedynie przy oględym stopniowaniu temperatury i wilgotności na przestrzeni dłuższego okresu czasu przejściowego. Jeśli jest to niewielka partia, najwłaściwiej byłoby poddać obiekty chorej konserwacji niezwłocznej, natomiast przy większych zespołach wskazane byłoby raczej na razie przeprowadzać lokalną i lokalową poprawę warunków, co będzie musiało potrwać co najmniej kilka lat, jeśli lokal od lat nie był opalany, a warunki lokalowe spowodowały znaczniejsze przemiany materialnej postaci papieru. Podnoszenie temperatury o 1 stopień na przeciąg kilku tygodni, a przy bardzo wielkich zespołach wielkiego magazynu w okresie 1 roku o 2 — 3 stopnie ratami, przy równoczesnym przewietrzeniu poszczególnych kart — to najpierwsze podejście, jeśli obiekty mają przetrwać dłużej niż tylko dwa albo trzy pokolenia. Uwagi te są przypomnieniem profilaktycznych zabiegów, których przestrzeganiu zawdzięcza wiele narodów bezpieczny stan zbiorów.

Na ogół w magazynach pielęgnowanych obiektów papierowych temperatura winna być niższa od potrzebnej człowiekowi. Z uwagi jednak na potrzebę ograniczania okresu kwarentanny, będzie nieodzowne podnieść ciepłotę w magazynach: dla zabytków papierów dawnych i pergaminów na $12-16^{\circ}\text{C}+$ przy 50—55% wilgotności, dla obiektów papierowych nowszych od r. 1850, przy uwzględnieniu odmian gatunkowych i stanu zachowania — na $15-18^{\circ}\text{C}+$ przy 55—60% wilgotności. Przenoszenie obiektu z magazynu do czytelni (pracowni), mających przeważnie temperaturę wyższą (około 20 i wyżej), należy przeprowadzać przez pośrednie pomieszczenia, stopniujące temperaturę. Przy cennych zabytkach, zwłaszcza o słabej

postaci. stopniowanie winno być dokonywane przy kilku komorach o pośrednich temperaturach. przy różnicy w każdej o 2° na dobę. W powrotnej drodze należy stosować ten sam przebieg przez pomieszczenia o pośrednich ciepłotach. Przestrzegając kwarantannę klimatyczną w obrębie budynku, winniśmy mieć to na względzie w równym stopniu także przy wypożyczaniu obiektów poza jego obręb. W porze roku o znacznej różnicy temperatury pomiędzy ulicą a zamkniętym pomieszczeniem, ograniczyć należy wypożyczanie na zewnątrz obiektów zabytkowych do wyjątkowych wypadków, przy zachowaniu odpowiedniego zabezpieczenia. Do przenoszenia czy przesyłki pocztowej należy posługiwać się specjalnymi skrzynkami drewnianymi o ścianach próżniowych, uodpornionych na przenikanie różnic temperatury. Skrzynki szczelnie zamykane winny mieć urządzenie sprężynowe o okładkach poduszkowych, by zabezpieczały przed wstrząsami. Wstrząsy powodują rozluźnianie wiązań konstrukcyjnych oprawy. Wyjmowanie w miejscu przybycia winno być dokonywane po upływie odpowiedniego czasu, zwłaszcza w zimie. Objawy chorób wywołanych przez bez troskie przenoszenie nie występują niezwłocznie, a raczej nie są zaraz widoczne. Nie należy jednak mniemać pochopnie, że ich nie ma. Iluminowany rękopis pergaminowy: **Psalterz floriański**, który zachował się kilkaset lat w dobrym stanie, nagle wskutek kilkakrotnego przewożenia jesienią, wilgotną i zimną porą roku, został zniszczony: w kilka miesięcy potem poczęły odpadać ornamentacje, inicjały i pismo w częściach obiektu o słabszym spoiwie pigmentów. Przyczyna? — karty w drodze, wskutek nawilgocenia, rozszerzały się, następnie wysoka temperatura oświetlenia przy fotografowaniu powodowała kurczenie się najwrażliwszego materiału, jakim jest pergamin. Na ogół fakty takie przemijają nie zauważone. W tym wypadku przewożenie i fotografowanie, które nastąpiły po sobie w okresie kilkunastu dni, uwydatniły raptownie skutki niebacznego obchodzenia się z zabytkiem, nie mającym dostatecznego fachowego nadzoru.

OGRZEWANIE POMIESZCZEŃ ZBIORÓW. Ogólnie jest ono nie zadowolające. Kaloryfery są zawodne. W zasadzie wy-

magalyby staranniejszego doglądu, jakiego w żadnym ze zbiorów nie doznają. Temperatura w zbiorach obiektów papierowych, a w jeszcze większym stopniu — pergaminowych, musi być utrzymana w tej samej wysokości przez całą dobę oraz cztery pory roku. W miejsce kaloryferów pospolitych należy opracować kaloriokeramy w rodzaju ceramicznych okładzin o dużym przekroju, któreby pozwoliły przeprowadzić nasz postulat równomiernego ciepła przez 24 godziny. W lecie, gdy operacja słoneczna podnosi temperaturę w okolicy przyokiennych półek, w magazynach o wystawie południowej winny działać pomiędzy szybami samoczynne przyrządy natryskowe, rozpryskujące po szybach zimną wodę. Celem utrzymania równomiernej ciepłoty przez cztery pory roku winno się obliczyć dla magazynu grubość odpowiednią murów i ich powierzchnię uzgodnioną z wymiarami okien.

ŚWIATŁO. Podzielone są opinie co do najwłaściwszego rodzaju oświetlenia magazynów. Czy będzie nim światło naturalne, czy sztuczne. Pośród tych niewyjaśnionych rozbieżności musimy poprzestać na oświetlaniu magazynów światłem naturalnym w dzień, przy ograniczeniu wymiarów okien do potrzeb korytarzy pomiędzy półkami albo szafami. Nadmierne oświetlenie wnętrza magazynu, łącznie z nadmierną temperaturą, oraz zła regulacja przewodów ciepłych nie pozwala też i z tej strony na utrzymanie jednego z zasadniczych warunków przechowywania zbiorów: **STALE JEDNAKOWEJ TEMPERATURY PRZEZ CAŁĄ DOBĘ I WSZYSTKIE CZTERY PORY ROKU.**

Ze względu na dodatnie i ujemne właściwości operacji słonecznej należy budynek tak usytuować w terenie, by magazyny obiektów papierowych i pergaminowych miały średnie oświetlenie słoneczne, tj. w godzinach pomiędzy 7 — 9 rano. Usuwamy w ten sposób ostrości przeciwieństw naświetlania. Ku północnej stronie nie należy zwracać nawet martwych, tj. bezokiennych ścian magazynów obiektów papierowych, nie mówiąc już o stronie okiennej. W magazynie oświetlonym z tej strony obiekty łatwiej ulegają chorobom biologicznym. Przy oknach skierowanych na południe obiekty papierowe

XIX i XX w. tleją i brunatnieją szybko, a inne płowieją; pigmenty zanikają. Magazyn o wystawie zachodniej dotknięty jest dogłębnie promieniowaniem słonecznym, ulega też znacznemu nagrzeniu. Północną stronę budynku można by wykorzystać na czytelnię i pracownię naukowe z uwagi na ochronę wyłożonych do pracy obiektów zabezpieczonych tu od operacji słonecznej, mogącej spowodować wypaczenie np. w części montażu obiektów graficznych, okładzin z upośledzoną przez wieki skórą obłóczkową, zwłaszcza w części przegubowej, co zapoczątkowuje rozluźnienie poszytów.

Od dziesiątków lat przypisujemy pogarszający się stan zbiorów destrukcyjnemu działaniu światła naturalnego. W iluż to zbiorach rękopisy, stare druki, grafika, oprawy złotego wieku o poziomie artystycznym i technicznym dziś już nieosiągalnym — wystawione na działanie pełnego światła dziennego (a niekiedy wprost ku południowi) tleją i niszczeją bez zabezpieczenia choćby prowizorycznego przy pomocy zasłon z gęstej tkaniny w oknach. Zagadnienie światła w magazynach, z przyczyny swoistych warunków, winno być badane doświadczalnie przez poszczególne zbiory. W tego rodzaju pracach nie można ograniczać się wyłącznie do wniosków z doświadczeń, w których badane procesy przebiegają z prędkością znacznie większą (np. przy naświetlaniu lampą kwarcową, trwającym zaledwie dziesiątki minut), niż to ma miejsce w warunkach naturalnych. Prawdopodobnie, wskutek stosowania przyśpieszonych metod w badaniach pozostają niewykryte rozliczne zjawiska, pośród których ulega obiekt zniszczeniu; stąd — mniemać by można — w dotychczasowych badaniach nie znaleziono niezawodnych wytycznych praktycznego przeciwdziałania. Wiemy, że papier tleje szybciej, jeśli wystawimy go na skoncentrowane działanie promieni słonecznych. Przeprowadzając doświadczenia w warunkach naturalnych, jakie wywołuje operacja światła w magazynie obiektów papierowych, należy zbudować specjalne ramy, umieszczone w otworze okiennym, pozwalające przy odpowiednio skonstruowanych zawiasach na ustawianie pod szybami badanego obiektu prostopadle do kierunku biegu wiązki światła słonecznego. Zastosowanie dwóch rodzajów ram,

jednej szczelnej, nieprzewiewnej, drugiej zaopatrzonej w odpowiednio rozmieszczone otwory, pozwoli na badanie wpływu wentylacji na przebieg procesu.

Wyniki doświadczeń opartych na tego rodzaju metodzie będą miały praktyczne znaczenie w tym, że tu operuje się koncentracją tych czynników naturalnych, w wyniku których dokonuje się co dzień destrukcja zbiorów przekazanych nam przez wieki ubiegłe, zbiorów, ongiś zachowanych przypadkowo dzięki skąpemu dopływowi światła dziennego poprzez mniejsze otwory zwężone przy tym grubością murów, co chroniło od dużych wahań temperatury.

Poszukując przed pierwszą wojną światową trwałych materiałów do konserwacji ksiąg zabytkowych, zastosowałem do badań powyższą metodę konserwatorską. Z braku środków na przeprowadzenie jej przy pomocy powyżej opisanego urządzenia regulującego padanie światła, doświadczenie przeprowadziłem w zwykłych ramach okiennych, skierowanych ku południowi, wyposażając je (oprócz pospolitych szyb w zewnętrznych ramach) w następujące odmiany w ramach wewnętrznych: w pierwszym oknie szybę ciemnoniebieską, w drugim zwykłą szybę bezbarwną, w trzecim oknie szybę katedralną bezbarwną o próżniowych komórkach tj. niewalcowaną, w czwartym oknie szybę pomarańczową z odchyleniem ku żółtawej czerwieni. Przed tymi szybami, w oddaleniu 3 cm od ich powierzchni, na licowej płaszczyźnie ram osadziłem kartony z obiektami mającymi być wystawionymi na operację światła słonecznego, przyklepiając karton do ramy. Pod każdą z 4 szyb umieściłem kolekcję tych samych odmian materiałów książkowych, tj.: po kilkanaście gatunków papieru książkowego, po kilkanaście gatunków tkanin na okładziny, po kilkadziesiąt odmian skór w różnych barwach i rodzajach garbunkowych. Ponadto piątą kolekcję tych materiałów przechowałem w ciemni zabezpieczając każdy obiekt kopertą z papieru napojonego woskiem, gatunku produkcji XVIII w. Próby sprzed pierwszej wojny światowej przepadły. Następne doświadczenie było powtórzone w latach 1934—39. Niestety, w roku 1944 przepadły też i ich wyniki. Pamięć wszakże zanotowała, że jedynie pod szybą pomarańczową

wą obiekty wystawione na działanie światła słonecznego w okresie czteroletnim nie uległy odchyleniu w dwóch trzecich ogólnej liczby prób materiałów książkowych poddawanych badaniu. W pozostałej jednej trzeciej prób odchylenia były nieznaczące; ponadto i jedynie materiały poddane pod tą szybą badaniu zachowały świeżość pierwotną i właściwe cechy materiałowe. Próby materiałów spod szyby katedralnej wykazywały już odchylenia wyrażające się w kilkunastu procentach przeciętnie. Natomiast materiały spod szyb ciemnoniebieskiej i bezbarwnej zwykłej wykazywały b. znaczne odchylenia: do 60% w dwóch trzecich, zaś w jednej trzeciej sięgały do 99% albo nawet wykazywały objawy wielkiego zniszczenia przekraczające granicę odsetkową.

Sumując powyższe wywody stawiam następujące postulaty:

- 1) Dostosowanie budynków przeznaczonych dla zbiorów papierowych do potrzeb wypowiedzianych w powyższych rozważaniach.
- 2) Magazyny zbiorów papierowych winny mieć oświetlenie słoneczne średnie, w czasie między godziną 7 a 9 rano. Okna magazynów winny być oszklone szybami barwy pomarańczowej z odcieniem czerwieni. W zbiorach, gdzie nie można stosować szyb zabarwionych (pomarańczowych), zastosować szyby katedralne, próżniowe, niewalcowane, przy podwójnej szybie tj. w zewnętrznej i wewnętrznej ramie. W oknach o wystawie słonecznej wyższej niż średnia, niezbędne są przyrządy natryskowe samoczynne pomiędzy szybami, działające w czasie silnego nasłonecznienia.
- 3) Przewietrzanie magazynów winno być dokonywane przy pomocy specjalnych urządzeń klimatyzacyjnych typu konserwatorskiego, doprowadzających powietrze przefiltrowane i zarazem wyrównane z temperaturą magazynu. przy określonej ściśle wilgotności — jak podane w rozdziale: Temperatura.
- 4) Ogrzewanie magazynów należy przeprowadzać przez wypróbowany typ kaloriokeramów, utrzymując stałą temperaturę przez 24 godziny i 4 pory roku jednakową. Wyłączyć

ze ścian magazynów przewody mogące wydzielać wyższą ciepłość w najbliższym otoczeniu, jak np. przewody wielkich kominów paleniskowych.

- 5) Przeprowadzić podział magazynów według odmian gatunkowych papieru.
- 6) Wprowadzić stałą kontrolę sposobów utrzymywania i przechowywania obiektów papierowych, a w szczególności zabytkowych. W związku z tym ustanowić kustoszów-konserwatorów w zbiorach zabytkowych i pomnikowych, oraz konserwatorów technicznych i restauratorów obiektów zabytkowych przygotowanych fachowo.

Przy wprowadzeniu w życie powyższych postulatów możemy mieć nadzieję, że zbiory obiektów papierowych ocalałe z szeregu kataklizmów dziejowych zdołają przetrwać ku pożytkowi przyszłych pokoleń.

ANDRZEJ WYCZAŃSKI

W SPRAWIE MIKROFILMOWANIA CZASOPISM

Czasopisma i wydawnictwa seryjne, szczególnie zaś dzienniki są jednym z najtrudniejszych problemów życia bibliotecznego. Prócz trudności opracowania, składa się na to przede wszystkim ogromny przyrost ilościowy i ze względu na wielkie formaty równocześnie objętościowy zbiorów. Wymaga to stałego niemal rozszerzania magazynów, niekiedy wręcz wystawiania osobnych specjalnych budynków dla pomieszczenia rozrastających się zbiorów czasopism. Druga trudność, to nietrwałość czasopism, szczególnie dzienników, ze względu na zły gatunek papieru. Powszechnie znana jest ta bolączka, specjalnie dla gazet z przełomu XIX i XX w., gdy egzemplarze drukowane na papierze z masy drzewnej żółkną, rozsypują się i nie rokują nadziei dłuższego przetrwania. Oprawa nie może zbyt wiele wpłynąć na konserwację. Mimo bardzo poważnych kosztów i solidności wykonania, waga woluminu powoduje szybkie niszczenie oprawy, a z nią i samego czasopisma. Z tym wiąże się również trudność manipulowania takim woluminem i udostępniania go (potrzeba pulpitów, łatwość rozdarcia i uszkodzenia), praktyczna niemożność przesyłania do innych bibliotek. Wymienione braki dotyczą bibliotek właściwie na całym świecie. Inną natomiast, szczególnie wyraźnie występującą w Polsce bolączką jest rozproszenie

i niekompletność zbiorów czasopism. Dotyczy to nie tylko czasopism zagranicznych, ale przede wszystkim dzienników polskich.

W ramach dotychczasowych metod bibliotekarskich można by próbować rozwiązywać problem czasopism poprzez wzmożenie ich konserwacji, poszerzenie magazynów i komasację zbiorów w tym zakresie. Ale sama konserwacja nie na długo przedłużyłaby ich życie, a konsekwentnie przeprowadzona musiałaby wpłynąć na ograniczenia udostępniania. Podobnie komasacja czasopism musiałaby — przy naszym stanie zbiorów — odbyć się z krzywdą dla większości bibliotek. W praktyce prawdopodobnie zmniejszałaby realną dostępność zbiorów, a niekiedy i tak nie osiągnęłaby zamierzonego celu, tj. stworzenia przynajmniej jednego kompletu najważniejszych czasopism. Zaczęty centralny katalog czasopism będzie wszak tylko ułatwieniem kwerendy bibliotecznej, bez rozwiązania zagadnienia samego korzystania ze zbiorów i ich zabezpieczenia.

Wobec wskazanych powyżej trudności wydaje się rzeczą nader słuszną zwrócenie uwagi na możliwości, jakie w tym zakresie daje technika mikrofilmowa i perspektywy ewentualnego jej w Polsce zastosowania.

Zagadnienie kondensacji tekstu, zmniejszenie jego wielkości w stosunku do pojedynczej strony jak i całych woluminów, jest jedną z zasadniczych cech mikrofilmu. Gdyby stronę gazetową, wielkości ok. 40×60 cm przenieść na klatkę mikrofilmową 24×36 mm otrzymalibyśmy zmniejszenie powierzchni do 0,36% pierwotnej. Oczywiście, biorąc pod uwagę marginesy filmu wraz z perforacją, brak dwustronności w nanoszeniu tekstu na taśmę i większą grubość folii filmowej od papieru (ok. 3 razy), w praktyce różnica ta będzie dużo mniejsza, ale zajmowana przez mikrofilm przestrzeń nie przenosiłaby 3,5% objętości woluminów samych gazet. To zredukowanie w wypadku gazet do ok. 1/30 potrzebnej przestrzeni magazynowej jest jedną z najistotniejszych zalet mikrofilmu.

Czy można mówić o zabezpieczeniu gazet przed niszczeniem z chwilą ich zmikrofilmowania? Wprawdzie trudno zapewniać — mimo optymizmu chemików — o wiekowej trwałości mikrofilmu, skoro nie ma on jeszcze lat kilkudziesięciu. Jednakowoż sam fakt zmikrofilmowania i udostępniania filmu zamiast kruchych oryginałów, jest już poważnym zabezpieczeniem zbiorów. Ponadto niektóre gatunki papieru gazetowego rozsypują się już po kilku latach, niewątpliwie ustępując w tym wypadku wielokrotnie mikrofilmowi. Łatwość skopiowania, możliwość istnienia wielu mikrofilmów tego samego czasopisma, zabezpiecza jego treść przed ewentualnym wypadkowym zniszczeniem, szczególnie dotkliwym, gdzie chodzi o rzadkie i cenne serie, a zarazem rozszerza w tej formie jego dostępność dla czytelników.

Mikrofilmowanie czasopism daje na koniec jeszcze jedną, bardzo dla nas istotną korzyść. Przy braku w poszczególnych bibliotekach kompletów czasopism można, zgromadziwszy na krótko istniejące a porzucane części serii, zmikrofilmować je we właściwym porządku i otrzymać na filmie sztuczną, a maksymalnie kompletną serię czasopisma. Takie mikrofilmowanie fragmentów wymaga jedynie uprzedniego ich — na parodniowy okres zazwyczaj — zgromadzenia, szczegółowego ustalenia kolejności dokonywania zdjęć. Wszelkie rozpruwanie opraw, składanie w jeden komplet poszczególnych numerów jest niepotrzebne. Wystarczy szczegółowy spis serii i zakładki w woluminach dla szybszego odszukania brakujących numerów. Takie tworzenie na mikrofilmie sztucznego kompletu nie pozbawia bibliotek posiadanych przez nie części zbiorów. Warto zaznaczyć, że przy czasopismach bardzo rzadkich i zdekompletowanych, w wypadku odnalezienia brakującego numeru można go — choć już z pewnym kłopotem — osobno zmikrofilmować i wkleić we właściwym miejscu filmu, dopełniając istniejącą serię.

Nasuwa się jednak pytanie, czy pod względem technicznym jesteśmy już w Polsce przygotowani do dokonywania zdjęć mikrofilmowych tak dużych formatów jak gazety i do korzystania z nich. W dużej mierze wydaje się, że tak. Wprawdzie krajowa taśma mikrofilmowa nie odznacza się zbyt wysoką jakością, ale osiągnięcie redukcji 18 — 20 jest na niej na ogół możliwe. Przy klatce 24 × 36 mm pokrywa to format gazetowy ok. 40 × 60 cm. Należy przy tym niestety wyjaśnić, że tak chętnie widziane u nas aparaty mikrofilmowe „Dokumator“ Zeissa, operując klatką 18 × 24 mm nie nadają się do tego celu zupełnie. Natomiast można sądzić, że lektory tejże firmy Zeiss, dające na ekranie powiększenie z mikrofilmu prawie 17-krotne, będą wystarczające w zupełności do czytania formatów gazetowych. Oczywiście dopiero jednak ich szerokie rozpowszechnienie umożliwiłoby masowe udostępnienie czasopism w formie mikrofilmów.

Zastosowanie mikrofilmu w zbiorach czasopiśmienniczych bibliotek polskich czy zagranicznych nie jest sprawą dawną ani też ostatecznie opracowaną.¹ Wachlarz zastosowań spotykany zagranicą jest bardzo różny, jak i funkcje w tym zakresie przez mikrofilm spełniane. Pomijając oczywiście mikrofilmowanie artykułów itp. fragmentów czasopism, warto wskazać tu na dwa typy zastosowania mikrofilmu. Pierwszy, to uzupełnianie braków w seriach czy niepełnych kompletach czasopism.² Zamiast brakującego tomu wstawiano na półkę, czasem nawet

¹ por. Moholy L.: *Aslib Microfilm Service, Journal of Documentation* 1946.

² Kozłowski B.: *Rabota z riedkimi a osobno ciennymi izdaniami, Bibliotekar* 1951.

dosłownie — rolkę mikrofilmu.³ Przerwy w docieraniu czasopism fachowych spowodowane np. wojną, były dla bibliotek wyspecjalizowanych szczególnie bolesne, tym bardziej, że zmniejszone w tym czasie nakłady czyniły nadzieję uzupełnienia braków w normalny sposób jeszcze bardziej wątpliwą. Zamawiano więc mikrofilm brakujących roczników w bibliotekach posiadających je, lub też sporządzano mikrofilm wypożyczonych skądinąd czasopism.

Od wypełniania luk w kompletach czasopism mikrofilmem, do nanoszenia całych serii na film droga nie była już daleka. Zaczęto mikrofilmować całe komplety i to nie tylko roczników, miesięczników itp. o małych stosunkowo formatach, ale tygodniki i dzienniki największych rozmiarów. I tak na przykład sfilmowano w Związku Radzieckim pierwsze roczniki tak kapitalnych czasopism jak *Prawda*, *Kołokoł* i szereg innych,⁴ w Anglii zaś zdjęty został ze względu na swe znaczenie źródłowe komplet *Timesa*.⁵ Kopie mikrofilmowe tego ostatniego były w normalnej sprzedaży i znalazły się w ten sposób w bibliotekach, które nie mogły przedtem marzyć o zebraniu kompletu tej stu kilkudziesięcioletniej gazety. Niektóre biblioteki w posługiwaniu się mikrofilmami gazet poszły dalej, zakupując same mikrofilmy zamiast czasopism lub sporządzając je natychmiast u siebie, aby często w tej formie udostępniać, przede wszystkim zaś magazynować gazety.

Dotychczasowe doświadczenia polskie w tej dziedzinie są co najmniej skromne. Parę prób tego rodzaju przeprowadzono w Stacji Mikrofilmowej Biblioteki Narodowej w Warszawie. Warto tu może wspomnieć o dwóch. Jedna dotyczyła prasy powstańczej z lat 1862-64, druga nielegalnego *Robotnika*.⁶ W pierwszym wypadku wykorzystano opracowanie przez prof. S. Kieniewicza obecnego stanu zachowania i okazję jaką dało ściągnięcie równoczesne całej zachowanej prasy przez Instytut Historyczny U. W. Wypożyczone na parę dni egzemplarze, uporządkowane według układu alfabetycznego zostały naniesione na jeden film, który w ten sposób ujął całość zachowanego materiału w tej dziedzinie. Pewnym brakiem tego filmu jest zbyt szczupły opis (brak kartek z opisem dla każdego czasopisma osobno). Kopie mikrofilmowe (pozytywowe) tego filmu mogą być wykorzystywane bezpośrednio w Stacji lub nabywane do celów badawczych czy do zbiorów bibliotecznych.

Słabsze wyniki dała próba zmikrofilmowania nielegalnego *Robotnika*, od początków jego ukazywania się do I wojny światowej. Złożyło się na to szereg momentów: brak gruntownego przygotowania bi-

³ Jolley L.: Use of microfilm for completing sets, *Journal of Docum.* 1948.

⁴ Gosudarstwiennaja Biblioteka SSSR im. Lenina w 1949 g. Moskwa 1951, s. 34.

⁵ por. ogłoszenia w *Journal of Docum.* 1950.

⁶ Mikrofilmy nr 375 i 3381.

bliograficznego (mimo istniejących zestawień) i bibliotecznego — zbadania stanu zbiorów, wypożyczenia odpowiednich egzemplarzy z różnych bibliotek, szczególnie pozawarszawskich, na koniec słabe u wielu bibliotekarzy zrozumienie celu i pożytku płynącego z tej akcji. Na skutek tego otrzymany film pozostawia wiele do życzenia pod względem pełności materiału, zaś ewentualne uzupełnienie go przy braku systematycznego przygotowania nasuwa poważne obawy. Uzupełnienie też nie rozwiąże sytuacji, gdyż zbyt częste dodatki i powstałe stąd liczne wklejki na filmie obniżają bardzo jego wartość techniczną (łatwość uszkodzenia, szczególnie przy kopiowaniu).

Mimo napotykaných trudności, wydaje się jednakowoż rzeczą słuszną podjęcie przy naszym stanie zbiorów akcji systematycznego mikrofilmowania czasopism. Filmowanie jednak bez uprzedniego opracowania przynajmniej najważniejszych części tych zbiorów, mikrofilmowanie zdekompletowanych serii lub fragmentów, tego co jest „pod ręką“ byłoby błędem nie do darowania. Stąd samą akcją powinno poprzedzić opracowanie zbiorów, uprzednio zaś jeszcze dokonanie wyboru tych pozycji, które ze względu na swe znaczenie badawcze czy zażytkowe winny uzyskać w tej akcji pierwszeństwo. Następnym etapem byłoby ewentualne opracowanie bibliograficzne, konieczne przy rzadkich i nie opracowanych czasopismach — i zbadanie stanu zachowania w zbiorach bibliecznych. Praktycznym wnioskiem z tych prac przygotowawczych byłoby wytypowanie najpełniejszych stosunkowo kompletów danych czasopism i egzemplarzy, które stanowiłyby dla nich uzupełnienie. Mikrofilmowanie winno na koniec być bezpośrednio poprzedzone sporządzeniem opisów kartkowych poszczególnych roczników itp. oraz przygotowaniem ewentualnych zestawień kolejności mikrofilmowania poszczególnych egzemplarzy. Ostatnim oczywiście etapem byłoby samo wykonanie zdjęć w odpowiedni, zależny od materiału sposób.

Wybór pozycji do mikrofilmowania nie jest — przy braku głównego np. dziennika ogólnokrajowego — rzeczą zbyt łatwą. Wydaje się więc słuszniejším pójście raczej po linii wytypowania pewnej ilości najważniejszych czasopism dla zmikrofilmowania według poszczególnych części Polski, a to w oparciu o główne biblioteki w tych okręgach np. Bibliotekę Narodową (w porozumieniu z Biblioteką Uniwersytetu w W-wie), Bibliotekę Jagiellońską, Ossolineum, Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu, Poznaniu itp. Pod uwagę raczej należałoby brać z jednej strony główne czasopisma danej części Polski, z drugiej cymelia czasopiśmiennicze, np. tajną prasę, szczególnie robotniczą itp. Z punktu widzenia badawczego nacisk należałoby położyć pewnie na prasę XIX-wieczną i z początków XX wieku oraz na rzadkości dotyczące specjalnie aktualnych dziś problemów historycznych: prasę rewolucyjną, ulotki itp. Ostateczne zresztą ustalenie takiej listy, jej składu

i hierarchii wraz z określeniem objętości, wymagałoby konferencji przedstawicieli zainteresowanych bibliotek.

Mimo postępujących prac nad katalogiem centralnym czasopism, wydawałoby się może również rzeczą słuszną terytorialne rozdzielenie prac przygotowawczych nad opracowaniem wytypowanych do mikrofilmowania tytułów. Łatwiejszy dostęp do ewentualnych kompletów na miejscu, lepsza orientacja w stanie zbiorów i ich znaczeniu użytkowym wraz z pewnym patriotyzmem lokalnym, mogą tu znacznie dopomóc. Poszczególne też biblioteki powinny wziąć na siebie ustalenie pełnej listy numerów wraz ze wskazaniem skąd uzupełniać braki, oraz sporządzenie tzw. metryczek zawierających skrócony opis katalogowy dla poszczególnych roczników czy — w wypadku dzienników — może lepiej dla kompletów miesięcznych. Metryczki zresztą w wypadku niewielkich braków, których uzupełnienie w przyszłości można przewidywać, powinny mieć raczej charakter idealny, natomiast na miejsce brakujących numerów należałoby przewidzieć kartkę z oznaczeniem braku. Objasniałoby to czytelnika, a równocześnie ułatwiałoby późniejsze uzupełnienie.

Resztę pracy mogłaby wziąć na siebie Biblioteka Narodowa, której pozostałoby sprowadzenie egzemplarzy do mikrofilmowania, ewentualnie uzupełnienie opisu szczegółowymi wskazówkami dla laboratorium oraz wykonanie samych zdjęć mikrofilmowych. Dokonywanie zdjęć w laboratorium wymagałoby dobrania specjalnych aparatów mogących zdejmować duże formaty, bardzo dokładnego ich nastawienia, ostrożnego dokonywania zdjęć i stałej kontroli otrzymywanych wyników, delikatnego a nie zawsze łatwego operowania samymi woluminami. Te wszystkie zresztą zagadnienia wymagają już prób praktycznych.

Powstałe w ten sposób komplety czasopism na mikrofilmach mogłyby przede wszystkim ogromnie rozszerzyć dostępność tego rodzaju zbiorów. Ze zrobionego pierwotnie negatywu, który pozostawałby jako egzemplarz archiwalny w zbiorach Biblioteki Narodowej, kopiowałoby się dla celów użytkowych mikrofilmy-pozytywy. W ten sposób można byłoby od razu z łatwością zaopatrzyć w mikrofilmowe komplety najważniejszych czasopism największe biblioteki naukowe w Polsce.⁷

⁷ Warunkiem wykorzystania tych mikrofilmów musiałyby być odpowiednio wyposażone w lektory czytelnie mikrofilmowe.

MARIAN ŁODYŃSKI

KILKA UWAG NA MARGINESIE „DYSKUSJI MIKROFILMOWEJ“

Wydaje mi się rzeczą słuszną, aby obok wytwórców mikrofilmów i organizatorów filmotek bibliotecznych¹ zabrali głos także czytelnicy oraz bibliotekarze i wysunęli te szczegóły, które w zagadnieniu mikrofilmów przede wszystkim interesują zarówno wykorzystującego materiał jak i tego, kto odpowiada za sprawność udostępnienia tej grupy zbiorów bibliotecznych.

Osobiście zabieram głos jako czytelnik, nie wątpię jednak, że również bibliotekarze wypowiedzą się w sprawie, która już na tyle dojrzała, że staje się problemem wewnętrznej organizacji bibliotecznej.²

Uwagi moje — zresztą bardzo fragmentaryczne — ograniczam do dwóch zagadnień: do zagadnienia ogólno-organizacyjnego i do techniki wykorzystywania materiału sfilmowanego.

1

Jak wiadomo, głównym zadaniem bibliotecznej stacji mikrofilmowej jest:

a) ogólne zabezpieczenie cenniejszych zasobów o charakterze naukowym i zabytkowym przed jakimś katastrofalnym zniszczeniem, a to przez powielenie zawartych w tych zasobach tekstów i (dostępnych dla sfotografowania) szczegółów formalnych zabytków (np. wyglądu opraw itd.) oraz umożliwienie bibliotekom zdobycia podobizn materiałów trudno dostępnych w oryginalnej postaci, a niezbędnych dla uzupełnienia zbiorów bibliotecznych,

b) ułatwienie udostępniania tych materiałów przez możliwość dostarczenia odbitek mikrofilmowych czy fotokopii przy równoczesnym uchronieniu dzięki temu oryginalnego materiału przed jego zbędnym udostępnianiem, tj. gdy studium czytelnika nie wymaga uwzględnienia szczegółów formalnych (np. zapoznania się z jakością materiału, na którym tekst podano, badania oprawy itd.),

c) udzielenie zainteresowanemu doraźnej pomocy przez dostarczenie potrzebnego mu zdjęcia z poszukiwanego materiału.

¹ Por. bardzo ciekawe i instruktywne artykuły dra Wyczańskiego (*Przegląd Biblioteczny* 1950, s. 234—246 i 1952, s. 162—182) oraz Mikołajskiego (*Bibliotekarz* 1952, s. 130-135).

² Oczywiście, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że zagadnienie mikrofilmu, które u nas jest dopiero w „kolebce“ — przekształci się i u nas w niedługim czasie w codzienny środek wewnętrznej pracy bibliotecznej (przy uzupełnianiu zbiorów, przy powielaniu kartotek bibliograficznych, informacyjnych itd., przy zagadnieniach budownictwa bibliotecznego itd.).

Tym zadaniom odpowiada kilka grup bibliotecznych zbiorów mikrofilmowych. Jedna grupa — nazwijmy ją „zasób archiwalny“ — skupia programowo i systematycznie rozbudowywane zbiory podobizn materiałów zabytkowo i naukowo cennych a znajdujących się w bibliotekach, archiwach i muzeach.

Druga grupa — to podobizny materiału użytkowego skupione przede wszystkim ze względu na wewnętrzne potrzeby danej biblioteki. a więc dla uzupełniania posiadanych zbiorów lub zdobycia tekstów wydawniczych potrzebnych bibliotece z uwagi na czytelnika lub wynikłych z charakteru biblioteki itd.

Trzecia grupa — to okolicznościowo i (przeważnie) fragmentarycznie skupiany materiał, powstały na skutek doraźnych zapotrzebowań przygodnych interesantów (mogą to być indywidualni czytelnicy, urzędy, instytucje naukowe itd.).

W tych też ramach zadań oraz form zbiorczych stacji mikrofilmowych mieszczą się główne dezyderaty użytkowników, w tych również ramach należy rozważyć usprawnienie obsługi czytelniczej, tak aby ona była naprawdę postępem w stosunku do dotychczasowej: dla czytelnika niejednokrotnie kłopotliwej, a dla materiału niebezpiecznej metody operowania oryginałami.

Otóż tutaj nasuwają się zasadnicze postulaty organizacyjne, a mianowicie:

a) aby podobizny materiału sfilmowanego nie były skupione tylko w jednej instytucji, lecz aby były rozmieszczone w odpowiedniej liczbie po całym kraju, to bowiem może dopiero — w granicach ludzkich przewidywań — zabezpieczyć tekst odnośnego eksponatu przed całkowitym zniszczeniem;

b) aby te podobizny były w najbliższym zasięgu głównych skupisk pracowników naukowych.

Praktycznie mówiąc, idzie o to:

aby wyznaczyć pewną liczbę ośrodków naukowych (obok centrów uniwersyteckich także ośrodki takie, jak Gdańsk i Staliność oraz ewent. Bydgoszcz, Olsztyn i Szczecin), a w nich wyraźnie określone biblioteki, które by miały prawo a zarazem obowiązek gromadzenia podobizn całości z mikrofilmowanego „zasobu archiwalnego“,

aby biblioteczne stacje mikrofilmowe zobowiązać do przekazywania wyznaczonym instytucjom odbitek pozytywnych wszystkich wytworzonych przez nie podobizn materiału o charakterze zabytkowym i ważnym — naukowo, a wchodzącym do tzw. „zasobu archiwalnego“; byłyby to rodzaj specjalnego egzemplarza obowiązkowego (najlepiej byłoby przewidzieć to w przygotowywanym projekcie Ustawy o egzemplarzu obowiązkowym, dałoby to bowiem wyraźną podstawę do wystąpie-

nia o przyznanie na ten cel odpowiednich kredytów w corocznym budżecie bibliotecznym).

Oczywiście wyznaczenie w terenie odpowiednich bibliotek jako zbiornic sfilmowanego „zasobu archiwalnego“ — pociągnęłoby za sobą konieczność zaopatrzenia tych instytucji w odpowiednie repozytoria, w aparaty do odczytywania (lektory) oraz przygotowania odpowiednich warunków do poręcznego wykorzystania sfilmowanego materiału.

Wskazane posunięcia zwiększyłyby możliwości zabezpieczenia zabytkowych dóbr kulturalnych kraju, zbliżyłyby do czytelnika trudno dziś dostępne teksty i już samym faktem istnienia „pod ręką“ ułatwiłyby propagandę zużytkowania tych materiałów dla celów ogólnokulturalnych i naukowych.

Niezależnie jednak od rozrzucenia sfilmowanych podobizn tekstowych po różnych środowiskach naukowych w kraju — trzeba by było mieć na uwadze stworzenie centralnego skupiska zabytkowych filmów zasobów krajowych (Centralna Filmoteka Zabytkowa), a to:

a) dla możliwości centralnego udzielania krajowym i zagranicznym instytucjom oraz poszczególnym osobom informacji, związanych z wytworzeniem wszelkiego rodzaju zdjęć dla celów naukowych oraz informacji dotyczących ich wykorzystywania; b) dla skupienia sfilmowanych poloników zagranicznych; c) dla wydawania (co najmniej kwartalnie) periodyku (np. pt. „*Informacyjny Biuletyn Mikrofilmowy*“), zawierającego w pierwszej części: wykaz sfilmowanego w danym okresie zabytkowego materiału wszystkich filmujących bibliotek krajowych oraz zagranicznego materiału zabytkowego sfilmowanego dla „Centralnej Filmoteki Zabytkowej“, a w drugiej — kronikę, dane o polskich pracach bibliotecznych w zakresie zagadnienia mikrofilmowego itd.

Oczywiście tym „Centralnym Ośrodkiem“ powinna zostać dotychczasowa Stacja Mikrofilmowa Biblioteki Narodowej, przy czym zgromadzony przy niej zbiór mógłby się nazywać albo „Centralna Filmoteka Zabytkowa“, albo „Narodowa Filmoteka Zabytkowa“

Stworzenie takiego centrum mikrofilmowego oraz organu informacyjnego byłoby dla celów naukowobadawczych środkiem pomocniczym dużego znaczenia.

2

Obok uwag dotyczących szczegółów ogólno-organizacyjnych należy jeszcze kilka słów poświęcić usprawnieniu udostępnienia wytworzonych filmów. Dla uproszczenia podam to w postaci szeregu punktów:

a) każdy mikrofilm (oprócz tzw. prohibitów) — musi być udostępniony uprawnionemu regulaminem czytelnikowi w postaci pozy-

tywu; b) udostępnienie to co do formy i czasu musi odpowiadać ogólnym warunkom regulaminu użytkowego miejscowej czytelni rękopisów; c) mikrofilm powinien być zasadniczo udostępniony w ogólnej czytelni rękopisów, co bezwzględnie winno być stosowane wtedy, gdy pracownia i wytwórnia mikrofilmów mieści się poza gmachem bibliotecznym, a więc poza możliwością zwykłego dostępu do materiałów lekturalnych czy pomocniczych, zawartych w ogólnych magazynach bibliecznych. Punkt ten jest szczególnej wagi, a przeoczenie go zmusiłoby czytelników do sięgania „po dawnemu“ do oryginałów w lektorium rękopisów, tj. przekreślałoby znaczenie akcji filmowej³; d) termin dostarczenia zamówionych zdjęć miejscowych powinien w przybliżeniu odpowiadać czasowi przyjętemu dla sprowadzenia oryginalnego materiału z innej pozamiejscowej, krajowej biblioteki, a więc najwyżej około 2 tygodni (od chwili dostarczenia Stacji odnośnego materiału); e) każdy mikrofilm przed oddaniem do „archiwum“ lub do użytku czytelnika — powinien być dokładnie porównany z oryginałem, a to zarówno co do pełności tekstu, jak i co do jego czytelności. Oczywiście dr Wyczański jako organizator Stacji Mikrofilmowej wyraźnie to porusza, uważam jednak, że i od strony czytelnika dezyderat ten powinien być silnie podkreślony; f) i wreszcie jeszcze jedno, oto: Stacja mikrofilmowa przed włączeniem zdjęcia do archiwum lub przed doręczeniem go zamawiającemu powinna rozważyć ewentualną potrzebę zaopatrzenia mikrofilmu niezbędnymi objaśnieniami, a to dla usunięcia trudności, wynikających z technicznych braków aparatury filmowej, nie mogącej niejednokrotnie opanać indywidualnych właściwości danego eksponatu; idzie mianowicie o usunięcie wątpliwości, jakie mogą powstać dla czytelnika przy skomplikowanym układzie filmowanego oryginału, albo o usunięcie nieczytelności wyrazów na wewnętrznych krawędziach tekstów książkowych,

³ W tym miejscu trudno mi się zgodzić ze stanowiskiem dra Wyczańskiego, wyrażonym w jego bardzo ciekawie ujętym artykule pt. Dwa lata pracy stacji mikrofilmowej B. N. (*Przeegl. Bibl.* 1952, s. 176) o jakoby „bardzo rzadkich wypadkach, gdy badaczowi potrzeba jakiejś książki przy czytaniu mikrofilmów“. Wielokrotnie bowiem miałem w swych studiach do czynienia z materiałem rękopiśmiennym, zarówno bibliotecznym jak archiwalnym, zarówno średnio-wiecznym jak nowoczesnym i doprawdy nie wyobrażam sobie tej pracy na dłuższą metę bez uciekania się do pomocy nie tylko drukiem wydanych katalogów bibliecznych czy archiwalnych zbiorów rękopiśmiennych, ale i monograficznej literatury, dotyczącej zagadnień poruszanych w rękopisie. Pamiętam też, ile kłopotów miałem przy konieczności „rzucenia okiem“ na różne wydawnictwa, gdy w r. 1934/35 prawie przez rok czynił wypisy z aktów nieistniejącego obecnie „Archiwum Oświecenia“ i to mimo, że Archiwum to posiadało dosyć zasobny własny księgozbiór podręczny i mimo że miałem „pod ręką“ zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej.

A przecież materiał mikrofilmowy — to tekstowo właściwie materiał rękopiśmienny.

co powstaje często z powodu nie wystarczającego roztworzenia grubszego i silnie zsytego obiektu⁴.

I jeszcze jedno. Jeśli idzie o techniczną stronę korzystania z lektorów, to obecnie nie jest ona łatwa. Jak wiadomo, z mikrofilmów korzysta się zasadniczo (szczególnie przy tekstach) dla poczynienia odpisów czy wypisów, rzadziej dla samego odczytywania lub porównania tekstu z materiałem w innej postaci posiadanym. Otóż ta praca jest obecnie w naszych bibliotekach mocno utrudniona. Dla udogodnienia jej trzeba by więc: a) urządzić w czytelni osobną, choćby prymitywnie wykonaną kamerę⁵, umożliwiającą użytkowanie lektora w ciągu dnia, przy dziennym świetle bowiem na odsłoniętej sali nie można korzystać z projekcji, ponieważ tekst staje się prawie nieczytelny; b) przygotować odpowiedniej wysokości specjalnie dla tego celu przystosowane stoliki, które by miały wycięte zagłębienia o wymiarach odpowiadających podstawie lektora tak, aby ta podstawa wraz z blatem stołu tworzyły równię, na której mogłaby się oprzeć ręka przepisującego (obecnie praca korzystającego z lektora jest dla oka i ręki czytelnika torturą), wskazanym by też było wprowadzenie krzeseł dających możliwość dostosowywania ich wysokości do wzrostu czytelnika; c) stosować aparaty (lektory) zaopatrzone w urządzenia umożliwiające mechaniczne przesuwanie taśmy filmowej, przesuwanie bowiem ręczne prowadzi do za-

⁴ Brak takich wyjaśnień odczułem specjalnie przy odczytywaniu mikrofilmu, nadesłanego mi z wiedeńskiej National-Bibliothek. Autor mianowicie w kilku miejscach swego rękopisu powstawił dodatki, których kolejność i przynależność miejscową bez konfrontacji z oryginałem nie łatwo było ustalić, a nadto samo zdjęcie na wewnętrznych marginesach, zresztą wyraźnego filmu, oddało litery ukośnie i w sposób tak zbity, że lektura przekształcała się niejednokrotnie w odgadywanie zagadek.

Oczywiście czytelnik polski wobec materiału krajowego może sobie w takich wypadkach poradzić przez sprowadzenie oryginału (choć to podważa samą myśl przewodnią mikrofilmu), ale przy zagranicznym filmie jest bezbronny.

A przecież i nasze mikrofilmy będą niejednokrotnie wysyłane za granicę!

⁵ Oczywiście w nowobudowanej lub przebudowywanej bibliotece należy przewidzieć przy czytelni rękopisów osobny pokój albo bezokienny, albo z oknami zakrywanymi specjalną kotarą lub specjalnymi okiennicami; przy większej liczbie stołów z lektorami każdy stół powinien być tak obudowany dyktą lub drewnianą ścianką, aby światła sąsiadów nie przeszkadzały czytelnikom w pracy. Nadto każdy stolik powinien być zaopatrzony w tak umiejscowioną lampę, aby jej światło padało tylko na część stołu użytą do pisania, czytania czy robienia wyciągów.

brudzenia filmu (nie jest też wystarczającym ręczne używanie szpulek, ponieważ nie napina ono dostatecznie rozwijającej się i nawijającej taśmy, a nadto jest niewygodne i męczące dla czytelnika).

Powyższe uwagi dotyczące usprawnienia techniki udostępniania filmów prowadzą do wniosku: że czytelnie zbiorów specjalnych, a szczególnie czytelnie rękopisów (w których przede wszystkim będzie się korzystało z mikrofilmów) muszą być przystosowane do potrzeb tego nowego typu czytelnika, jakim jest czytelnik korzystający z mikrofilmów; byłoby też lepiej, aby kierownictwa poszczególnych bibliotek przygotowały się do tego wcześniej, zanim zapotrzebowanie to stanie się licznie zgłaszanym dezyderatem codziennym.

STEFAN KOTARSKI

RZEŹBIONE KSIĘGI WITA STWOSZA

Od czasu gdy Ambroży Grabowski, księgarz-archiwista, „odkrył“ Wita Stwosza, obserwujemy nieustannie wzrastające zaciekawienie życiem i twórczością tego wspaniałego artysty. Znakomite jego dzieło, ołtarz krakowski, największy z ołtarzy szafiastych na przełomie dwóch epok, przetrwał lat pół tysiąca. Przez ten czas był ośmiokrotnie odnawiany: 1679, 1760, 1795, 1833, 1859, 1869—71, 1932—33 i 1946—49. Lecz fakt renowacji nigdy nie wywołał tak powszechnego zainteresowania, jak w dobie Polski Ludowej. Dopiero w roku 1953, w Roku Odrodzenia, zrozumiano stwoszowskiego realnego człowieka, pozbawionego dotychczasowej symboliki, reprezentanta ludzkiego obyczaju i ludzkiej pracy.

W połowie XIX wieku piąta z kolei restauracja spowodowana była — przypuszczać można — opisami osobistych nieszczęść rzeźbiarza, które wtedy przypomniał krajowi Wincenty Pol («Wit Stwosz. Poemat z pomników historycznych pisany na przełomie 1853 i 1854 roku»). Pol, który wówczas prowadził wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, pisał: „Dziś, kiedy zaufanie mamy do sił zbiorowych, radziłbym, żeby się osobne ku temu zawiązało grono na naprawienie i od-

świeżenie tego wielkiego pomnika sztuki, który tym jest większy, że jeszcze we czci powszechnej miany“¹.

Następne, szóste restaurowanie z lat 1869—1871, szeroko omawiane w prasie polskiej, chociaż niezbyt szczęśliwe — dodało bodźca dyrektorowi warszawskiego teatru, Wincentemu Rapackiemu, do wydania i wystawienia pięcioaktowego dramatu pt. »Wit Stwosz«, który mimo doskonałej obsady (Modrzejewska, Królikowski, Żółkowski, Tatarkiewicz, Leszczyński)² i specjalnie skomponowanej przez Władysława Żeleńskiego muzyki³ — nie zyskał sobie przychylniej krytyki⁴.

Przedostatnie odnawianie, bezpośrednio przed II wojną imperialistyczną, dało sposobność do badań specjalnych, wśród których na uwagę zasługuje studium kostiumologiczne Gutkowskiej⁵, uzbrojeniowe — Bocheńskiego⁶, botaniczne — Szafera⁷, medyczne — Waltera⁸ i antropologiczne — Hryncewicza⁹. Żałować należy, iż ówczesne sfery rządowe zrezygnowały z realizacji daleko posuniętych przygotowań do wydawnictwa pamiątkowego dla uczczenia czterechsetnej rocznicy

¹ Dzieła Wincentego Pola wierszem i prozą. T. 1. Lwów 1875 s. 110.

² *Kurier Warszawski* nr 216 z 3.X.1874, nr 222 z 10.X.1874, nr 6 z 9.I.1875, nr 78 z 10.IV.1875, nr 84 z 19.IV.1875. *Gazeta Warszawska* nr 67 z 14.III.1875, nr 74 z 25.III.1875. *Kurier Codzienny* nr 72 z 2.IV.1875.

³ *Kurier Warszawski* nr 62 z 20.III.1875.

⁴ Recenzja Władysława Bogusławskiego w *Kurierze Warszawskim* nr 85 z 20.IV.1875. *Gazeta Warszawska* nr 107, 108 i 109 z 20, 21 i 22.V.1875. *Kurier Codzienny* nr 85 z 20.IV.1875.

⁵ Maria Gutkowska: *Ubiory w ołtarzu marjackim Wita Stwosza na tle zabytków wieku XV*. Kraków 1935.

⁶ Zbigniew Bocheński: *Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza*. Kraków 1935.

⁷ Władysław Szafer: *Polichromja roślinna w ołtarzu Wita Stwosza*. *Acta Botanicorum Poloniae* XI: 1934, suplement.

⁸ Franciszek Walter: *Wit Stwosz rzeźbiarz chorób skórnych*. Kraków 1933. Tenże: *Uwagi dermatologa nad dziełem Wita Stwosza*. *Czas — Kraków* 30.X.1932.

⁹ Julian Talko-Hryncewicz: *Typy antropologiczne w ołtarzu marjackim*. *Czas — Kraków* 24.XII.1932.

śmierci artysty i pod tym względem dały się wyprzedzić Francuzom.¹⁰

Jedynie poczta polska wydała w sierpniu 1933 r. i powtórzyła w zmienionej wartości w październiku 1934 r. pamiątkowy znaczek pocztowy według szkicu R. Kleczewskiego w sztychu Włodzimierza Wacka.

Tę lukę wypełniono z powodzeniem dopiero w r. 1951, kiedy — przy okazji ostatniej renowacji, najgruntowniejszej ze wszystkich dotychczasowych — ukazał się luksusowy album zawierający 20 kolorowych i 131 jednobarwnych wspólnych reprodukcji¹¹. Materiał ilustracyjny został tam planowo rozłożony w 7 działach, z których najciekawsze są chyba cztery, stanowiące odrębną całość zatytułowaną: „Człowiek i jego świat“.

Jednocześnie udostępniono szerokim masom społeczeństwa dokładne oglądanie rzeźb na wystawie w Zamku Wawelskim przy odpowiednim zbliżeniu i oświetleniu, a nie jak dotychczas w mrokach kościoła i z kilkunastometrowego oddalenia. Dopiero to bezpośrednio zetknięcie się z oryginałem i zwrócenie uwagi na szczegóły z taką rozrzutnością i jednocześnie z takim realizmem uwypuklone przez snycerza, daje olbrzymie pole do zaznajomienia się z wieloma przejawami życia codziennego w końcu XV stulecia, zwłaszcza z atrybutami pracy fizycznej i umysłowej.

O ile jednak już w okresie międzywojennym omówiono ubiór i uzbrojenie, o tyle przedmioty i sprzęty domowe nie znalazły dotąd monografisty. Przede wszystkim nikt jeszcze nie podjął tematyki związanej z ówczesną książką, pomimo że ona wówczas właśnie przechodziła najgłębszy, najistotniejszy i najbardziej rewolucyjny skok rozwojowy: przemianę rękopisu w druk.

Ołtarz krakowski powstał w latach 1477—1479. Na przełomie zaś roku 1473 i 1474 Kasper Straube wypuścił w Krako-

¹⁰ Thadée Szydłowski, Pierre Francastel: Le retable de Notre-Dame à Cracovie. Paris 1935.

¹¹ Wit Stwosz. Ołtarz krakowski. Warszawa 1951.

wie pierwszą znaną nam książkę drukowaną w Polsce¹². A mimo wszystkich strat i kataklizmów, do naszych czasów docho- wało się z okresu dwunastolecia pracy nad krakowskim ołtarzem co najmniej 10 inkunabułów pochodzących z oficyn krakowskich¹³.

Czyż byłoby możliwe, aby Wit Stwosz przeszedł obojętnie obok tak rewelacyjnej nowości? Przecież ołtarz krakowski wy- konał on w rozkwicie sił, w pełni powodzenia, między 40 a 50 rokiem życia, gdy zdolność obserwacyjna środowiska jest naj- ostrzejsza i gdy człowiek najgłębiej zastanawia się nad przeo- brażeniami, które podkreślają uciekający nurt czasu. Przecież żył, pracował i założył rodzinę w stolicy rozległego i wpływo- wego państwa, które niedawno wygrało wojnę handlową z Wro- cławiem, z owym Wrocławiem, skąd sprowadzano nie tylko miedź i żelazo, ale i drukowane księgi¹⁴. Z pewnością z tego wszystkiego zdawał sobie sprawę, skoro, jak stwierdza znawca, „przedstawione przezeń przedmioty, które przede wszystkim zwracają uwagę iluzjonistycznym ujęciem, to k s i ę g i. W rękach... uczonych tkwią księgi o ludzkiej nieomal wierności w oddaniu grubości kart papieru, rodzaju druku, bogactwa oprawy“¹⁵.

Rozbudowana pracownia mistrza Stwosza, wieloletniego starszego cechu, połączonego węzłami pokrewieństwa z kra- kowską społecznością cechową i posiadającego współmieni- ków na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka¹⁶, bez wąt- pienia musiała być w bliskich stosunkach z warsztatami innych rzemieślników, zresztą nie tylko związanych z techniką aktual- nego zamówienia. Snycerze, malarze, stolarze, złotnicy, ślusa-

¹² Kazimierz Piekarski: *Marginalia nova*. II (XIV). Pierwszy dru- karz polski. Warszawa 1934 s. 9 i 20—22.

¹³ Karol E s t r e i c h e r: *Bibliografia polska*. Kraków 1882. T. VIII, s. 1—2.

¹⁴ Wit Stwosz. *Ołtarz krakowski*. s. 7.

¹⁵ Tamże, s. 23.

¹⁶ Jan Piętak: *Prawda o Wicie Stwoszu*. Katowice 1947 s. 16; Jan P t a ś n i k: *Ze studiów nad Witem Stwoszem i jego rodziną*. *Rocznik Kra- kowski* XIII: 1922.

rze byli jego najbliższymi współpracownikami, a nowy zawód, który łączył jednocześnie funkcje gisera, drukarza, introligatora i księgarza, i którego reprezentanci znajdowali się już w ówczesnym Krakowie, musiał być z pewnością z nimi w kontaktach ekonomicznych i społecznych.

Zresztą nie chodzi tu jedynie o twórców ksiąg drukowanych, bo zewnętrzny wygląd inkunabułów był, jak wiadomo, niewolniczym naśladownictwem rękopisów, a tak jedne, jak i drugie na pewno miewał w ręku ruchliwy Wit Stwosz, osobistość nieprzeciętna, inteligentna i bystra. Trudno więc dzisiaj stwierdzić, czy 22 woluminy wycięte w drzewie lipowym w ołtarzu krakowskim mają wyobrażać mijającą formę księgi rękopiśmiennej, czy rodzącą się nową formę księgi drukowanej. Niełatwo byłoby to odróżnić nawet w tym wypadku, gdyby artysta wyraźniej i częściej pokrywał kartki rzeźbionych przez siebie ksiąg literami. Malowanie liter nie zawsze było jednak potrzebne ze względu na lokalizację ołtarza, na jego odległość od widza, na linię kierunkową wzroku oglądającego, który zdolny jest raczej dostrzegać niższe, zewnętrzne szczegóły. Z tych więc powodów najstaranniej i najdokładniej pokryta jest gotyckimi literami z wyraźnym inicjałem „C“ otwarta księga w rękach Piotra ze sceny *Z e s ł a n i a D u c h a*, ponieważ zgodnie z planem kompozycyjnym całości scena ta umieszczona została w pierwszym dolnym polu prawego skrzydła. O ile wyjdziemy z założenia, że ostatnia renowacja rzeczywiście przywróciła stan pierwotny taki, jaki ujrzał światło dzienne w historycznym warsztacie na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej, to stwierdzimy, że w tym ołtarzu Wit Stwosz przedstawił w ogóle 14 otwartych ksiąg, a spośród nich tylko 6 posiada malowane kolumny tekstu. I wszystkie sześć skupiono w dwóch najniższych płaszczyznach szafy ołtarzowej, a mianowicie we fragmencie *Zesłania Ducha* i *W ś r ó d u c z o n y c h*. Ta ostatnia scena (mimo, że kompozycyjnie najslabsza) jest jeszcze o tyle charakterystyczna dla naszych rozważań, iż ze względu na tematykę dysputy uczonych w piśmie zgromadziła największą ilość ksiąg: nieomal połowę ogólnej liczby, bo aż dziesięć.

Lecz pomijając mniej lub więcej istotne obliczenia cyfrowe, grupa *W s r ó d u c z o n y c h* uderza widza pewnym nadzwyczaj ciekawym szczegółem. Mianowicie pierwszoplanowa postać starca w stroju kapłana żydowskiego stojącego obok kazalnicy (*bimy*) w prawej ręce trzyma za skórzany węzeł niewielką, lekko kołyszącą się księgę w czerwonej *o p r a w i e s a k w o w e j*, zamkniętej na żółtą klamrę głęboko zachodzącą na przednią, zewnętrzną okładkę. Osłona górnego brzegu książki oraz trzy podwójne garby grzbietowe zdradzające niewidoczne ścięgna — robią łudzące wrażenie miętko wyprawionej skóry.

Oprawa sakwowa to przejaw mody trwającej od początku XV do połowy XVI wieku, mody która bezpowrotnie minęła, przeszła do historii wraz ze zmianą upodobań. Narodziła ją potrzeba przenoszenia poza bibliotekę czy pracownię ksiąg określonej treści i mniejszego formatu, w przeciwieństwie do wielkich „*libri catenati*“, których przeznaczeniem był spoczynek na jednym miejscu. W tym celu ówczesny introligator-białoskórnik nie obcinał materiału okładzinowego, ale pozostawiał duży płat, który zebrany w węzeł służył do ujęcia w ręce albo do przytroczenia hakiem u pasa ukrywającego tę książkę woreczka ¹⁷.

Oprawy sakwowe jako atrybut mędrców spotyka się w rzeźbie zamierającego gotyku i rodzącego się renesansu. Najstarszym zabytkiem sztuki polskiej z wyobrażeniem sakwy książkowej jest właśnie ołtarz krakowski ¹⁸. Mniej więcej współczesną Stwoszowi jest pozostałość gotyckiego ołtarza szafiastego w Grodzisku Wielkopolskim, gdzie jedna z ośmiu ocалonych postaci trzyma w lewej ręce księgę w oprawie sakwowej. Tak kolorem czerwonym, ilością klamer (jedna), jak i wyrazistością górnych garbów skózanego mieszka, wykazuje ona duże podobieństwo z księgą mieszkową Wita Stwosza. Najważniejsza, rzucająca się w oczy różnica — to stan statyczny sa-

¹⁷ Edmund Majkowski: *Oprawy sakwowe*. Poznań 1932.

¹⁸ Kazimierz Hałaciński: *Sakwowe oprawy książek w krakowskiej sztuce kościelnej*. *Silva Rerum* zes. 3 s. 33—35. Kraków 1927.

kwy grodziskiej oraz tkwiący poza ręką dzierżącego kulisty węzeł skórzany, w jaki zapleciono końce sakwy. Natomiast mędrzec z krakowskiego ołtarza całkowicie zamyka dłonią końce rozkołysanej sakwy.

Okazem nieco późniejszym, bo pochodzącym z początków XVI stulecia jest rzeźba znajdująca się obecnie na zewnątrz krakowskiego kościoła św. Marka, która prawdopodobnie wywodzi się ze szkoły stwoszowskiej. Znajdująca się tam postać św. Jana niesie w lewej ręce sakwę książkową zapiętą na jedną klamrę, z fałdami ścięgien górnych i ukrytymi w ręce końcami bardzo krótkiego mieszka.

Jest rzeczą znamionną, że na żadnym egzemplarzu polskiej rzeźby lub malarstwa nie przedstawiono tego typu oprawy sakwowej, której częścią był hak, kółko albo inny metalowy przyrząd do przytracania.

Wypada wyrazić żal pod adresem komitetu redakcyjnego wspaniałego albumu przygotowanego przez Państwowy Instytut Wydawniczy w 1951 r., że przy opracowywaniu planu ilustracyjnego nie zasięgnięto rady bibliotekarza-specjalisty. Ten z pewnością zwróciłby uwagę na fakt, że tak frapujący szczegół, jakim jest oprawa sakwowa, nie został oddany na osobnej tablicy obok świetnie sfotografowanych kaletki kobiecej¹⁹ i sakwy żołnierskiej²⁰, czy też obok ksiąg zgrupowanych w dziale „Przedmioty i sprzęty”²¹, a na planszy wyobrażającej s t r o j e u c z o n y c h oprawę sakwową obcięto do połowy²². Zresztą podobnej niefortunnej operacji dokonano także w dwóch imponujących skądinąd tablicach barwnych (U c z e n i w p i ś m i e i ś w. H i e r o n i m)²³.

Co się tyczy wielkości przedstawianych książek, to w ołtarzu krakowskim spotykamy najczęściej formaty średnie i małe. W porównaniu z wysokością związanych z nimi osób okazują się one ósemkami i szesnastkami. I to nas dziwi, gdyż

¹⁹ Wit Stwosz. Ołtarz krakowski, il. 98.

²⁰ Tamże, il. 99.

²¹ Tamże, il. 108, 109 i 110.

²² Tamże, il. 81.

²³ Tamże, tabl. VIII i XII.

raczej chyba w owym czasie więcej produkowano czwórek i dwójek. Nawet nie jest dużą księgą liturgiczna leżąca na ołtarzu świątyni żydowskiej w grupie *O f i a r o w a n i e J e z u s a*. Do wielkiego formatu zaliczyć można jedynie księgę służącą za oparcie śpiącemu Jessemu w predelli i księgę w rękach św. Ambrożego z ramy. Wielkość średnią, lecz wyjątkowo podłużny kształt posiada zielona księga lewej skrajnej postaci stojącej ze sceny *Z e s ł a n i a D u c h a*.

Jeśli chodzi o k o l o r opraw, jakie w polichromii nadał mistrz swoim rzeźbionym księgom, to spostrzegamy — mimo różnych odcieni — właściwie tylko trzy barwy: czerwoną, zieloną i białą. Ilościowo przeważa zdecydowanie kolor czerwony, który widać nawet na wąskich brzegach opraw ksiąg otwartych. Jedynie w scenie *Zesłania Ducha* jeden z uczniów, stojący na lewym skraju grupy, podtrzymuje prawą dłońią otwartą podłużną księgę w zielonej okładzinie. A we fragmencie *Wśród uczonych* znajdujemy dwie zielone oprawy: błazen — dolna postać środkowa w fantastycznym stroju i jeszcze bardziej fantastycznej pozie — w opuszczonej lewej dłoni niesie grubą zamkniętą księgę w ciemnozielonej oprawie, przez otwór zaś obok stojącego ażurowego pulpitu widać ułożone na półeczkach trzy księgi: od spodu najgrubsza zielona, nad nią o połowę cieńsza czerwona i na samym wierzchu trzecia w pięknej kremowej pergaminowej oprawie. Nie wydaje się, aby to nagromadzenie czerwonych opraw odpowiadało istotnej przewadze tej barwy w introligatorstwie tamtych czasów. Chyba większość inkunabułów dochowanych w oryginalnych okładzinach utrzymana jest raczej w kolorze brązowym lub w kolorze naturalnym wyprawionej skóry, która wprawdzie z biegiem lat ściemniała, lecz z warsztatu nie wyszła barwiona. A zatem w stwoszewej twórczości czerwień opraw książkowych nie była odbiciem rzeczywistości, lecz odgrywała rolę barwnej plamy i jako kolor uprzywilejowany zgodnie z ówczesnym gustem „uszlachetniała“ przedmiot. Zresztą, o ile Stwosz jest świetnym realistą, jeśli chodzi o snycerskie szczegóły, o tyle zatracą ów realizm przez nienaturalną polichromię ze względu na chęć zachowania równowagi plam.

Na uwagę zasługuje również t e c h n i c z a s t r o n a opraw książkowych. Talent autora potrafił w takim materiale jak drzewo lipowe jedynie przy pomocy dłuta i pędzla wydobyc niezawodny efekt desek introligatorskich obciągniętych skórą. Tę skórę opraw wyczuwamy tak samo dokładnie, jak np. w skórzanych poduszkach położnicy w scenie Narodzin Marii. Wspomniana przed chwilą pergaminowa okładka umieszczona w pulpicie ze sceny Wśród uczonych jest nieomal wyczuwalna — mimo że widać tylko jej boczne brzegi — i wywołuje pragnienie, aby palcem sprawdzić starą, gładką powierzchnię jej pergaminu. Bo w dążeniu „do wiernego przedstawiania rzeczywistości w jej typowych przejawach“ artysta „potrafi nadać drewnu cechy metalu, papieru lub tkaniny“ czy skóry. W danym wypadku realizm odtwarzanych książek silnie kontrastuje z wyraźnym zaprzeczeniem realizmu dwóch najbliższych postaci ułożonych w swobodne, bynajmniej nie gotyckie pozy.

Podobnie wiernie odtworzone są owe, tak powszechne w tamtych wiekach, metalowe okucia w postaci wypukłych guzów i klamer. Skutkiem trzymania książek w rękę jednej postaci lub umieszczenia innej postaci w bezpośredniej bliskości — mistrz najczęściej nie mógł uwidocznić wszystkich szczegółów metalowych okuć na okładkach (np. księga Piotra w Zaśnięciu). Niemniej bardzo ciekawe i realistyczne jest ujęcie otwartej księgi leżącej na pulpicie w grupie Zwiastowania: księga dotyka pulpitu wypukłymi guzami okuć, skutkiem czego deska oprawy nie styka się bezpośrednio z deską sprzętu, zostawiając między nimi wyraźną próżnię. W jednym tylko wypadku guzy te nie zostały wykonane robotą snycerską. Mianowicie Zbigniew Oleśnicki młodszy w scenie dysputy wśród uczonych przyciska do piersi księgę, na zewnątrz której między jego palcami widzimy 6 złotych guzów m a l o w a n y c h.

Takie samo realistyczne ujęcie zauważyć się daje wśród grzbietowych wiązań sznurowych, które przez długie lata nadawały księgom tak specyficzny wygląd. Wiązania te — przeważnie podwójne — najwyraźniej występują w odwróconej grzbietem do widza księdze leżącej na owym pięknym pulpicie ze sceny Zwiastowania oraz w zielonej księdze trzy-

manej przez błazna Wśród uczonych. Wysoce rozwiniętego zmysłu obserwacyjnego rzeźbiarza dowodzi starannie wykonany, wklęsnięty grzbiet otwartej księgi Ambrożego, umieszczonej obok łuku w prawej górnej ramie.

Uderzającym jest, jak dokładnie zostały wyrzeźbione b r z e g i k a r t. W grupie Zesłania Ducha palce Piotra niejako zatrzymują się na szorstkich nierównościach tych brzegów. W grupie Zwiastowania — Maria dwoma palcami zaczyna przewracać trzy wyraźnie oddzielone kartki. Elastyczność i prężność mocno zszytych składek introligatorskich w dużej księdze lekko od dołu podtrzymywanej przez Ambrożego (prawy górny brzeg ramy) wywołuje jednocześnie typowe rozchylenie paru kart. Tę precyzję wykonania drobiazgow podziwiać należy tym bardziej, że znamy ograniczoną prymitywność ówczesnych narzędzi snycerskich i zdajemy sobie sprawę, że wszystkie księgi cięte były z jednego pnia lipy, z tego samego, co i właściwa postać. Od tej zasady Wit Stwosz odstępuje tylko raz jeden: księga, na której śpiący Jesse wspiera prawy łokieć, wykonana jest z osobnego kawałka drzewa.

Jakże w tym gotyckim pentaptyku przedstawiają się s p r z ę t y p o m o c n i c z e? Pulpit z grupy Wśród uczonych, przy którym siedzi dyskutant w żółtym, szczelnie zapiętym pod brodą nakryciu głowy, jest dość ciężkim sprzętem o prostolinijnym zarysie. Trochę uchylone jego boczne drzwiczki „zdają się nakłaniać do ich przymknięcia“, tak samo jak nieco otwarty schowek ciężkiej ławy, na jakiej siedzi w Zesłaniu Ducha długobrody, czytający starzec. Ponad zamykanym na drzwiczki schowkiem widać półeczki na książki mniejszego formatu.

Zupełnie inny typ przedstawia pulpit ze sceny Zwiastowania: wysoki, lekki, oparty na jednym kręconym słupie, o zgrabnych gotyckich kształtach służy istotnie do podtrzymywania księgi z rzeczywiście, jak się wydaje, napisanym tekstem średniowiecznej kompozycji wokalne²⁴.

²⁴ Tamże s. 24.

Tuż obok tego ślicznego pulpitu stoi na ławie złota miska i zręczny dzbanek z nieco podniesioną pokrywką. Zdawałoby się, ot, proste wypełnienie przestrzeni kompozycyjnej sprzętem domowego użytku. Tymczasem tak nie jest: element ten bowiem umieszczony celowo ma podkreślić piętnastowieczny szacunek dla ksiąg, bo obowiązkiem czytającego było umyć ręce przed otwarciem książki i przewróceniem jej pierwszej strony.

Tym przyjemnym akcentem można by zakończyć krótkie uwagi na temat ksiąg w ołtarzu krakowskim rzeźbionych przez pracownię Wita Stwosza. Księgi te jako szczegóły dodatkowe i uzupełniające nie były zapewne dziełem rąk samego mistrza, a z całą pewnością — nie wszystkie. Może księga sakwowa spod jego wyszła dłuta, może jeszcze piękna księga otwarta na goetyckim pulpicie. Rzecz prosta, ustalić to jest niepodobieństwem. Wypada jedynie z całym uznaniem pochylić głowę przed niewątpliwym faktem, że autor obmyślając ogólną koncepcję ołtarza jako zwierciadła całości współczesnego życia, nie zapomniał przy pomocy dostępnych mu środków artystycznych wyraźnie i wielokrotnie podkreślić s p o ł e c z n ą f u n k c j ę k s i ą ż k i: książki — szerzycielki oświaty, książki — instrumentu nauki, książki — atrybutu kultury i postępu.

Poza tym uderza widza r ó ż n o r o d n o ś ć z a s t o s o w a n i a książki. Oczywiście w wielu wypadkach rzeźbiarz używa książki jako motywu dekoracyjnego, czasami nawet dość sztucznego. Takim niezbyt naturalnym motywem, tłumaczącym się jedynie względami koncepcji dekoratorskiej, był chyba pomysł umieszczenia książek na półeczkach pulpitu u stóp kazalnicy w czasie dysputy Wśród uczonych. Ale jednocześnie nagromadzenie książek w tej scenie można uważać za chęć mocnego podkreślenia książki — symbolu mądrości; jest to — mam wrażenie — najczęstszy punkt widzenia artysty, powtarzany nie tylko w scenach zbiorowych, ale przede wszystkim w pojedynczych elementach figuralnych (Grzegorz, Ambroży, Wojciech). W innych wypadkach momentem decydującym było rozwiązanie kompozycyjne, zwłaszcza wtedy, gdy artysta miał kłopoty z ustawieniem postaci, trudności z układem rąk. W olbrzymiej

figurze Wojciecha, tak bardzo wysoko ustawionej, tych właśnie przyczyn dopatrywać się można zważywszy, że na pewno Stwosz nie chciał się powtarzać i skomponować Wojciecha tak samo jak drugostronnego Stanisława. W scenach zbiorowych często książka służy jako punkt centralny. Np. w scenie Zesłania Ducha jedną z trzech ksiąg umiejętnie wyzyskano do powiązania ze sobą dwóch głównych postaci Piotra i Marii.

Na przykładzie odbudowy Warszawy przekonywujemy się, jak zniszczenia wojenne mogą rozbudzić pragnienie zachowania narodowych zabytków kultury, a w demokratycznym ustroju uwielokrotnić te możliwości. Wymownym potwierdzeniem tego stało się ostatnie odnowienie ołtarza krakowskiego, które rzuciło nowy snop światła na realizm olbrzymiego talentu Wita Stwosza, na wspaniałe ujęcie plastycznych szczegółów, dotąd niedostrzegalnych w cieniach kościoła. Tak uchodziły naszej uwadze różnobarwne i różnokształtne księgi, wiele mówiące o kulturze tego ciekawego okresu, kiedy z mroków epoki feudalnej wyłaniać się zaczęła sztuka wieku Odrodzenia, sztuka „ludzi-olbrzymów“, jak nazwał Fryderyk Engels ówczesne talenty.

R E C E N Z J E

JAN BAUMGART: *Bibliografia historii polskiej za rok 1948*. Kraków 1952 Polskie Towarzystwo Historyczne 4^o s. VI, 90.

Pierwsza po wojnie bibliografia historii polskiej w opracowaniu Jana Baumgarta jest wyrazem i sprawdzianem nowych osiągnięć w tej dziedzinie.

Rzuca się w oczy jasne wyznaczenie zakresu. Przedwojenne bibliografie historyczne albo ograniczały się do niektórych okresów dziejów, albo — jak dodatek do *Kwartalnika Historycznego* — pojmowały historię zbyt szeroko włączając do spisu szczegółowe studia z historii literatury czy geografii. Baumgart uwzględnia w pełni nauki pomocnicze historii, ale nie wkracza niepotrzebnie w inne dziedziny wiedzy. Dąży jedynie do ogarnięcia całokształtu badań dziejów Polski.

Nad zbieraniem materiałów pracowało, prócz Baumgarta, kilka osób z ośrodków bibliograficznych w Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotekach Uniwersyteckich we Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie. W miarę

możności uwzględniono polonica zagraniczne, przeglądając 352 tytuły czasopism obcych. Ogółem bibliografia zawiera 2440 pozycji, w tym 385 recenzji.

Zasięgiem wydawniczym bibliografia obejmuje dzieła wydawniczo samoistne, a więc wydawnictwa zwarte i ciągłe, i utwory piśmienniczo samoistne, a więc artykuły z czasopism lub dzieł zbiorowych. Wobec zwolna dopiero uzupełnianej luki w *Bibliografii Zawartości Czasopism* za pierwsze powojenne lata udostępnienie tych materiałów przez Baumgarta ma wielkie znaczenie. Odbitki i nadbitki podano jako utwory wydawniczo niesamoistne. Recenzje zaznaczone zostały w adnotacjach przy opisie dzieł, których dotyczą.

W porównaniu z niedokładnymi opisami Finkla czy nawet o wiele późniejszych dodatków do *Kwartalnika Historycznego* postęp jest widoczny. Opisy są jednolite, na ogół zgodne z najnowszymi przepisami. Skrócony adres wydawniczy odpowiada wymaganiom stawianym bibliografii specjalnej, nie przeciąża czytelnika niepotrzebnymi szczegółami. Rejestracyjny z zasady opis uzupełniają, w razie niejasności tytułu, objaśnienia umieszczone w nawiasach. Nie wydaje się natomiast słuszne stosowanie — zresztą wbrew ustalonym normom — nawiasów prostokątnych przy wprowadzaniu oryginalnej formy nazwiska. Nie uwzględnianie formy występującej na karcie tytułowej dało oczywiście dużą oszczędność druku, ale wprowadza w błąd czytelnika, który może przypuszczać, że dzieło wyszło anonimowo, nie mówiąc już o tym, że wszelkie nawiasy są kłopotliwe i nużące dla czytelnika. Z drugiej strony trzeba przyznać, że włożono dużo starań, aby uczynić bibliografię jak najwygodniejszą dla użytkownika. Mimo zwiększonego nakładu pracy i kosztów podano rok przy każdej pozycji z myślą o bibliotekarzach, którzy będą je wycinać. Tej samej intencji dowodzi szerokość kolumny odpowiadająca formatowi międzynarodowemu karty katalogowej.

Cechą najbardziej znamioną i najbardziej postępową jest układ rzeczowy bibliografii. Widoczne jest tu zrozumienie wzajemnego związku nauk. Autor współpracował z Towarzystwami i Instytutami zajmującymi się badaniami historycznymi. Zerwano też z dawnym formalizmem wydzielającym sztucznie poszczególne zagadnienia z całokształtu historii. Wprowadzono naukowy podział dziejów na chronologiczne okresy, wyodrębniając jedynie: A) Dzieła ogólne, jak bibliografie, czasopisma, klasyków marksizmu-leninizmu, metodologię, historiografię itp., oraz B) Nauki pomocnicze historii, jak: archiwa, historię książki, paleografię, dyplomatykę i in. W poszczególnych okresach dziejów podano najpierw źródła, potem monografie i przyczynki. O piśmiennictwie dotyczącym regionów i miejscowości dowiedzieć się można z 3. części bibliografii. W spisie treści układ ten wygląda przejrzysto i jasno. Gorzej, gdy zajrzeć do środka. Stosowanie w podziałach „zależnie od potrzeby i celo-

wości“ porządku logicznego, przedmiotowego, chronologicznego lub alfabetycznego utrudnia szybkie zorientowanie się w całości. Kryteria podziału i szeregowania nie są dość jasne. Np. w Dziale C I zatytułowanym: „Dzieje Polski — ogólne“ wyróżnia Baumgart kilka zagadnień. Wśród zagadnień nauki i kultury znajduje się m. in. »Historia filozofii« Władysława Tatarkiewicza i to w dodatku t. I obejmujący filozofię starożytną i średniowieczną. Jesteśmy mile zaskoczeni tą niezwykle identyfikacją dziejów polskich z historią Grecji i Rzymu, ale przydałoby się trochę objaśnień. Czterostronicowy opis scholastyki polskiej nie wydaje się dostatecznym powodem do umieszczenia tej pozycji w tym właśnie miejscu. W ogóle układ w tym dziale jest zagadkowy. Zdawałoby się, że jest przedmiotowy, gdyby nie to, że literatura poprzedza filozofię. Jeżeli zaś jest logiczny, to umieszczenie obok siebie filozofii i fizyki jest trochę dziwne. Nie jest również oczywiste, dlaczego przy metodologii okazał się najlepszy porządek alfabetyczny a w bibliografii — logiczny. Czytelnik wolałby więcej jednolitości. Trzeba dodać, że grupy logiczne są bardzo nieznacznie wyodrębnione graficznie (niewielka przerwa między wierszami). Przy przedmiotowym — oczywiście najwłaściwszym — układzie bibliografii rzucają się w oczy wersaliki nazwisk autorów, natomiast nikną prawie spacje hasła przedmiotowe.

Na końcu spisu znajduje się dokładnie opracowany indeks autorów i tytułów dzieł anonimowych.

Praca Baumgarta jest cenną i ważną pozycją zarówno dla bibliografii jak i historii. Zbiera i systematyzuje możliwie najpełniej rozproszone materiały do dziejów Polski wydane w 1948 r. Wskazuje nowy schemat układu bibliograficznego oparty na naukowych podstawach. Jakkolwiek wymaga on jeszcze dalszego opracowania i szeregu zmian, oznacza jednak przełamanie formalizmu i rozumne współdziałanie bibliografii z historią we wzajemnych usługach naukowych.

W dalszych pracach należałoby zwrócić uwagę na udoskonalenie kompozycji graficznej i gruntowniejsze przemyślenie podziałów układu rzeczowego.

Wanda Krajewska

CZESŁAW HERNAS: *Bibliografia literacka. Styczeń — czerwiec 1950.* Wrocław 1951 Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich; TERESA SKUBALANKA: *Toż za lipiec — grudzień 1950.* Wrocław 1953 Nakł. j. w.; ROMAN SOBOL: *Toż za styczeń — czerwiec 1951.* Wrocław 1953 Nakł. j. w.

Bibliografia literacka, a ściślej mówiąc bibliografia literaturoznawstwa i krytyki literackiej, której trzy kolejne zeszyty ukazały się ostatnio, nie jest wydawnictwem nowatorskim. Już w okresie międzywojennym planowano wydawanie bieżącej bibliografii tego rodzaju

i częściowo realizowano je przez sporządzanie poszczególnych rocznych zestawień. Ostatnie tego rodzaju wydawnictwo to »Bibliografia literatury polskiej za rok 1937« Piotra Grzegorzcyka (Dod. do *Ruchu Literackiego* R. 12). Obecna bibliografia, wydawana przez Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, nie uzupełnia przedwojennych zestawień, ale stara się zaspokoić potrzeby bieżące i opracowuje materiał za rok 1950 i pierwsze półrocze 1951 roku. Cel tego wydawnictwa określił w przedmowie autor zestawienia za pierwsze półrocze 1950 roku — Czesław Hernas. „Bibliografia niniejsza — mówi on — ma na celu ułatwienie poszukiwań w bieżącej produkcji literackiej i to nie tylko dla historyka literatury. Ma ona być też źródłem informacji dla historyka prasy, dziennikarza, pedagoga, krytyka współczesnej literatury polskiej i obcej“.

Zakres rzeczowy bibliografii nie ogranicza się do literaturoznawstwa polskiego, ale obejmuje również utwory literatury obcej, o których w danym okresie pisało się w Polsce. Poza terytorium polskie zestawienia sięgają tylko do czasopisma *Literatura Radziecka* wydawanego w języku polskim, a ostatnio również i do *Litieraturnaja Gazieta*. Zasięgiem wydawniczym Bibliografia obejmuje samoistne piśmienniczo dzieła i utwory w znaczeniu bibliograficznym, tzn. artykuły z czasopism o częstotliwości rzadszej niż dziennik; z dzienników uwzględniono tylko *Trybunę Ludu* i *Gazetę Robotniczą*. Ilość czasopism z których czerpano materiał zmienia się; w ostatnim zeszycie wykaz czasopism (ze skrótami ich tytułów) liczy 44 pozycje. Bibliografia ma dać p e ł n y o b r a z p r o d u k c j i piśmienniczej literaturoznawstwa za dany okres, ale materiał jest poddawany selekcji. Wyłącza się mianowicie informacje, których przydatność naukowa wydaje się zbyt wątpliwa, recenzje dzieł teatralnych, omawiające je tylko od strony teatru i utwory o technice teatru.

Budowa bibliografii w zasadzie we wszystkich zeszytach jest taka sama: przedmowa wprowadzająca, wykaz używanych skrótów, główny zrąb bibliografii i indeks nazwisk, które w głównym zrębie nie występują jako hasła. (Zeszyt 3 nie zawiera indeksu; ma on być dodany do zeszytu 4 za drugie półrocze 1951 roku).

Opis bibliograficzny jest uproszczony: nie podaje daty wydania, gdy pokrywa się ona z omawianym okresem, nie cytuje tytułu recenzji, ani stron czasopisma, w którym recenzja się znajduje.

Układ Bibliografii ustalił autor pierwszego zestawienia — Czesław Hernas. Nazwał go „układem alfabetyczno-liczbowym, który jest alfabetycznie ujętym układem rzeczowym“. Układ ten łączy w jeden szereg abecadłowy tematy jednostkowe, którymi są nazwiska twórców dzieł literackich, tematy ogólne, takie jak np. „Język“, „Realizm socjalistyczny“, oraz ogólniejsze klasy rzeczowe lub formalne, np. „Bibliofilstwo“, „Dziennikarstwo“, „Estetyka“, „Literatura“, „Zjazdy“. W obrę-

bie haseł osobowych (nazwanych niewłaściwie „hasłami autorskimi“ — są to bowiem hasła przedmiotowe) wprowadzono w zeszycie pierwszym i drugim następujące „grupy materiałowe“: a) dzieła ogólne o pisarzu, b) utwory o poszczególnych jego dziełach, c) ogłoszone utwory nieznanne.

Zeszyt 3 wprowadza zmiany, szeregując następująco: a) dzieła ogólne o pisarzu recenzowane, b) dzieła ogólne o pisarzu nie recenzowane, c) utwory pisarza nie recenzowane, ale zawierające jakieś opracowanie krytyczne, d) utwory pisarza recenzowane. Poza tym wprowadzono również pojęcie recenzji zbiorczej, tj. recenzji omawiającej więcej niż jedno dzieło jednego autora. W takim przypadku recenzja nie ulega rozbiciu na poszczególne tytuły. W obrębie haseł klasowych (nazwanych w 3 zeszycie Bibliografii „hasłami problemowymi“) następują szczegółowe poddziały, które dzielą się z kolei na „grupy materiałowe“ — podobnie jak zestawienia pod tematami osobowymi. Te grupy materiałowe w obrębie wszystkich haseł objęte są jedną numeracją.

Układ Bibliografii wymaga szczegółowego omówienia. Czy jest słuszny? W zasadzie łatwo jest dotrzeć do materiału ułożonego w pozycjach przedmiotowych, ale gorzej rzecz się przedstawia, gdy szuka się materiału do jakiegoś zagadnienia ogólnego. W zeszycie 1 i 2 brak wykazu tych zagadnień, toteż, aby dotrzeć do poszukiwanego materiału trzeba albo trafić na ślepo, albo przeglądać stronę po stronie bibliografii. Zeszyt 3 błąd ten naprawia i podaje wykaz „haseł problemowych“. Trudno się zorientować na jakiej podstawie wyodrębniono takie, a nie inne zagadnienia. Obok dziedzin wchodzących w zakres literaturoznawstwa (Literatura, Dydaktyka literatury, Język literatury) bibliografia wyodrębnia dziedziny związane z literaturą bardzo luźno, jak: Bibliologia, Bibliografia (nie jako spisy bibliograficzne z dziedziny literatury, ale jako osobna dyscyplina), Bibliotekarstwo, Estetyka. Wydaje się, że wykazywanie materiałów z tych zakresów w bibliografii literackiej jest zbyt częste. Obok obszernych klas przedmiotowych spotykamy między „hasłami problemowymi“ — jak już wspomniano — również hasła przedmiotowe („Antologia“, „Realizm socjalistyczny“). W wyborze takich haseł widać pewną niekonsekwencję: jeśli jest hasło „Antologia“, „Realizm socjalistyczny“, to dlaczego nie ma hasła „Dramat“, „Realizm krytyczny“? Wydaje się, że układ bibliografii, który — jak widać to z przedmów — jest wielką troską autorów, powinien być przez nich jeszcze przemyślany i skorygowany. Mieszanie bowiem haseł przedmiotowych z klasowymi i łączenie ich w jeden alfabet budzi wątpliwości. Czy nie lepiej byłoby zdecydować się na wyraźny, konsekwentnie przeprowadzony układ przedmiotowy lub klasowy? Użytkownicy bibliografii mieliby wtedy ułatwione korzystanie. Co do podziału na grupy materiałowe w obrębie pozycji osobowych jak i „haseł problemowych“, to wydaje się, że podział na dzieła recenzowane i nie recenzowane oraz na

utwory wydane krytycznie, jest czysto formalny i nie powinien stanowić podstawy podziału.

Jeśli chodzi o usprawnienie w docieraniu do materiału, to biorąc pod uwagę, że indeks odsyła tylko do numeru „grupy materiałowej“, proponować by można stosowanie żywej paginy i numerowanie wszystkich pozycji, a nie tylko — jak to jest obecnie — „grup materiałowych“, które zawierają nieraz po kilkanaście pozycji.

Wysuwając te niedociągnięcia, trzeba jednak przyznać autorom bibliografii, że sporządzili zestawienie ze znajomością przedmiotu, starali się dotrzeć do wszystkich możliwych źródeł i udostępnić jak najwięcej materiałów (stąd włączanie recenzji filmów — przeróbek literackich). Usuwając wszelkie zbyteczne elementy opisu bibliograficznego i wprowadzając urozmaicony graficzny układ, osiągnięto przejrzystość bibliografii. Dla bibliografa lub bibliologa interesująca jest uwaga w przedmowie do trzeciego odcinka bibliografii, gdzie powiedziano, iż w przypadku, gdy autor artykułu krytycznego omawia dzieło niezależnie od jego poszczególnych wydań, podano niepełny adres bibliograficzny danego dzieła. Słusznie zaznaczono w ten sposób różnicę między stanowiskiem historyka literatury (którego interesuje dzieło tylko jako jednostka piśmiennicza), a stanowiskiem bibliografa czy bibliologa, który zwraca uwagę również na wydanie dzieła. Ostatnie życzenie odnosi się już nie do autorów, ale do wydawców. Chodzi o ciągłe, bez przerw i opóźnień wydawanie bibliografii. Wydawnictwo takie jest bardzo pożyteczne, ułatwia pracę licznym pracownikom kulturalnym, ale wydawane z opóźnieniem i posiadające luki — traci na aktualności i użyteczności. Myślę, że postulat ten będzie obecnie łatwiej realizować niż w latach ubiegłych, bowiem wychodząca teraz stale *Bibliografia Zawartości Czasopism* wraz z *Przewodnikiem Bibliograficznym* dostarczą kompletnego materiału i praca polegać będzie jedynie na jego komasowaniu i opracowaniu oraz na ewentualnym uzupełnianiu z czasopism obcych, zwłaszcza radzieckich.

Elżbieta Walewska

STEFAN SZUMAN: *Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży. Zagadnienia estetyczne i wychowawcze*. Kraków 1951. Wiedza. Zawód, Kultura. Tadeusz Zapiór. 8^o s. 129, 3 nlb., tabl. 9.

Znany psycholog, autor szeregu interesujących i odkrywczych prac o sztuce dziecka, profesor psychologii Uniw. Jag., zajął się w konsekwencji swych zainteresowań zagadnieniami ilustracji w książkach dla dzieci i młodzieży. Wynikiem tych zainteresowań wybitnego znawcy sztuki dziecka i autora książki »O oglądaniu obrazów«¹ jest rozprawa,

¹ Warszawa 1948,

która ma zapoznać artystów, wydawców, nauczycieli i rodziców z najważniejszymi zagadnieniami ilustracji książek dla dzieci. Autor omawia w niej zagadnienia natury psychologicznej, estetycznej, wychowawczej i społecznej.

Zagadnieniami tymi dotychczas mało się zajmowano. Ani w literaturze polskiej, ani w literaturze zagranicznej — jak mniema autor — nie było książki, w której by całokształt zagadnień ilustracji książek dla dzieci został systematycznie przedstawiony i opracowany. Jest to więc, przynajmniej w literaturze polskiej, pierwsza próba usystematyzowania i oświetlenia najważniejszych zagadnień ilustracji książki dziecka z punktu widzenia oddziaływania tych ilustracji na wyobraźnię dziecka. Nie trzeba tutaj dowodzić, że ten punkt widzenia jest szczególnie ważny dla wychowawcy i bibliotekarza zarówno w bibliotece szkolnej jak i powszechnej. Zanim przejdę do omawiania samej książki muszę tutaj zaznaczyć, że tekst jej był gotowy — jak informuje autor we wstępie — już z początkiem 1947 r. Upłynęło więc niemal pięć lat od chwili opracowania do momentu wydania książki z końcem 1951 r. Spis książek omawianych w tekście wskazuje, że autor uwzględnił kilka książek wydanych w latach 1948—50. Okoliczność, że tekst książki był w zasadzie opracowany przed kilku laty (choć w latach następnych uległ pewnym modyfikacjom, na co wskazują przypisy cytujące literaturę z lat 1948 i 1949), musi być wzięta pod uwagę zarówno podczas lektury książki jak i przy jej ocenie.

Sytuacja w jakiej przystępował prof. Szuman do opracowania zagadnień estetyczno-wychowawczych, wiążących się z rolą ilustracji w książkach dla dzieci i młodzieży, była przed pięciu laty jeszcze zamiatwana zarówno na terenie produkcji książki dla dzieci jak i na odcinku plastyki. Ani przed wojną, ani w pierwszych latach powojennych, nie mówiąc już o latach okupacji, nikt nie czuwał nad tym, by książki dla dzieci i młodzieży były odpowiednio ilustrowane. Nieliczne instytucje i czasopisma wydawane przez ZNP dbały o dobór ilustratorów, lecz nikt powołany sprawami tymi programowo się nie zajmował.

Zajął się nimi dopiero w Polsce Ludowej Ministerstwo Kultury i Sztuki, tworząc specjalną Komisję oceny plastycznej wydawnictw i reprodukcji. Rezultaty tej akcji Ministerstwa i Związku Polskich Artystów Plastyków są już obecnie bardzo poważne i świadczą o przełomie, jaki się dokonał w tej dziedzinie sztuki. Pozytywną rolę na tym odcinku odegrały także artykuły i referaty prof. Szumana.

Autor wychodzi z założenia, że w książce dla małych dzieci obrazki i tekst tworzą nierozdzielalną całość. Należy więc interesować się zarówno treścią książki jak i ilustracji, gdyż ze stanowiska wychowawczego obie te treści są jednakowo ważne. Jako psycholog wskazuje, jak dużą rolę w kształtowaniu naszej wyobraźni odgrywają obrazy i ryciny widywane często w młodości. Jego zdaniem wszelkiego rodzaju obrazy

i ilustracje zarysowują się najsilniej w świeżej i plastycznej wyobraźni dziecka.

Istotna funkcja ilustracji w książce dla dziecka polega na współdziałaniu z tekstem danego utworu literackiego. Ilustracja powinna konkretyzować w sposób naoczny wyobrażenia, jakie się nasuwają czytelnikowi w czasie czytania utworu. Więcej, ilustracja może poniekąd wyręczać czytelnika w wyobrażaniu sobie tego, co czyta i narzucać mu określone wyobrażenia, takie właśnie, jakie stwarzają ryciny zawarte w książce. Z tego też względu ilustracja powinna być zgodna ze stylem i duchem danego utworu.

To właśnie zagadnienie wzajemnego stosunku ilustracji i tekstu zajmuje centralną część książki prof. Szumana. Autor wyjaśnia tu rolę ilustracji w stosunku do tekstu, a jednocześnie określa zadania ilustratora. Podkreśla on, że ilustracja jest nie tylko sztuką umiejętnego zdobienia książek dobrymi i odpowiednio skomponowanymi rycinami, lecz jest swoistym rodzajem sztuki plastycznej, polegającej na plastycznym wypowiedzianiu i konkretyzowaniu tekstu. Zdaniem prof. Szumana ilustrator spełnia przy ilustrowaniu utworu literackiego bardzo podobne zadanie do tego, jakie spełnia artysta dekorator lub reżyser sztuki w teatrze.

Autor omawianej książki podkreśla, że „ilustracja wprowadza dysonans do przeżyć czytelnika, gdy w istotnym estetycznym swym wyrazie nie pokrywa się z istotnym i swoistym pięknem tekstu utworu i z jego artystyczną rzeczywistością“. Przykładem, nie wymienianym zresztą przez prof. Szumana, mogą być choćby ilustracje T. Gronowskiego do albumowego wydania »Pana Tadeusza«, tak odrębne pod względem stylu od ilustracji Andriollego.

Trudne zadanie ilustratora książki polega na tym, aby umiejętnie charakteryzować postacie pod względem wyglądu i odtwarzać sceny zgodnie z tekstem, czyli tak, jak je opisano w danej książce. Słusznie przeto domaga się Szuman od ilustratora, aby był on czytelnikiem, który silnie przeżywa i konkretyzuje to co czyta, jednocześnie, by zdawał sobie sprawę z wartości artystycznych danego utworu. Bibliotekarz podpisuje się również pod wnioskiem autora, że „ilustrator książek dla dzieci musi poza tym czytać książki, przeżywać je i wyobrażać sobie to, co tekst sugeruje, w sposób podobny jak dziecko. Wtedy jego ilustracje będą dla dziecka zrozumiałe i staną się mu bliskie“.

Analizę przykładów opiera autor przede wszystkim na dawniejszym materiale ilustracyjnym. Tymczasem grafika ilustracyjna zrobiła u nas poważny krok naprzód. Również i technika reprodukcji czyni nieustannie postępy. Zresztą sam autor zaznacza w tekście, że nowoczesne sposoby wytwarzania kolorowej ilustracji stwarzają wspaniałe możliwości dla uzdolnionych grafików-kolorystów. Zagadnieniami tech-

niki reprodukcji autor nie zajmuje się jednak, rozpatrując ilustracje w zasadzie z takiego punktu widzenia, jakby to były oryginały.

Autor zwraca uwagę czytelnika, że ilustracje są obrazkami specjalnie w tym celu przez artystów-grafików narysowanymi lub namalowanymi, tj. graficznie tak ukształtowanymi, by się dobrze nadawały do reprodukcji jedną z wielu technik drukarskich, którymi się wykonuje (czarno-białe lub kolorowe) reprodukcje w książkach; lecz na tych uwagach poprzestaje. Sposób wykonania ilustracji nie interesuje tutaj autora, chociaż jest to zagadnienie bardzo ważne, gdyż techniczne wykonanie reprodukcji decyduje o wyrazie upowszechnianej ilustracji.

Rozpatrując problemy estetyczno-wychowawcze musiał autor określić swoją postawę ideologiczną. Dla ewolucji ideologicznej autora nie tyle charakterystyczne są cytaty i przypisy, w których powołuje się na Frida, Sobolewa, Morawskiego, Wareckiego i Ważyka, co wypowiedzi na temat realizmu, zwłaszcza realizmu socjalistycznego. Świadczą one o pozytywnej postawie autora wobec rewolucji, jaka dokonała się w tej dziedzinie pojęć. Oceniając z perspektywy pierwszych lat wyzwolenia osiągnięcia grafiki ilustracyjnej, musiał z melancholią zauważyć, że postulaty realizmu socjalistycznego w ilustracji książek dla dzieci i młodzieży jeszcze się do r. 1950 na dobre nie urzeczywistniły. Po ostatnich wystawach grafiki i nagrodach państwowych, przyznanych Szancerowi i Wańkowskemu właśnie za grafikę ilustracyjną, zastrzeżenia te stają się nieaktualne.

Niektóre wypowiedzi, zawarte w drugim rozdziale („Ryciny a tekst“), pozostały w redakcji wcześniejszej i trącą anachronizmem. Dotyczy to przede wszystkim ustępu o obrazach o temacie literackim (s. 20). Dzisiaj nie trzeba już dowodzić, że plastyka, która coś realnego przedstawia, przedstawia rzeczywistość konkretniejszą, prawdziwszą niż kształty graficzne i plamy barwne tzw. abstrakcyjne.

Książka Szumana jest potrzebna i przydatna. Dobrze się stało, że się ukazała. Szkoda jednak, że się opiera na materiale w dużej części przestarzałym. Dla bibliotekarza jest to publikacja bardzo ważna, ułatwiająca orientację w świecie grafiki ilustracyjnej. Powinna się znaleźć we wszystkich bibliotekach pedagogicznych, liceów pedagogicznych i przedszkolek, a także w bibliotekach powiatowych i miejskich, by mogli się z nią zaznajomić pracownicy bibliotek dziecięcych.

J. Korpała

Z Ż Y C I A

NARADA DYREKTORÓW WIELKICH BIBLIOTEK MIEJSKICH

W dn. 7 i 8 marca br. odbyła się w Łodzi na terenie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Waryńskiego narada dyrektorów 18 największych polskich bibliotek miejskich. Była to pierwsza konferencja tego typu. Prowadzona przez przedstawiciela CZB — nacz. Ewę Pawlikowską, miała w programie pierwszego dnia: referat wprowadzający (ob. Zofia Ródziewicz — CZB), referat o dziejach, organizacji i metodzie pracy Biblioteki im. Waryńskiego (dyr. Jan Augustyniak), a następnie zwiedzanie nowoczesnego gmachu Biblioteki im. Waryńskiego i filii bibliotecznych w Łodzi; spotkanie z aktywnym czytelnikiem i wieczornicę. W drugim dniu obrad kilku pracowników Biblioteki im. Waryńskiego wygłosiło referaty na temat organizacji i form jej pracy. Bardzo ożywiona dyskusja po referatach doprowadziła do uchwalenia szeregu wniosków natury organizacyjnej, a także wniosków w sprawie rozwoju czytelnictwa i dezyderatów pod adresem instytucji wydawniczych. Zebrani postanowili też: 1. wprowadzić do planów prac bibliotek na r. 1953 szeroką popularyzację życiorysu Józefa Stalina; 2. podjąć w Roku Kopernikowskim popularyzację przodujących nauk przyrodniczych, a na tym tle zdemaskować rolę Watykanu jako hamulca postępu, a dziś — służę imperializmu.

NARADA PRODUKCYJNA W BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ WE WROCŁAWIU¹

W dniach 18—20 listopada 1952 r. odbyła się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu narada produkcyjna, w której obok pracowników Biblioteki uczestniczyli: rektor i prorektor Uniwersytetu, profesoria i kierownicy Instytutów, bibliotekarze bibliotek zakładowych, delegaci Biblioteki Ossolineum i delegacja pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu.

¹ Na podstawie obszernego sprawozdania nadesłanego przez kol. Jana Ożoga.

Program narady obejmował szereg referatów, po których rozwinęła się tak ożywiona dyskusja, że naradę, planowaną na dwa dni, przedłużono i na dzień trzeci.

Dyrektor dr Antoni Knot otworzył naradę referatem programowym, określającym cele i zadania Biblioteki na najbliższą przyszłość zaś kierownicy poszczególnych oddziałów Biblioteki składali sprawozdania z prac wykonanych w ciągu 10 miesięcy 1952 r.

Następnie wygłoszono referaty: o pracy naukowej w Bibliotece; o konferencji dyrektorów bibliotek naukowych (listopad 1952 r.); o stanie bibliotek zakładowych Uniwersytetu Wrocławskiego; o pracy społeczno-politycznej w Bibliotece; o szkoleniu ideologicznym i zawodowym pracowników Biblioteki.

W czasie dyskusji: dużo uwagi poświęcono współzawodnictwu pracy oraz sprawie pracy naukowej bibliotekarzy naukowych, co było też jednym z głównych zagadnień omawianych na konferencji dyrektorów bibliotek naukowych.

Naradę cechował nastrój samokrytycyzmu w wypowiedziach dyrektora i pracowników Biblioteki, a duże zrozumienie spraw bibliotecznych w wypowiedziach profesorów-dyskutantów. Konkretnym wynikiem narady stał się apel skierowany do pracowników innych bibliotek uniwersyteckich, wzywający ich do: 1. podjęcia współzawodnictwa w zakresie szkolenia ideologicznego i zawodowego, 2. podjęcia socjalistycznego współzawodnictwa pracy, 3. stosowania w pracach naukowych metody marksizmu-leninizmu, 4. ścisłego powiązania prac biblioteki z pracami uczelni, 5. wzmocnienia wysiłku na odcinku pracy społecznej i kulturalno-oświatowej w organizacjach masowych.

Pracownicy Biblioteki uchwalili również nawiązanie kontaktu z jedną z bibliotek radzieckich; z propozycją takiego kontaktu wystąpiono do Biblioteki Akademii Nauk USRR w Kijowie.

Narada produkcyjna stała się dla pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu czynnikiem mobilizującym dla wzmocnienia wysiłku w pracy.

PRAKTYKA MIKROFILMOWA

W ZWIĄZKU RADZIECKIM W LATACH 1947—1949*

Pierwszy Oddział Mikrofilmów w Związku Radzieckim powstał w Bibliotece im. Lenina w Moskwie. Oddział ten zorganizowany w końcu 1946 roku właściwą swą pracę rozpoczął w r. 1947. Trzyletni okres pracy jest jednocześnie, pierwszym etapem zastosowania mikrofilmu w Związku Radzieckim w pracy bibliotecznej i archiwalnej. Dlatego też

* Wiadomości niniejsze oparte są na sprawozdaniach Biblioteki im. Lenina za lata 1947, 1948, 1949.

naależy wspomnieć o trudnościach i momentach rozwojowych Oddziału. W roku 1947 mikrofilm zaspokajał wyłącznie potrzeby Biblioteki im. Lenina. Dopiero większa ilość lektorów rozproszonych po bibliotekach prowincjonalnych umożliwiła uwzględnienie zapotrzebowań tych bibliotek w Oddziale Mikrofilmów w Moskwie. Rok 1948 charakteryzuje się poważnym rozwojem Oddziału i to nie tylko w odniesieniu do ilości, ale i do jakości filmów. W roku tym wypowiedziano formalną walkę o jakość taśmy filmowej i mikrofilmów. Jeśli chodzi o jej wyniki — dość powiedzieć, że w roku 1948 zaoszczędzono 10.000 m taśmy nie licząc wielkiej ilości chemikaliów. W końcu tego roku dla dalszego podwyższenia jakości mikrofilmów Oddział zarzucił ręczną obróbkę taśmy i w pełni przeszedł na maszynową. Statystycznie można by osiągnięcia Oddziału Mikrofilmów w Moskwie przedstawić następująco:

1947 r.	1948 r.	1949 r.
1.052.000 negatywów	1.428.000 neg.	1.600.000 neg.
171.631 pozytywów	340.000 poz.	579.968 poz.

W tym, w roku 1948: książki — 402.310 zdjęć
dzienniki — 812.418 „
tygodniki — 181.900 „
oddzielne artykuły — 27.557 „
rękopisy — 4.737 „

Praca Oddziału Mikrofilmów została od razu pomyślana na szeroką skalę. Pierwsze zadanie mikrofilmu w Związku Radzieckim to uzupełnianie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Przed przystąpieniem do mikrofilmowania uczyniono w Bibliotece im. Lenina szczegółowy przegląd niezrealizowanych rewersów czytelniczych. W ten sposób można się było przekonać, jakich książek w Bibliotece brakuje. Tenże przegląd jednocześnie wykazał, jakie książki lub rękopisy nie były dostępne szerszemu kręgowi czytelników ze względu na ich wyjątkową rzadkość czy też wiotkość lub kruchość papieru zabytku. Mikrofilm zatem nie tylko uzupełnia zbiory, ale także chroni je i zabezpiecza. Mikrofilm w Związku Radzieckim jest jednym ze środków walki z „odmowami“, ponieważ może być udostępniony każdemu czytelnikowi i przy tym w dowolnej ilości egzemplarzy, jeżeli zajdzie tego rodzaju potrzeba. Łatwo jest zrobić całą serię pozytywów z jednego negatywowego zdjęcia cennego zabytku, natomiast udostępnienie oryginału jest w ogóle najczęściej utrudnione, a już udostępnienie go kilku osobom jednocześnie do czytania — zupełnie niewykonalne.

Zauważyć też należy, że wielkim powodzeniem cieszyły się mikrofilmy maszynopisów dysertacji doktorskich. Nie wszystkie z tych prac idą do druku, a mikrofilm zapewnia łatwy do nich dostęp. Gdyby pracami mikrofilmowane znalazły się w archiwum dokumentów uniwersyteckich, nikt by ich po pewnym czasie nie mógł znaleźć. Mikrofilmowanie tych prac pozwala jednocześnie zorientować się, jakie tematy opracowywano i w ten sposób uniknąć ich powtarzania. Można przy tym zdobyć orientację co do stosowanych metod naukowych, by metody te rozwinąć i pogłębić. Są wprawdzie prace doktorskie, które mają ukazać się w druku, jednak i one, zanim pójdą pod prasę, muszą odczekać swej kolej. Mikrofilm zaś czyni je łatwo i szybko dostępnymi, z minimalnym nakładem kosztów.

Lektorium mikrofilmowe w Bibliotece im. Lenina posiadało początkowo jeden, później trzy lektory i stan ten trwał do 1948 r., mimo że stale zwiększał się napływ czytelników. Zainteresowanie mikrofilmem i jego użyteczność okazały się tak duże, że już w 1948 r. osiągnięto liczbę 920 odwiedzin czytelnicznych w lektorium, nie licząc oczywiście odwiedzin poświęconych oglądaniu i zaznajamianiu się z aparaturą. W roku 1948 zwiedziło Oddział Mikrofilmów 76 wycieczek (1122 osób) oraz 854 osób zaznajamiała się z mikrofilmem i pracą lektorów.

Lektorium mikrofilmowe jest ważną i nową placówką, która w dużej mierze ułatwia obsługę czytelnika. Została opracowana specjalna instrukcja czytania, przechowywania, katalogowania i magazynowania mikrofilmów. Stale szkoli się kadry fotooperatorów i laborantów. Pracownicy wszystkich bibliotek w Moskwie uczestniczyli w wykładach wyjaśniających zastosowanie i przydatność mikrofilmów. Oprócz tego już w r. 1947 odpowiednie informacje i instrukcje otrzymało 38 bibliotek prowincjonalnych. Ponadto stale się udziela konsultacji związanych z organizacją mikrofilmowania. Na żądanie Biblioteki im. Lenina Ministerstwo Łączności wprowadziło nowy typ pocztowej przesyłki-mikroksiążki, w specjalnym, opracowanym przez Bibliotekę opakowaniu.

Mikrofilm to najbardziej postępową formą pracy bibliotecznej XX w. Znalazł on zastosowanie we wszystkich bibliotekach świata. W Związku Radzieckim mikrofilmowanie zostało od razu potraktowane na szeroką skalę. Świadczą o tym wymownie cyfry statystyki, jak również ogólne zainteresowanie mikrofilmem w gronie czytelnicznym. Szybki rozwój Oddziału Mikrofilmów w Bibliotece im. Lenina w Moskwie był uwarunkowany zapotrzebowaniem mikrofilmów nie tylko przez biblioteki moskiewskie, lecz przede wszystkim przez biblioteki prowincjonalne. Mikrofilm w ZSRR dociera do najdalszych bibliotek w kraju i jest już bardzo popularny. Nie tylko naukowcy, ale i studiująca młodzież zna mikrofilm jako wierną, nienaganną, wygodną i tanią kopię oryginału.

Barbara Kocówna

PROTOKÓŁ

PLENARNEGO POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZBiAP

odbytego w Warszawie w dn. 18 kwietnia 1953 r.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdania Sekretarza Gen., Skarbnika, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego. 3. Dyskusja. 4. Informacje o pracach w terenie. 5. Omówienie spraw statutowych. 6. Uchwalenie prowizorium budżetowego na r. 1953. 7. Wolne wnioski.

Przewodniczący ZBiAP kol. Adam Stebelski otworzył obrady, po czym zebrani chwilą ciszy i skupienia uczcili pamięć Józefa Stalina.

Następnie przewodniczący przedstawił Zarządowi powody przerwania ustalonego już terminu Zjazdu Delegatów Kół. Trzy lata kadencji obecnego Zarządu, to okres szukania nowych form i nowych dróg dla Związku. Na okres ten przypadło również odejście ze Związku archiwistów i przejście bibliotek publicznych do resortu Min. Kultury i Sztuki. Opracowany w r. 1952 projekt nowego statutu Związku musi ulec dokładnej rewizji. Zwróciły na to uwagę czynniki nadrzędne, proponując odroczenie wyznaczonego już Zjazdu. Prezydium, sugestie te uznało za całkowicie uzasadnione i termin Zjazdu został przesunięty na około 2 miesiące.

Po odpowiedzi na kilka pytań członków przewodniczący udziela głosu zastępcy Sekretarza Gen. — kol. Zofii Steffenowej. Odczytuje ona najważniejsze fragmenty sprawozdania rozesłanego uprzednio do Kół.

Z kolei sprawozdanie składa Skarbnik, kol. Tadeusz Remer, a następnie kol. Jan Augustyniak — przewodniczący Komisji Rewizyjnej.¹ Kol. Adam Lewak w imieniu Sądu Koleżeńskiego stwierdza, że Sąd żadnych spraw nie rozpatrywał.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad sprawozdaniami, witając kol. Goszczyńską, przedstawicielkę świeżo założonego Koła Opolskiego. Zabiera głos kol. Fleszarowa (Warszawa), która nawołuje do poważnej analizy sprawozdań i do sformułowania na tej postawie planu prac na przyszłość. Mimo tego wezwania dyskusja odbiega od tematu. Mówcy poruszają sprawy ogólne: niedostatecznego udziału bibliotekarzy w Radach Książki i Czytelnictwa (kol. Telega — Szczecin, Bocheński — Gdańsk, Grabowska — Olsztyn); sprawę płynności kadr w bibliotekach powszechnych, które szkół pracowników, by ich tracić na rzecz bibliotek lepiej oplacających personel (kol. Korpała — Kraków); sprawy druku na książkach symboli klasyfikacji dziesiętnej (kol. Telega — Szczecin, Pilasz — Jelenia Góra).

Kol. Róg-Mazurek (Poznań) porusza sprawy Związku i podkreśla konieczność wciągnięcia do współpracy bibliotek związkowych, specjalnych, zakładowych. Mówca stwierdza, że ZBiAP — mimo wszelkich usterek — ma duże osiągnięcia, a Zarząd wyraźnie zaakcentował ostatnio swój pozytywny stosunek do nowych warunków życia bibliotekarskiego. Kol. Róg-Mazurek zgłasza do Prezydium wnioski dotyczące pogłębienia sprawozdania, rewizji składu osobowego delegatów na Zjazd, dyskusji nad wytycznymi Konkursu Czytelniczego.

¹ Streszczenie sprawozdań Sekretarza i Skarbnika podajemy osobno. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przygotowane dla Zjazdu Delegatów, będzie ogłoszone przy protokole przyszłego Zjazdu. (przyj. Red.).

Po przerwie obiadowej, na wniosek kol. Remera zebranie wybiera komisję do rozpatrzenia projektu prowizorium budżetowego na r. 1953. Do Komisji weszli: kol. Augustyniak (Łódź) jako przewodniczący, Bocheński (Gdańsk), Józefowicz (Toruń) i Romańska (Warszawa). Z urzędu w naradach komisji uczestniczyli kol. Remer jako skarbnik, Horodyski — referent wydawniczy, Sokołowski — gł. księgowy Zarządu. Zabiera głos kol. Kempka, dając odpowiedź w sprawach dotąd poruszonych, a następnie przewodniczący podkreśla dużą wagę wniosków kol. Róg-Mazurka dla dalszego toku dyskusji. Dyskusja się ożywia, mówcy podkreślają konieczność planowania prac (kol. Telega, Świdzki — Poznań). Krytykę sprawozdania przeprowadzają kol. Szymiczek (Stalinogród), Korpała i Józefowicz. Dużą wagę przykładają mówcy do sprawy respektowania Związku przez czynniki administracyjne i społeczne. Od tego zależy atrakcyjność i wzrost liczebny Związku. Należy też przywrócić rozdawnictwo czasopism w ramach składek członkowskich. Kol. Koraszewski (Stalinogród) wskazuje, jak duże znaczenie w terenie ma rola koordynacyjna Związku. Powstanie nowego Koła w Opolu jest także dowodem żywotności ZBiAP. Kol. Horodyski nawiązując do tego przemówienia stwierdza, że ZBiAP to nie symboliczna nazwa, ani nie jego prezydium, ale żywi i pełni inicjatywy ludzie w terenie, czego dowodem praca i postawa Koła stalinogrodzkiego.

Przewodniczący zamyka dyskusję nad sprawozdaniami, otwiera dyskusję nad projektem statutu. Głos zabiera dziesięciu mówców, zgłaszając bądź zasadnicze, bądź drobne poprawki. Dyskusję zamyka kol. Kempka, prosząc zebranych, by Koła ponowiły dyskusję nad statutem i zgłosiły wnioski do dn. 15 maja.

Skarbnik, kol. Remer, referuje projekt prowizorium budżetowego ustalony przez komisję. Prowizorium zamykające się kwotą 1.092.000 zł. zostaje przyjęte jednogłośnie.

Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskami kol. Róg-Mazurka:

Wniosek 1. Zarząd Główny zaleca Kołom rewizję składu osobowego delegatów na Zjazd w tym kierunku, by delegaci reprezentowali możliwie wszystkie typy bibliotek. Wniosek przeszedł przy dwóch wstrzymujących się od głosu.

Wniosek 2. Zarząd Gł. poleca Prezydium uzupełnić sprawozdanie analizą ogólną i oceną prac Zarządu i Kół. Wniosek przeszedł przy dwóch wstrzymujących się.

Wniosek 3. Zarząd Gł. zaleca Prezydium i zarządom Kół przedyskutowanie do końca czerwca 1953 sprawy wytycznych Ogólnokrajowego Konkursu Czytelniczego, w celu złożenia uwag Radzie Książki i Czytelnictwa. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący proponuje przyjęcie bez czytania drukowanego w Przeglądzie Bibliotecznym zesz. 2-3/1952 protokołu poprzedniego plenum Zarządu Gł. Protokół przyjęto.

Kol. Telega zgłasza wniosek, by prezydium wystąpiło do Rady Książki i Czytelnictwa o oficjalne wprowadzenie do Rad Książki przedstawicieli ZBiAP. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Przewodniczący zamyka obrady wezwaniem do nadsyłania przez Koła uwag co do projektu statutu. Na tym zebranie zakończono.

SPRAWOZDANIE
ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY
I ARCHIWISTÓW POLSKICH

za czas od 17.IV.1950 do 1.IV.1953.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu w dniu 17.IV.1950 Zarząd Główny ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący — Adam Stebelski, wiceprzewodniczący — Zbigniew Kempka, wiceprzewodniczący — Edward Iwańczak, sekretarz generalny — Janina Krackiewicz, zastępca sekret. generalnego — Zofia Steffenowa, skarbnik — Tadeusz Remer, zastępca skarbnika — Maria Bielińska, gospodarz — Józefa Kornecka.

Od dnia 4.V.1951 na skutek urlopu z prac związkowych Przewodniczącego, kol. A. Stebelskiego, funkcje Przewodniczącego pełnił kol. Z. Kempka.

Obsada referatów: 1. W y d a w n i c z y — B. Horodyski, 2. S z k o l e n i a z a w o d o w e g o — do dn. 4.VIII.1950 J. Czarna-cka, 3. P r a w n y — do dn. 15.IX.1951 Wł. Rostocki, następnie J. Maciejko, 4. A r c h i w a l n y — A. Wolff, 5. W s p ó ł p r a c y z z a g r a n i c ą — R. Fleszarowa, 6. B i b l i o t e k n a u k o w y c h — K. Remerowa, 7. B i b l i o t e k p o w s z e c h n y c h — Z. Hryniewiczowa, 8. B i b l i o t e k u r z ę d ó w c e n t r a l n y c h i t e r e n o w y c h — do 1.X.1950 M. Tomkiewicz, od 19.III.1951 F. Działlikówna, 9. I n f o r m a c y j n o - p r a s o w y — do 30.V.1950 F. Bursowa (później nie obsadzony), 10. B i b l i o t e k s z k o l n y c h — E. Białkowska, 11. Ż y c i a K ó ł — do 4.VIII.1950 F. Bursowa, od 15.X.1952 S. Knispel, 12 S p r a w z a w o d o w y c h — I. Gawinkowa, 13. B i b l i o g r a f i c z n y — J. Czerniatowiczowa, 14. S k ł a d n i c a d r u k ó w — M. Bielczyk, od 15.VI.1950 Z. Stolarz, 15. D e l e g a t d o I F L A — A. Birkenmajer, 16 R e d a k t o r „Przeglądu Bibliotecznego“ — B. Horodyski, 17. R e d a k t o r „Bibliotekarza“ — C. Kozioł, 18. R e d a k t o r „Poradnika Bibliotekarza“ — do 1.VI.1951 J. Szemplińska, następnie R. Łukaszewska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się: posiedzeń Prezydium 72, w tym z kierownikami referatów 17, posiedzeń plenarnych 3.

Okres sprawozdawczy przyniósł bibliotekarstwu polskiemu duże osiągnięcia. Włączenie akcji bibliotecznej do Planu Sześcioletniego, dowody doceniania tej akcji przez władze partyjne i państwowe, jak: zorganizowanie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w maju 1952 r. Ogólnokrajowej Narady Bibliotekarzy, zapewnienie udziału bibliotekarzy w Ogólnokrajowej Naradzie Pracowników Kultury i Sztuki w Szczecinie, wprowadzenie po ogólnokrajowej dyskusji nad projektem Konstytucji poprawek do § 62 Konstytucji P. R. L. uwzględniającej rolę bibliotek jako jednego z najważniejszych czynników upowszechnienia kultury. Wzrastające uświadomienie polityczne bibliotekarzy wpłynęło na ożywienie działalności pracowników bibliotek. We wszystkich jednak przejawach tej działalności bibliotekarze biorą udział raczej jako pracownicy bibliotek, a nie jako członkowie ZBiAP.

ZBiAP wobec postępującego coraz bardziej naszego marszu ku socjalizmowi okazał się w swych założeniach i strukturze instytucją przestarzałą. Stąd po przeprowadzeniu głębokiej analizy tej sytuacji Zarząd Główny obok inicjowania akcji wciągania wszystkich bibliotekarzy zatrudnionych w różnych typach i stopniach bibliotek do jak najszerszego i najlepszego wykonania zaleceń Partii i Rządu, akcji usługowych w stosunku do CZB, najmocniejszy nacisk położył na opracowanie projektu nowego statutu stowarzyszenia oraz jego struktury organizacyjnej. Takie stanowisko Zarządu Głównego pociągnęło za sobą niewykonanie lub tylko częściowe wykonanie wniosków Walnego Zjazdu Delegatów w r. 1950, osłabienie więzi z referatami i inicjowania ich prac. Nie zacieśniono także kontaktu z terenem, z wyjątkiem ostatniego okresu, gdy po usilnych staraniach zaangażowano instruktora terenowego.

Prace nad projektem nowego statutu i reorganizacja Związku wpłynęły także w znacznym stopniu na przedłużenie się, wbrew obowiązującemu statutowi, kadencji Zarządu Głównego. Przerwanie tych prac w momencie montowania projektu i uzgadniania z władzami centralnymi, co pochłonęło cały niemal rok 1951 i 1952, nie wydawało się wskazane. Wymagały też uporządkowania sprawy finansowe i administracyjne Związku.

Prace Zarządu Głównego szły więc trzema nurtami: 1. Inicjowanie i kontrola włączania się bibliotekarzy, członków ZBiAP, do ogólnokrajowych akcji politycznych i kulturalnych. 2. Akcje specjalne podejmowane centralnie przez Zarząd Główny. 3. Uporządkowanie spraw finansowych i administracji Związku.

Jeżeli chodzi o akcje specjalne podejmowane przez Związek, to wymienić należy:

W maju 1950 odbyto w KC PZPR konferencję z przedstawicielem Komisji Głównej do spraw organizacyjnych i Dyrektorem NDB w sprawie właściwego ustawienia Związku. Podstawą dyskusji był referat kol. Z. Kempki wygłoszony na Walnym Zjeździe Delegatów w 1950 r.

W lipcu tegoż roku wystosowano do Prezydium Rady Ministrów memoriał w sprawie ustalenia pozycji bibliotek powszechnych w nowej organizacji władz terenowych.

Przedstawiciel Zarządu Głównego ZBiAP brał udział w konferencji w Komisji Głównej do Spraw Kultury przy Prezydium Rady Ministrów poświęconej utworzeniu Centralnej Poradni Bibliotecznej. Prezydium Zarządu Głównego powołało Komisję, która opracowała projekt zakresu działalności, struktury organizacyjnej i ustawienia Centralnej Poradni. Projekt przesłano do Komisji Głównej do Spraw Kultury.

W związku z opracowaniem przez Referat Spraw Zawodowych projektu tabeli stanowisk bibliotekarskich, delegacja Zarządu Głównego złożyła memoriał w tej sprawie w Prezydium Rady Ministrów.

Zarząd Główny ZBiAP współpracował przy organizacji konferencji pracowników naukowych archiwów i bibliotek na podstawie porozumienia z Podsekcją Archiwoznawstwa i Bibliotekarstwa Kongresu Nauki oraz brał udział w przygotowaniu Konferencji Krynickiej, na której Związek był oficjalnie reprezentowany przez przewodniczącego, drą Adama Stebelskiego.

ZBiAP reprezentowany jest w Podkomisji budownictwa biblioteczno-archiwalnego powołanej przez Instytut Urbanistyki i Architektury na zlecenie PKPG.

Prace nad projektem nowego statutu i reorganizacją Związku rozpoczęto w lutym 1951 r. Po zebraniu wniosków od wytypowanych przez Zarząd Główny aktywnych Kół terenowych opracowano projekt nowego statutu i reorganizacji Związku i uzgodniono je z KC PZPR i Min. Kultury i Sztuki. W związku ze zmianą statutu ob. Sokorski, wówczas wiceminister Kultury i Sztuki, przyjął w marcu 1952 r. delegację Zarządu Głównego ZBiAP. W toku rozmowy min. Sokorski wyraził życzenie, by Walny Zjazd Delegatów ZBiAP odbył się najwcześniej w terminie jesiennym 1952, uzależniając zwołanie go od toku innych prac w jego resorcie.

Zarząd Główny wziął udział w organizowaniu i przygotowaniu Ogólnokrajowej Narady Bibliotekarzy w maju 1952, współpracując czynnie w komisjach: organizacyjnej, programowej, propagandowej, wystawowej i opracowania materiałów. Komisja powołana przez Plenum Zarządu Głównego przeprowadziła krytyczną i samokrytyczną analizę organizacji i przebiegu Ogólnokrajowej Narady Bibliotekarzy i przesłała ją do Min. Kultury i Sztuki.

Przedstawiciele Zarządu Głównego brali udział w Ogólnokrajowej Konferencji Pracowników Kultury i Sztuki w Szczecinie.

Prezydium Zarządu Głównego wzięło udział w ogólnokrajowej dyskusji nad projektem Konstytucji, opracowało projekt poprawki do § 62 i przesłało do Komisji Sejmowej. Ponadto ZBiAP włączył się w prace Frontu Narodowego i akcję wyborczą.

W styczniu 1953 doszła do skutku projektowana przez Zarząd Główny wizyta u wiceministra Wilczka. W czasie wizyty przedstawiono sprawę następujące: 1. W imieniu ZBiAP zwrócono się o przekazanie ob. Min. Sokorskiemu, posłowi na sejm P. R. L., prośby o reprezentowanie interesów bibliotekarstwa na terenie sejmu. 2. Poruszając sprawę Walnego Zjazdu Delegatów przedstawiono sytuację finansową i lokalową Związku oraz sytuację, jaka wytworzyła się w terenie z powodu przedłużającej się kadencji obecnych zarządów terenowych i Zarządu Głównego. 3. Naświetlono sprawę płynności kadr bibliotecznych i odpowiedniego unormowania stosunku władz terenowych do zagadnień i potrzeb bibliotekarstwa. Prócz tego delegacja przedstawiła krytyczny stosunek Zarządu Głównego do zorganizowanej przez CZB konferencji w sprawie czytelnictwa na wsi, w przygotowaniach i w przebiegu której brali udział przedstawiciele ZBiAP.

Z innych akcji podejmowanych centralnie wymienić należy: udział przedstawicieli Zarządu Głównego w konferencji w Zarządzie Głównym TPPR w sprawie zaopatrywania bibliotek w książki radzieckie; udział w konferencji Biura Działu Oświaty i Kultury przy Prezydium Rady Ministrów w sprawie czasopisma „Poradnik Czytelnika“ oraz wystąpienie do Rady Artystycznej z prośbą o powołanie w jej skład przedstawiciela ZBiAP.

Zarząd Główny ZBiAP współpracował stale z Centralnym Zarządem Bibliotek. Z akcji usługowych w stosunku do CZB wymienić należy zorganizowanie Korespondencyjnego Kursu Bibliotekarskiego i udział w komisji opracowującej program liceum bibliotekarskiego.

Pragnąc ułatwić Zarządom Kół organizację pracy terenowej Zarząd Główny opracował i przesłał w teren następujące instrukcje: 1. uchwałę w sprawie przyjmowania do Związku pracowników fizycznych; 2. wytyczne do planu pracy Koła; 3. tekst uchwały Zarządu

Głównego w sprawie przeniesienia w teren wytycznych VI Plenum KC PZPR i Krajowego Zjazdu ZNP; 4. plan pracy ZBiAP opracowany we wrześniu 1950 przez Zarząd Główny.

W okresie sprawozdawczym opracowano również wzory deklaracji i karty ewidencyjnej członka ZBiAP i rozesłano w teren.

Uporządkowanie spraw finansowych (patrz sprawozdanie Skarbnika) i administracji Związku pochłonęło dużo wysiłku i czasu Zarządu Głównego.

Rozrastająca się administracja Związku wymaga poszukiwań odpowiedniego lokalu. Zarząd Główny podejmował w tej sprawie liczne starania, których wynikiem jest oficjalne zapewnienie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, że lokal dla ZBiAP będzie przyznany.

Działalność referatów

Referat prawny początkowo obsadzony przez kol. W. Rostockiego załatwiał dorywczo drobniejsze sprawy prawne Związku. W sprawach poważniejszych zachodziła konieczność zasięgania porad prawnych u specjalisty. Wobec takiej sytuacji Zarząd Główny doszedł do przekonania, że ze względu na oszczędność gospodarki Związku jak i wagę podjętych prac nad projektem nowego statutu, co wymagało bardzo częstych konsultacji prawnych, należy zaangażować na stałe radcę prawnego. Radca prawny został zaangażowany od 15.IX.1951 r.

Referat archiwalny działał przez rok 1950. W pierwszym kwartale 1951 istniejące i prowadzące ożywioną działalność sekcje archiwalne w Kołach zmuszone były zawiesić swoją pracę na skutek przejścia pracowników archiwów do PTH. Tym samym przestał działać i referat.

Referat bibliograficzny w okresie sprawozdawczym rozpoczął pracę według planu nakreślonego przez poprzedniego kierownika, dr A. Łysakowskiego, w porozumieniu z Zarządem Głównym. Plan przewidywał zorganizowanie w każdym Kole 3-osobowej sekcji bibliograficznej. Sekcje powstały w 13 kołach. Spośród nich żywszą działalność wykazały: Łódź, Toruń, Stalinogród, Rzeszów, Tarnów i Szczecin nadsyłając wycinki prasowe. Nadto Łódź nadesłała uzupełnienie do wykazu bibliotek naukowych oraz recenzje czasopism zagranicznych, które skierowano do Przeglądu Bibliotecznego. Przejęto materiały do centralnego katalogu rewolucji francuskiej i uporządkowano je.

W październiku 1951 na skutek przeciążenia pracą zawodową kierownika referatu — mimo wysiłków ze strony Zarządu Głównego, by znaleźć odpowiedniego zastępcę — referat zawiesił swoją działalność.

Referat spraw zawodowych: Najwięcej czasu poświęcono sprawom bieżącym, których Referat obsługiwał bardzo dużo, głównie w drodze korespondencyjnej. Udzielano porad w sprawach ściśle fachowych, dotyczących: organizacji działów pracy, form i zasad opracowywania księgozbiorów, znaczenia terminów bibliotecznych, norm pracy itd. Często powtarzające się zapytania dotyczące norm etatów wymagały konsultacji z fachowcami i zastanowienia się nad odpowiedzią, która jako opinia fachowa mogła być brana pod uwagę, a jednocześnie nie była oparta o ustalone dane. Udzielano informacji związanych z przepisami prawnymi — tabeli etatów i uposażeń. W roku 1952 Referat zaopiniował projekt sieci bibliotek dla niewidomych zgłoszony przez Związek Niewidomych.

Opracowano (łącznie z Kołem poznańskim) tabelę stanowisk i uposażeń oraz dodatku dla bibliotekarzy bibliotek państwowych. Prace oparto na wzorach stosowanych w ZSRR. Opracowano i przekazano NDB wzór drukowanej karty katalogowej, zwracając jednocześnie uwagę na fakt stosowania w większości bibliotek kart klamrowych. W związku z reformą władzy terenowej opracowano i złożono w NDB memoriał w sprawie organizacji wewnętrznej etatów wydziałów Prezydów Rad Narodowych postulując takie ustawienie bibliotek, by zapewnić im możliwość rozwoju. Zainicjowano i powołano do życia Komisję Klasyfikacji Dziesiątnej, której prowadzenie powierzono kol. Osmólskiej.

W związku z potrzebą opracowania norm poszczególnych czynności bibliotecznych przeprowadzono ankietę, które biblioteki nadają się do podjęcia prac w tym zakresie. Z dziesięciu Kół dziewięć znalazło na swym terenie placówki mogące być warsztatem doświadczeń, a mianowicie: 9 bibliotek miejskich, 6 bibliotek wyższych uczelni, 26 powiatowych, 3 instytutów naukowych, Biblioteka Narodowa, 1 biblioteka Zw. Zawodowych. Do badań nie przystąpiono z powodu nie otrzymania kredytów.

Celem usprawnienia dystrybucji drukowanych kart katalogowych w grudniu 1952 spowodowano zwołanie konferencji złożonej z przedstawicieli: CZB, Biblioteki Narodowej, CUW oraz ZBiAP, na której zreferowano fatalny stan na tym odcinku oraz zgodnie z głosami terenu wysunięto postulat drukowania karty katalogowej łącznie z książką. Projekt okazał się nierealny, natomiast dyskusja potoczyła się po linii usprawnienia istniejącego stanu rzeczy. Uzyskano zapewnienie, że Biblioteka Narodowa w najbliższym czasie wystąpi z konkretnymi wnioskami w tej sprawie.

Referat spraw zawodowych brał stały udział w pracach Komisji Bibliotekarskiej Polskiego Komitetu Normalizacyjnego oraz uczestniczył w dyskusji nad projektem CZB podziału bibliotek na kategorie i określenie kwalifikacji bibliotekarzy, a także w opracowaniu przez NDB projektu formularza statystycznego dla GUS'u, współpracował również w Komisji NDB i Min. Nauki i Szkół Wyższych ustalającej jednolite formularze druków bibliotecznych celem centralnego ich drukowania.

Ostatnio Referat podjął pracę nad przygotowaniem memoriału dla Ministra Kultury i Sztuki w sprawie uposażeń bibliotekarzy.

Komisja Klasyfikacji Dziesiątnej powołana do życia w dniu 1.X.1950 r. w okresie sprawozdawczym odbyła 15 zebrań. Utworzona została poradnia i ustalono dyżury. Członkowie Komisji podzieleni zostali na sekcje, których zadaniem jest przygotowanie memoriałów do prac Komisji. Czynne są: sekcja działu 3 — Nauki społeczne, sekcja działu 7 — Architektura, sekcja działu 0 — Dzieła treści ogólnej i podziały wspólne. Opracowany został dział 30, 301, 301M, 304 i 308. W toku prac Komisji znajduje się sprawa tablic Tropowskiego i Rusinowa. Rozpatrywane są działy 335.5 i 329.

Omawiano w formie referatów dyskusyjnych nowe zagadnienia klasyfikacji dziesiątnej, jak: „transport bliski w klasyfikacji dziesiątnej“, „symbolika w klasyfikacji dziesiątnej dla budowy miast systemem szybkościowym“ i inne.

W r. 1952 prace Komisji ograniczyły się w lwiej mierze do śledzenia powstawania nowych zagadnień i ich odzwierciedleniu w symbolice dziesiętnej. Przedyskutowano i ustalono symbole dla następujących zagadnień: metoda inżyniera Kowalowa, przeobrażenie przyrody, system trawo-polny i inne.

W dziedzinie poradnictwa Komisja rozpatrzyła i udzieliła ogółem 16 porad ustnych i 16 pisemnych. M. inn. udzielono porad: Bibliotece Prezydium Rady Ministrów, Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy, TPD, Agencji Robotniczej, Ministerstwu Spraw Zagranicznych, Głównemu Instytutowi Dokumentacji Naukowo-Technicznej, Centralnej Bibliotece Pedagogicznej w Białymstoku.

R e f e r a t b i b l i o t e k n a u k o w y c h. W roku 1950 Referat pracował pod znakiem Kongresu Nauki. Jeszcze przed rozpoczęciem właściwych przygotowań do Kongresu, Referat podjął w ośrodkach warszawskim i krakowskim próby dyskusji nad zagadnieniem ustawienia bibliotek naukowych wobec nauki i życia oraz wprowadzenia nowych form pracy w zakresie pomocniczo-naukowych świadczeń bibliotek wobec nauki, opartych na zespołowości i planowości.

W toku dalszych prac przedkongresowych opracowano na podstawie rozlanej w teren ankiety alfabetyczną i rzeczową kartotekę bibliotekarzy pracujących naukowo lub w charakterze prelegentów.

Od sierpnia 1950 kierownik Referatu brał udział w organizowanych przez Ministerstwo S. W. i N. pracach Komisji Programowej Kursów-Konferencji zrealizowanej w lutym 1951 w Krynicy.

W okresie 1951—1952 Referat pozostawał w stałym kontakcie z ośrodkami dyspozycyjnymi bibliotekarstwa naukowego: CZB i Ministerstwa Szkół Wyższych. Brał też udział w centralnym opracowywaniu zagadnień w tym zakresie, m. inn. na temat unaukowania bibliotek miejskich, formalnego zatwierdzenia naukowych etatów dla Biblioteki Śląskiej, prac nad normalizacją druków bibliotecznych oraz nad układem nowego arkusza sprawozdawczego dla bibliotek naukowych. Referat uczestniczył także w Komisji Programowej studiów uniwersyteckich w zakresie bibliotekoznawstwa. Poza tym Referat uczestniczył w opracowaniu odpowiedzi Zarządu Gł. dla Rumunii w zakresie bibliotek naukowych, w opracowaniu opinii o projektach regulaminów i schematów organizacyjnych, ustalonych przez Ministerstwo S. W. i N.

Słabą stroną jednoosobowego Referatu był brak kontaktu z terenem, brak ustalonych form przejmowania z terenu sugestii.

K o m i s j a d o b a d a ń n a u k o w y c h powołana została w maju 1952 r. w składzie: kol. K. Remerowa, J. Kraczkiewicz, B. Horodyski. Pierwszym zadaniem Komisji było zaplanowanie prac naukowo-badawczych z zakresu bibliotekoznawstwa i wciągnięcie do tych prac ośrodków terenowych.

Jako temat najbardziej nadający się do zespołowego opracowywania w ośrodkach wysunięto na pierwszy plan pracę nad gromadzeniem materiałów ilustrujących postępowy nurt w dziejach bibliotekarstwa polskiego. Przewidziano przede wszystkim udział w tym ośrodków: łódzkiego, rzeszowskiego i warszawskiego. Jednakże pozyskanie współpracy terenu okazało się nie tak łatwe. Na rozesłane pisma w tej sprawie przeważnie w ogóle nie otrzymano odpowiedzi.

Podpisano umowy: 1. z kol. P. Rybickim o pracę nad nowymi formami pracy w bibliotekach naukowych; 2. z kol. Z. Kempką o pracę nad bibliografią sprawy chłopskiej w Polsce. Na wniosek Referatu Wydawniczego udzielono subwencji kol. Dawidczyńskiej, która podjęła szereg podróży dla zapoznania się z niektórymi nowymi formami pracy przodujących bibliotekarzy w bibliotekach powszechnych. Materiał ten będzie drukowany.

Sprawy Komisji znalazły pewien oddźwięk w terenie. Poznań zaproponował własną tematykę, informując się zarazem w sprawie honorarium; na otrzymane jednak wyjaśnienia dalej już nie reagował. Właśny plan pracy nadesłał również parosobowy zespół z Krakowa.

Plan na rok 1953 obejmuje poza kontynuacją prac zapoczątkowanych w r. 1952: a. zawarcie umów i przystąpienie do realizacji prac nad wydobyciem postępowego nurtu w bibliotekarstwie polskim końca XIX i początków XX wieku z rozbiorem prac na poszczególne ośrodki: Łódź, Rzeszów, oraz z rozszerzeniem prac na Śląsk i Pomorze, b. opracowanie biografii F. Czerwijowskiego i W. Muklanowicz, c. zebranie materiałów dotyczących doświadczeń naszych bibliotekarzy w zakresie poczytności pewnych książek i przyczyn tego zjawiska, oraz roli wieczorów autorskich jako wspólnej platformy kontaktu twórców i czytelników, d. zbieranie lub zapoczątkowanie zbierania materiałów z dziejów szkolenia bibliotekarzy, e. gromadzenie materiału bibliograficznego dotyczącego bibliotekarstwa polskiego (opracowanie programu szczegółowego, wyznaczenie odpowiedzialnego kierownika prac, dobieranie współpracowników).

Referat bibliotek urzędów centralnych opracował memoriał w sprawie utrzymania w całości biblioteki M. A. P. Poza tym nie przejawiał działalności.

Referat wyda w n i c z y. Skład Referatu: kierownik kol. B. Horodyski (redaktor „Przeglądu Bibliotecznego“), redaktor wydawnictw zwartych kol. A. Wróblewski (po ustąpieniu kol. J. Czarneckiej), redaktor „Bibliotekarza“ kol. Cz. Kozioł, redaktor „Poradnika Bibliotekarza“ kol. R. Łukaszewska (po ustąpieniu kol. J. Szemplińskiej), redaktor skryptów Korespondencyjnego Kursu Bibliotekarskiego kol. E. Pawlikowska oraz Wacława Wadowska — sekretarz Referatu Wydawniczego i kierownik Administracji Wydawnictw ZBiAP.

W okresie sprawozdawczym zrealizowano nową strukturę Referatu, opartą o regulamin opracowany przez specjalnie powołaną komisję.

Powołano Administrację Wydawnictw, której personel (4 pracowników umysłowych i 1 fizyczny) jest całkowicie zatrudniony i płatny z budżetu Zarządu Głównego. Biuro to przejęło całkowicie administrację wydawnictw. Administracja Wydawnictw korzysta z lokalu użyczonego przez Bibliotekę Publiczną m. Warszawy przy ul. Pięknej 15; magazyn wydawnictw mieści się w wynajętym lokalu przy ul. Targowej 62. Składnica przedwojennych roczników „Przeglądu Bibliotecznego“ pozostaje nadal w Krakowie pod opieką kol. W. Zachorowskiego.

Referat przejął całkowicie wydawnictwo czasopisma „Bibliotekarz“. Biblioteka Publiczna figuruje nadal w nagłówku czasopisma jako współwydawca.

Ustalono honoraria dla redaktorów i sekretarzy redakcji oraz honoraria za posiedzenia członków kolegów redakcyjnych, wyznaczono limity za prace zleczone.

Schemat organizacyjny Referatu ma na celu usprawnienie czynności administracyjnych, kolportażowych i sprawozdawczych oraz odciążenie aparatu redakcyjnego od prac ściśle technicznych. Referat Wydawniczy objął wszystkie wydawnictwa z dniem 1 kwietnia 1951 i na zlecenie P. P. K. „Ruch“ prowadzi kolportaż czasopism Związku.

Realizacja planów wydawniczych. W okresie sprawozdawczym wydano drukiem:

	1951 r.	1952 r.	1953 r. (do 18.IV)
Poradnik Bibliot.	175.000 egz.	133.000 egz.	21.000 egz.
Bibliotekarz	40.800 „	41.200 „	6.200 „
Przegląd Bibliot.	3.700 „	3.700 „	3.700 „
Wydawn. zwarte			
brozury	40.000 „	32.722 „	—
odbitki	300 „	300 „	—

Rozprowadzono:

	1951 r.	1952 r.	1953 r. (do 1.III)
Poradnik Bibliot.	120.094 egz.	106.510 egz.	16.433 egz.
Bibliotekarz	32.267 „	29.546 „	3.762 „
Przegląd Bibliot.	2.473 „	3.445 „	—
Brozury	29.067 „	32.722 „	—
Odbitki	285 „	42 „	25 „
Skrypty	—	20.094 „	—
Różne roczniki —	17.074 egz.		

Ilość zgłoszonych prenumerat w r. 1953:

Poradnik Bibliotekarz	— 7.905 egz.
Bibliotekarz	— 2.307 „
Przegląd Biblioteczny	— 749 „

Wobec zmniejszenia się liczby prenumeratorów nakłady czasopism zostały zmniejszone:

Poradnik Bibliotekarza	z 20.000 egz. na 10.000 egz.
Bibliotekarz	z 7.000 „ na 4.000 „
Przegląd Biblioteczny	z 1.850 „ na 1.200 „

Spadek liczby prenumeratorów został spowodowany zdecentralizowaniem zamówień na prenumeratę przez CRZZ i CUSZ, brakiem funduszy w ZSch., ZNP i innych instytucjach oraz nieprawdopodobnie małą ilością zgłoszeń ze strony członków Związku po wstrzymaniu przez Zarząd Główny dostarczania bezpłatnych egzemplarzy, według ogólnych przepisów regulujących tę sprawę.

Poniżej podane zestawienie wykazuje jak niewielu członków zgłasza prenumeratę:—

	bezpł. 1951 r.	płatne 1952 r.	1953 r.
Poradnik Bibliot.	3.100 egz.	80 egz.	32 egz.
Bibliotekarz	3.100 „	193 „	82 „
Przegląd Bibliot.	1.019 „	148 „	55 „

Chcąc wzbudzić zainteresowanie wydawnictwami Referat rozesłał w r. 1952 komplety czasopism oraz broszur do Ministerstw, którym podlegają szkoły zawodowe, oraz do Zarządów Głównych Związków Zawodowych.

Na skutek podniesienia się kosztów administracyjnych w r. 1953 uchwalona przez Referat Wydawniczy i zatwierdzona przez Zarząd Główny zniżka cen prenumeraty za czasopisma Poradnik Bibliotekarza i Bibliotekarz musiała być cofnięta. Ponieważ Zarząd Główny otrzymuje subwencję tylko na Przegląd Biblioteczny, pozostałe czasopisma muszą być samowystarczalne.

Największym niedociągnięciem Referatu Wydawniczego jest nieterminowe ukazywanie się czasopism. Wprowadzenie harmonogramów w pracy z drukarnią usprawni punktualne ukazywanie się szczególnie Bibliotekarza i Przeglądu Bibliotecznego.

Kierownik Referatu brał udział w posiedzeniach Prezydium Zarządu Głównego. Referat w okresie sprawozdawczym odbył 10 zebrań. Wszelkie plany na użytek Centralnego Urzędu Wydawniczego i Biura Planowania i Finansów sporządzane są przez planistę angażowanego dodatkowo na pracę zleconą.

Z zaplanowanych wydawnictw zwartych w r. 1951 ukazały się kolejne numery serii „Biblioteczka podręczna bibliotekarza“:

Nr 2 — Czego nas uczy I tom Dzieł Józefa Stalina — nakład 10.000 egz.	
Nr 3 — Zestawienie bibliograficzne „Lenin i Stalin“	10.000 „
Nr 4 — Z. Kempka: Rola bibliotek w planie 6-letnim	10.000 „
Nr 5 — J. Millerowa: Krótki podręcznik bibliotekarski	10.000 „

W r. 1952 ukazały się:

Cz. Gutry: Jak korzystać z katalogu bibliotecznego	„	6.000	„
„ „ „ „ 2 wydanie	„	26.000	„
Album — „Meble i pomoce biblioteczne“	„	1.600	„

W I kwartale 1953 oddano do druku dwie prace:

J. Grycz i E. Kurdybacha: Bibliografia w teorii i w praktyce	„	5.000	„
W. Bienkowski: O pseudonauce bibliologii	„	1.500	„

W opracowaniu redakcyjnym znajdują się dalsze 3 pozycje.

Redakcja „Przeglądu Bibliotecznego“. Dnia 17 kwietnia 1950 r., na zebraniu konstytuującym nowego Zarządu Głównego ZBiAP na stanowisko redaktora „Przeglądu Bibliotecznego“ powołano kol. Bogdana Horodyskiego. Do Kolegium redakcyjnego zostali zaproszeni: kol. Stefan Kotarski, Janina Kraczkiewicz i Krystyna Remerowa. Funkcję sekretarza technicznego redakcji powierzono kol. Krystynie Muszyńskiej.

W okresie sprawozdawczym wydano drukiem:

rocznik 1950 — 3 zeszyty (w tym 1 podwójny)	— 23,75 ark. druku
rocznik 1951 — 2 zeszyty (w tym 2 podwójne)	— 21,25 ark. druku
rocznik 1952 — 3 zeszyty (w tym 1 podwójny)	— 25,00 ark. druku
I zeszyt R. 1953 — 1 zeszyt	— 6,00 ark. druku
razem 9 zeszytów (4 podwójne)	— 76,00 ark. druku

Osobny zeszyt (nr 3-4/1951) poświęcono publikacji materiałów z Konferencji Krynickiej, dostarczonych przez CZB.

Kolegium Redakcyjne odbyło 11 posiedzeń, nie licząc stałych konsultacji członków Kolegium z redaktorem.

Nowa redakcja „Przeglądu Bibliotecznego“ od początku swej pracy postawiła sobie za zadanie wyjście z impasu nieregularności ukazywania się czasopisma. Niestety, mimo wielu wysiłków, regularności tej w ciągu lat 1950—1952 nie udało się osiągnąć. Wśród czynników hamujących, których nie zdołano zwalczyć, wymienić trzeba obojętność kolegów, których redakcja upatrzyła na autorów i do których zwracała się

z konkretnymi zamówieniami. Z tego samego powodu Redakcja nie zdołała też zrealizować ścisłego planowania treści poszczególnych zeszytów. Plany były przygotowywane przez Kolegium, ale wytypowani autorzy albo w ogóle na listy nie odpowiedzieli, albo nie dotrzykali przyrzeczonych terminów. Stąd wynikła pewna przypadkowość w kompletowaniu materiałów redakcyjnych. Tematyka ich jednak wydaje się dość dobrze charakteryzować różnorodność naszego życia zawodowego.

Wielkim niedociągnięciem Redakcji jest nieumiejętność nawiązania ściślejszego kontaktu z ośrodkami bibliotecznymi w terenie. Braku tego nie łagodził fakt rozpisania trzech ankiet, na które odpowiadały dyrekcje poszczególnych bibliotek, nie zaś zespoły bibliotekarzy.

R e d a k c j a „B i b l i o t e k a r z a”. W okresie sprawozdawczym dokonana została zmiana strony administracyjno-gospodarczej wydawnictwa. Do roku 1950 włącznie wydawcą był Komitet Wydawniczy, złożony z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty (Naczelną Dyrekcją Bibliotek), Zarządu Głównego ZBiAP oraz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Komitet ten nie był formalnie zalegalizowany. „Bibliotekarz” posiadał własny budżet, oparty głównie na subwencji Ministerstwa Oświaty, i własną administrację. W roku 1951 na podstawie decyzji Zarządu Głównego ZBiAP administrację i finansowanie czasopisma przejął Referat Wydawniczy ZBiAP. Dotychczas nie zostało formalnie przeprowadzone zamknięcie i sprawdzenie gospodarki Komitetu Wydawniczego.

Od roku 1952 przemieniono czasopismo na dwumiesięcznik, co było formalnym zatwierdzeniem faktycznego stanu, gdyż większość numerów miesięcznika ukazywała się w dwumiesięcznych łączonych zeszytach.

W roku 1950 wydano 12 numerów w 6 zeszytach, objętość 24 arkusze drukarskie.

W roku 1951 — 12 numerów w 7 zeszytach, objętość 22,5 arkuszy drukarskich, 24 arkusze wydawnicze.

W roku 1952 wydano 6 numerów dwumiesięcznika w objętości 24 arkuszy drukarskich, 27,7 arkuszy wydawniczych. Wzrost objętości w arkuszach wydawniczych w latach 1951 i 1952 nastąpił dzięki zastosowaniu oszczędności w układzie graficznym.

Do każdego z roczników wydano spis treści w układzie rzeczowym, z alfabetycznym indeksem autorów i ilustracji.

Skład redakcji w okresie sprawozdawczym: Redaktor — kol. Czesław Koziół, sekretarz Redakcji — kol. Danuta Stępniewska, Komitet Redakcyjny — kol. kol. Zbigniew Kempka, Julia Millerowa, Zofia Stefanowa i (do jesieni 1952) Lucyna Sobocińska. W ciągu okresu sprawozdawczego nastąpiło rozszerzenie tematyki pisma o zagadnienie bibliotek technicznych (bibl. zakładów pracy). W doborze materiału treściowego zaznaczyło się coraz głębsze upolitycznienie pisma, zarówno wskutek wysiłków Redakcji w tym kierunku, jak i dzięki rosnącemu uświadomieniu politycznemu bibliotekarzy. Wiele uwagi poświęcono popularyzowaniu doświadczeń bibliotek radzieckich i polskich, jednakże nie posiadając zorganizowanej sieci korespondentów terenowych redakcja nie zdołała dotrzeć do wielu zasługujących na rozpowszechnienie nowatorskich poczynañ bibliotek. W stanowczo zbyt małym stopniu występowały w publikowanych materiałach momenty krytyki i samokrytyki w stosunku do władz bibliecznych i pracy bibliotek, czasopismo nie stało się trybuna ścierających się poglądów.

Mimo wielu usterek i braków, do których należy zaliczyć również nie dość regularne ukazywanie się pisma, można uznać, że spełnia ono pożyteczną rolę w doskonaleniu ideologicznym i zawodowym kadr bibliotekarskich.

R e d a k c j a „P o r a d n i k a B i b l i o t e k a r z a”
W okresie od I.VI.51 do 31.XII.52 r. wydano 7 numerów „Poradnika Bibliotekarza”, łącznie 112 stron. W ciągu roku 1952 wydano 12 numerów, rocznik ten zawiera 280 stron.

Kolegium Redakcyjne w końcu roku 1951 zaplanowało szczegółowo tematykę artykułów na rok 1952. Plan ten przewidywał 10 artykułów na tematy aktualne (ogólne), 13 z zakresu czytelnictwa, 15 — organizacji bibliotek i techniki bibliotecznej, 12 poświęconych bibliotekom dziecięcym, 7 na tematy różne i 12 zestawień książek.

Życie wykazało, że plan na rok 1952 w dużym stopniu usystematyzował pracę czasopisma, ale jednocześnie okazało się, że opracowany był zbyt szczegółowo i że należy przynajmniej 13 miejsc w czasopiśmie zarezerwować na artykuły, których tematykę narzuci życie i aktualne potrzeby bibliotek.

Redakcja włożyła duży wysiłek w podniesienie poziomu pisma pod względem graficznym, szczególnie zaznaczyło się to w drugim półroczu, w którym wszystkie numery zawierały w tekście ilustracje, fotografie lub rysunki.

W wyniku oceny tematyki artykułów zamieszczonych w „Poradniku” w roku 1952 Kolegium Redakcyjne postanowiło, by w roku 1953: zwiększyć ilość artykułów pisanych przez bibliotekarzy z terenu na temat ich metod pracy, doświadczeń, spostrzeżeń i osiągnięć; położyć nacisk na zamieszczanie praktycznych wskazówek do pracy z czytelnikiem; wprowadzić nowe zagadnienia, a mianowicie doszkalanie ideologiczne bibliotekarzy gm. nnych oraz zapoznanie ich z metodami pracy i dorobkiem bibliotek w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Kolegium Redakcyjne pracowało w okresie sprawozdawczym w składzie 5 osób. Członkowie jego reprezentowali: CZB, Ośrodek Metodyczny Bibliotek dla Dzieci, Wydział Bibliotek Szkolnych Min. Oświaty. CUW. Kolegium odbywało posiedzenia raz na dwa tygodnie. Członkowie mieli opiekę nad poszczególnymi działami pisma.

R e f e r a t S z k o l e n i a. Praca referatu ograniczała się do przydzielania Kołom subwencji z Zarządu Głównego, opiniowania programów i zbierania sprawozdawczości, oraz uzgadniania pracy Koł z Naczelną Dyrekcją Bibliotek. W roku 1950 na zlecenie Ministerstwa Oświaty (NDB) zorganizowano i zakończono Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski.

W listopadzie 1952 r. Zarząd Główny ZBiAP uzyskał zgodę Ministerstwa Kultury i Sztuki na przeprowadzenie po raz drugi Korespondencyjnego Kursu Bibliotekarskiego. Kurs został zorganizowany w ramach samowystarczalności.

K o r e s p o n d e n c y j n y K u r s B i b l i o t e k a r s k i
był subwencionowany przez NDB. W założeniu swym Kurs był pomyślany jako roczny, jednak trudności okresu przygotowawczego, a następnie redakcyjne spowodowały przedłużenie kursu do niespełna 2 lat.

W okresie przygotowawczym opracowano program Kursu, przeanalizowano około 3000 zgłoszeń, przyjmując ok. 2.500 uczestników; ukonstytuowano Radę Pedagogiczną Kursu spośród przedstawicieli instytucji jak CUSZ, CRZZ, ZSch, których pracownicy stanowili wyodręb-

nione grupy Kursu; zorganizowano zespół nauczycieli poprawiających ćwiczenia, dla których opracowano wskazówki metodyczne.

W okresie szkolnym (1.VI.51 — 31.VIII.52 r.) wydano 18 skryptów, łącznie 586 stron druku, ponadto 3 skrypty powielane oraz program zagadnień ideologicznych z ćwiczeniem pisemnym. Opracowano szczegółowe wskazówki metodyczne do 10 ćwiczeń. Poprawiono ogółem 8046 ćwiczeń uczestników, zaopatrując je w uwagi szczegółowe i ocenę ogólną, wpisując jednocześnie charakterystykę ćwiczenia na kartę kontrolującą pracę. Uczestników, którzy nie nadsyłali w terminie ćwiczeń pisemnych, systematycznie monitorowano. Jednak nieregularne wychodzenie skryptów stało się przyczyną, że liczni uczestnicy zniechęcili się i przerwali pracę na Kursie. Natomiast momentem mobilizującym do nauki i podwyższenia jej wyników okazały się konferencje terenowe i praktyki.

W okresie sprawozdawczym z przyczyn finansowych przeprowadzono zamiast przewidzianych trzech — tylko dwa cykle konferencji, na których przerobiono z uczestnikami systemem seminaryjnym materiały zawarte w 12 skryptach. W I cyklu konferencji wzięło udział 1.016 uczestników, w II — 570 uczestników z całego kraju. Konferencje organizowane były w miastach wojewódzkich za pośrednictwem wojewódzkich bibliotek publicznych. Dokonano klasyfikacji oceny półrocznej i zawiadomiono uczestników o wynikach.

Dla 401 uczestników nie zatrudnionych w bibliotekach publicznych zorganizowano praktyki 20-godzinne, na których uczestnicy Kursu zapoznali się bezpośrednio z warsztatem pracy bibliotekarskiej i z formami pracy masowej z czytelnikiem. Dla kierowników praktyk opracowano wskazówki metodyczne.

Sesja egzaminacyjna i likwidacja Kursu trwały w okresie 1.IX 52 — 30.XI.52 r. Egzaminy zostały zorganizowane za pośrednictwem wojewódzkich bibliotek publicznych na terenie 12 województw; w Warszawie odbył się egzamin dla uczestników z woj. warszawskiego i miasta Warszawy, a następnie dodatkowy egzamin dla uczestników z całego kraju, którzy nie mogli się stawić na egzamin wyznaczony im w terenie. Na podstawie sprawozdań poszczególnych komisji egzaminacyjnych oraz na podstawie ocen z egzaminu, wykazujących przewagę ocen b. dobrych i dobrych, można ocenić pozytywnie osiągnięcia Kursu, mimo, że tylko 507 uczestników ukończyło Kurs na 2.712 zapisanych, 1.197 uczestników (w tym absolwenci) zapoznało się z zagadnieniami bibliotekarskimi.

Najpoważniejszym i najtrwalszym osiągnięciem Kursu jest wydanie kompletu skryptów, który mimo wielu jeszcze niedociągnięć i usterek cieszy się uznaniem pracowników bibliotek powszechnych, jako popularny i praktyczny podręcznik.

S k ł a d n i c a D r u k ó w. Na konferencji odbytej w październiku 1950 r. w Min. Oświaty (NDB) z przedstawicielami Biura do Spraw Papieru, „Domu Książki” i PZWS ustalono, że działalność produkcyjna Składnicy będzie trwała tylko do 1.IV.1951, potem zaś PZWS przejmą całkowicie produkcję druków, produkcję zaś pomocy bibliotecznych miał przejąć Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości.

Począwszy od 1.IV. Składnica Druków przerwała dalszą produkcję rozprowadzając tylko pozostałe w magazynie druki i pomoce biblioteczne. Rozprowadzeniem druków zajęły się ekspozytury wojewódzkie „Domu Książki”.

Od 1.IV.1951 r. do czasu zawieszenia działalności Składnicy obsłużono szereg bibliotek naukowych, powszechnych i szkolnych w liczbie ogólnej 9051, z czego 4016 zamiejscowych.

W okresie sprawozdawczym wyprodukowano:

Druków bibliotecznych	szt.	12.836.860
Klamer	„	20.370
Podstawek	„	4.270
Skrzynek wszelkiego rodzaju	„	1.988
Kartotek różnych rozmiarów	„	244
Regalów	„	256
Szaf oszklonych	„	10
Szafek różnych	„	25
Innych mebli	„	26
Teczek różnego rodzaju	„	667
Pudeł do broszur	„	430

Mimo zawieszenia czynności Składnicy już w r. 1951, do Biura Zarządu Głównego stale napływają listy z terenu w sprawie zamówień na druki biblioteczne. Listy te skierowywane są do CEZAS-u w Łodzi. Niemal codziennie Biuro Zarządu Głównego załatwia interesantów zgłaszających się osobiście w sprawie zamówień nie tylko z Warszawy, ale i z terenu. Oprócz wielokrotnych konferencji na temat katastrofalnego braku druków i pomocy bibliotecznych Zarząd Główny wystosował ostatnio pismo do Gabinetu Ministra Kultury i Sztuki, przedstawiające sytuację tej kwestii w terenie, braki i wady dystrybucji druków bibliotecznych oraz konsekwencje, wynikające z takiego stanu rzeczy.

R e f e r a t z y c i a K o ł. Dotychczasowa struktura ZBiAP opiera się na podziale organizacji na koła terenowe. Podział ten w założeniu pokrywa się z podziałem administracyjnym kraju (województwa), w praktyce jednak nie wszystkie koła terenowe mieszczą się w miastach wojewódzkich i odwrotnie — nie wszystkie województwa posiadają koła ZBiAP.

Koła Związku Bibliotekarzy nie mają jednolitego charakteru. Różnice te wypływają konsekwentnie z odmiennych warunków lokalnych, które decydują o takim lub innym ustawieniu Koła w danej miejscowości. Określone potrzeby terenu wpłynęły również na ukształtowanie się sieci terenowej Związku.

Duże miasta uniwersyteckie posiadające wielkie biblioteki, a co za tym idzie skupiające licznych bibliotekarzy, ludzi pozostających w stałym, bezpośrednim kontakcie ze środowiskiem naukowym, mają koła o wyraźnie zarysowującej się problematyce naukowej. Praca ich prowadzona w oparciu o duże biblioteki polega przede wszystkim na organizowaniu odczytów i zebrań pogłębiających ścisłą wiedzę fachową. Rozbudowują one w swych ramach sekcje problemowe. Różnorodności zagadnień sprzyja tu duża liczba członków Koła, którzy reprezentują wielorakie zainteresowania i specjalności. Prace są tu często prowadzone w powiązaniu z wyższymi uczelniami lub instytucjami naukowymi i społeczno-naukowymi.

Inny typ problematyki Kół związkowych stanowią prace terenowe. Istnieją Koła, dla których są one zagadnieniem zasadniczym. Są to w pierwszym rzędzie Koła mające swą siedzibę w miastach mniejszych, gdzie grupa bibliotekarzy pracujących w samym mieście jest stosunkowo niewielka, natomiast większość członków to bibliotekarze małych bibliotek powiatowych, gminnych i punktów bibliotecznych. Warsztatem pracy tych ludzi są małe biblioteki o księgozbiorze uniwersalnym, często z dużymi lukami. Pracując w takich warunkach i w takim zespole Zarządy Kół muszą położyć nacisk na prace samokształceniowe w zakresie ogół-

nym i na poziomie bardziej popularnym (poradnictwo, wycieczki itp.) — ograniczając się do pracy terenowej.

Zasadniczo ideałem jest połączenie obydwu nurtów pracy związkowej w ramach tego samego Koła. Istnieją Koła, które umiały rozwiązać to zagadnienie. Kołami, które umiały bardzo dobrze połączyć prace naukowe (zespołowe i indywidualne) z pracami terenowymi są np. Koło gdańskie, łódzkie i stalinogrodzkie. Inne, jak np. Koło krakowskie, warszawskie lub poznańskie opierają swą działalność na tworzeniu ośrodków pracy naukowej i ściśle fachowej z poniechaniem zagadnień terenowych. Wypadkiem raczej odosobnionym jest Koło toruńskie, które nie widzi perspektyw dla naszej organizacji w żadnym z tych kierunków. Szereg Kół w miejscowościach mniejszych, jak Białystok, Koszalin, Rzeszów, pracę swą koncentruje na zagadnieniach terenowych.

ZBiAP składa się obecnie z 23 kół terenowych. W okresie sprawozdawczym zostało formalnie zalegalizowane Koło w Olsztynie i powstały cztery nowe koła: w Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Koszalinie i ostatnio w Opolu.

W końcu roku 1950 liczba członków we wszystkich Kołach łącznie wynosiła 4005 (przy braku danych z jednego Koła); w końcu roku 1951 — 3434 członków (przy braku danych z 4 Kół); w końcu roku ubiegłego — 3954 (przy braku danych z 7 Kół) Należy przy tym podkreślić, że rozpiętość liczebności członków w Kołach jest bardzo duża — od małych, liczących około 20 członków, do dużych — sięgających prawie liczby 600.

W okresie sprawozdawczym odbyło się w Kołach ogółem 1155 zebrań, w tym 488 zebrań zarządów Kół, 350 zebrań ogólnych, z czego zebrań o charakterze organizacyjnym 81, zebrań o problematyce naukowej i samokształceniowej — 252, zebrań towarzyskich 17, zebrań sekcyjnych — 319. Na poszczególnych zebraniach wygłoszono 298 referatów, w tym referatów na tematy naukowe i fachowe 196, referatów o tematyce ideologicznej 40 i referatów okolicznościowych 19.

Poza szkoleniem zawodowym na zebraniach Kół poprzez wygłaszanie referatów i dyskutowanie zagadnień fachowych, Koła prowadziły w szeregu wypadków dłuższe lub krótsze kursy dla bibliotekarzy różnego typu bibliotek i dla kandydatów do zawodu bibliotekarskiego.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 kursów zorganizowanych samodzielnie przez Koła ZBiAP w ośrodkach gdańskim, łódzkim, szczecińskim, olsztyńskim, poznańskim i warszawskim, Koło kieleckie przeszkoliło w zakresie bibliotekarstwa młodzież szkolną. W wyniku tego szkolenia przeegzaminowano 35 uczniów, którzy byli następnie zatrudnieni w swoich bibliotekach szkolnych. Koło gdańskie zorganizowało trzymiesięczny kurs dla bibliotekarzy czynnych i dziewięciomiesięczny kurs trwający do roku bieżącego dla bibliotekarzy czynnych i osób pragnących zdobyć kwalifikacje bibliotekarskie. Kurs liczył ok. 60 słuchaczy. Koło gdańskie obstużyło w 50% kursy 10-dniowe dla bibliotekarzy powiatowych, gminnych i szkolnych. Koło łódzkie zorganizowało dwa kursy w latach 1950/51, 1951/52. W obstudze kursów brało udział 19 osób spośród członków Koła, z dyr. Augustyniakiem na czele. Koło poznańskie zorganizowało kurs dla bibliotekarzy związków zawodowych na 40 osób. Koło szczecińskie zorganizowało kurs dla bibliotekarzy technicznych bibliotek naukowych na 22 osoby. Koło warszawskie zorganizowało kurs dla bibliotekarzy naukowych. Niezależnie od organizowania kursów we własnym zakresie, Koła brały czynny udział w szkoleniu zawodowym bibliotekarzy przez typowanie wykładowców

na konferencje lub kursy prowadzone przez inne instytucje, przez obsługiwane w zakresie pedagogicznym szkolnictwa bibliotekarskiego na wszystkich szczeblach, oraz szkoląc niewykwalifikowanych bibliotekarzy w ramach odpraw i konferencji roboczych. Koło białostockie przeszkoliło w ten sposób 72 osoby.

W szkoleniu bibliotekarzy i kształceniu ich światopoglądu specjalne miejsce zajmuje Konferencja Krynicka. ZBiAP położył duży nacisk na przedyskutowanie uchwał tej konferencji w terenie. Na apel Zarządu Głównego Koła organizowały zebrania sprawozdawcze, przekazując zebrany zalecenia Konferencji Krynickiej i podkreślając jej wielkie znaczenie ideologiczne. Zebrania znalazły niejednokrotnie odźwięk w prasie codziennej.

Specjalne apele do Kół wystosowało Prezydium Zarządu Gł. również w sprawie przepracowania uchwał VI i VII Plenum KC PZPR. W wyniku sprawozdań z tej akcji należy uznać, że Koło gdańskie potraktowało sprawę w sposób najważniejszy. W większych bibliotekach odbyły się zebrania pracowników, a następnie odbyło się zebranie ogólne, na którym powzięto uchwały i podano je do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy. W ten sposób zawiadomiono o uchwałach i wynikających z nich zobowiązaniach tych kolegów, którzy nie mogli uczestniczyć w zebraniach, jak również zadokumentowano wobec społeczeństwa czynne włączenie się bibliotekarzy do pracy we Froncie Narodowym.

W związku z dyskusją nad wytycznymi VII Plenum KC PZPR Koła nie nadesłały specjalnych sprawozdań ani protokołów. Praca ta znalazła jednak wyraz w ogólnych sprawozdaniach okresowych Kół. Prawie wszystkie Koła zajęły czynną postawę wobec tego zagadnienia, jednak brak szczegółowych danych uniemożliwia przeprowadzenie analizy porównawczej tej akcji. Można tylko przykładowo wymienić niektóre prace: we Wrocławiu odbyła się 13.XI.52 r. z inicjatywy i przy wydatnej współpracy Zarządu Koła ZBiAP Wojewódzka Narada Bibliotekarzy, która zgromadziła przedstawicieli wszystkich typów bibliotek z terenu województwa wrocławskiego. Zasadnicze referaty wygłosili członkowie Koła, m. in. kol. Pilek — „Wytyczne VII Plenum KC PZPR w zastosowaniu do pracy bibliotekarskiej“. Tezy referatu dostarczyły bogatego materiału do dyskusji, w której prócz bibliotekarzy wrocławskich zabrali głos delegaci z terenu. Koło szczecińskie włączyło prace podjęte w myśl wskazań VII Plenum do swej akcji przedwborczej. Realizując postulat umocnienia łączności miasta ze wsią członkowie Koła wyjeżdżali kilkakrotnie do Bendargowa i Warzenicy, gdzie były urządzone spotkania z czytelnikami. Koło łódzkie urządziło dwie imprezy w PGR Popień, pierwszy raz w październiku, drugi — w grudniu.

Koła ZBiAP włączyły się poza tym do szeregu akcji ogólnokrajowych, jak: przypadająca w okresie sprawozdawczym 60 rocznica urodzin Bolesława Bieruta, 10-lecie PPR, doroczne święta 1 Maja i 22 Lipca, Rocznice Rewolucji Październikowej, uroczystości związane z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i wreszcie Dni Oświaty, Książki i Prasy. Ta ostatnia akcja mobilizuje corocznie wszystkich bibliotekarzy w całym kraju, a wyraża się wielkimi liczbami odczytów, pogadanek, wystaw, plakatów itp. Zarząd Gł. starał się dopomóc mniej wyrobionym kolegom posyłając w teren wytyczne i instrukcje dotyczące organizowania pracy w Dniach Oświaty.

Na wezwanie Prezydium Zarządu Gł. Koła wzięły też czynny udział w dyskusji nad projektem Konstytucji PRL i w akcji wyborczej.

Stosunkowo bardzo mało miejsca w swych sprawozdaniach poświęcają Koła tak ważnemu zagadnieniu jak współzawodnictwo. Odosobniony wypadek stanowi Koło koszalińskie, które nadesłało bardzo szczegółowe sprawozdanie z zakończenia i ustalenia wyników współzawodnictwa I etapu bibliotekarzy woj. koszalińskiego (listopad 1951 r.). Zarząd Koła postanowił przyznać 3 nagrody dla najlepszych bibliotek powiatowych, 3 nagrody i 3 dyplomy dla bibliotek miejskich, 9 nagród i 9 dyplomów dla bibliotek gminnych oraz 15 nagród i 6 dyplomów dla punktów bibliotecznych. Ponadto Zarząd ustanowił 4 nagrody przechodnie w formie proporczyków dla bibliotek, które w poszczególnych okresach zajęły I miejsce. W pierwszym etapie współzawodnictwa, który trwał od 1.V.1950 do 1.IV.1951 r. ilość bibliotek biorących udział we współzawodnictwie była następująca: powiatowych 8 na 12 istniejących, miejskich 12 na istniejących 32, gminnych 62 na istniejących 121, punktów bibl. 247 na istn. 771. Według sprawozdań innych Kół akcja współzawodnictwa objęła: Białystok, Gdańsk, Łódź, Olsztyn, Siedlce, Kielce, Szczecin, Stalinogród i Warszawę.

Koła ZBiAP w pracy swej współdziałają z innymi organizacjami lub instytucjami w danej miejscowości. Lokalne warunki stanowią przede wszystkim o intensywności i rodzaju tej współpracy. Odrębne zagadnienie stanowi współdziałanie ZBiAP z miejscowymi Komitetami Partyjnymi. W większości wypadków kontakt ten jest bliski i bezpośredni.

W okresie listopad 1952 — luty 1953 instruktor Zarządu Gł. wizytował 6 Kół. Zasadniczym wnioskiem jaki nasuwa się przy bliższym zetknięciu się z terenem są trudne warunki bibliotekarzy zarówno pod względem materialnym jak i warunków pracy. Sprawy bibliotek rządsko znajdują zrozumienie i poparcie ze strony administracyjnych władz terenowych. Te przede wszystkim fakty decydują o wielkiej płynności kadr bibliotecznych, co odbija się ujemnie także i na pracach ZBiAP.

Inne referaty Zarządu Gł. poza początkowym okresem (patrz Sprawozdanie Sekretarza Generalnego, *Przegl. Bibliot.* 1950, s. 310—341) nie przejawiały żywszej działalności.

Sprawozdanie Skarbnika

Okres od 1.V. do 31.XII.1950 r. Referujący niniejsze sprawozdanie skarbnik urzędującego Zarządu Głównego był członkiem Prezydium lub zastępcą członka w poprzednich kadencjach począwszy od roku 1946 i ponosi współodpowiedzialność za wykazaną przez poprzednie zarządy niezaradność w sprawie wyjaśnienia i uporządkowania zobowiązań podatkowych.

Poprzednie zarządy szczerze, ale nieumiejętnie dążyły do wyjaśnienia tych spraw, co znajduje wyraz w bieżących protokołach z ich posiedzeń. W r. 1950 zaszła pilna konieczność złożenia zeznań podatkowych za lata 1945-1949 oraz za bieżący rok 1950, co stanowiło ogromnie trudne zadanie wobec okoliczności, że 1. bardzo uproszczoną księgowość zaprowadzono w ZBiAP dopiero od 1.VII.1946 r. nie uwzględniając w niej Składnicy Druków, 2. księgowość handlową Składnicy Druków zaprowadzono dopiero od 1.VII.1948 r.

Przy sposobności zmuszonego opracowania zeznań podatkowych ustalono m. in. szereg danych rzucających światło na zasięg i rozwój

agend zlikwidowanej już Składnicy Druków. Obroty jej wyniosły po przeliczeniu na złote (po reformie waluty):

w roku 1946 —	13 348.20 zł.
„ „ 1947 —	229 276.86 „
„ „ 1948 —	390 853.12 „
„ „ 1949 —	863 168.55 „
„ „ 1950 —	1 095 199.65 „
łącznie za 4 lata i 2 mies. —	2 791 846.38 „

Z opublikowanych w naszej prasie sprawozdań finansowych za poprzednie okresy wynika, że całkowity (mniej-więcej 11% *) dochód od zestawionego wyżej obrotu był zużywany na cele statutowe naszego Związku, że rezerwy zysku nie były kapitalizowane, że więc wymiary podatkowe wraz z narzutami karnymi za wadliwość ksiąg oraz z odsetkami z włoki muszą zaciążyć w ciągu kilku lat na bieżącej gospodarce Związku.

Wymiar tymczasowy podatku zarówno za lata ubiegłe jak i za rok 1950 obciążył naszą gospodarkę finansową bardzo niebezpiecznie. Nie udało się uniknąć egzekucji na naszym koncie bankowym, po czym władze skarbowe resztę należności z tytułu podatku obrotowego rozłożyły na wielotysięczne raty miesięczne. W tym samym zaś okresie z tytułu przeliczenia, określonego przez reformę walutową odliczono nam na rzecz Skarbu Państwa 51.000 zł, po czym nasze konto bankowe zmalało do 0.

Omówione wyżej sprawy zadłużeń wymagały natychmiastowej rozbudowy zarówno księgowości jak i całego aparatu administracyjnego. Zajęto się głównie uporządkowaniem ewidencji za lata ubiegłe w tym stopniu, w jakim to było jeszcze możliwe, a następnie opracowywaniem bilansu i rachunku wyników za rok 1950. Skarbnik działał w stałym porozumieniu z Komisją Rewizyjną i z jej ekspertem ob. Kazyńskim.

Niezależnie od zadłużeń z tytułu podatku obrotowego, dochodowego i wpłat na S. F. O. odziedziczono w gospodarce roku 1950 m. in. poważniejsze zadłużenia za lata poprzednie wobec Zakładu Lecznictwa Pracowniczego z tytułu ubezpieczenia pracowników administracji w kwocie złotych 26 893,04, co znajduje wyraz w bilansie.

Przy końcu r. 1950 Zarząd Główny ZBiAP otrzymał kredyt 45.000 zł na finansowanie Konferencji Bibliotekarzy i Archiwistów, organizowanej przez odpowiedzialną Komisję Komitetu Kongresu Nauki.

W drugiej połowie roku 1950 Związek zorganizował na zlecenie NDB Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski, oparty na dotacji Ministerstwa Oświaty oraz na wpłatach uczestników. Kurs prowadził własną gospodarkę i sprawozdawczość, którą włączono do bilansu i rachunku wyników.

Błędem w gospodarce finansowej była niezgodność wykonania budżetu z preliminarzem, usprawiedliwiona tylko w pewnej mierze okolicznością, że budżet planowano przed zapoznaniem się z właściwym stanem zadłużenia podatkowego. Zbyt późno również przystąpiono do reorganizacji księgowości i do koniecznych zmian osobowych. Skarbnik zbyt mało intensywnie egzekwował od Kół terenowych składki, które wpłynęły w wysokości zaledwie 18.366 zł i nie zaważyły niemal zupełnie na gospodarce Zarządu Głównego.

Wobec ogromnego wzrostu prac członków Prezydium i zaabsorbowania ich czasu wypłacano honoraria w wysokości przekraczającej

preliminarz, a mianowicie: urzędującemu przewodniczącemu, skarbnikowi i referentowi wydawnictw po zł 450 miesięcznie; urzędującemu sekretarzowi generalnemu — 300 zł miesięcznie; opiekunowi Składnicy Druków z ramienia Prezydium — 450 zł miesięcznie.

Rok 1951. Gospodarka tego roku obracała się w dalszym ciągu około sprawy zadłużenia podatkowego. Wniesienie prośby do Min. Finansów o umorzenie części zadłużenia stawało się aktualne po otrzymaniu definitywnych wymiarów podatkowych, te zaś musiały być poprzedzone sporządzeniem bilansu i rachunku wyników za rok ostatni i kontrolą ksiąg ze strony Oddziału Finansowego.

Kontrola za lata 1945-49 trwała w okresie od początku stycznia do połowy lutego 1951 r. Z powodów omówionych w sprawozdaniu z r. 1950 księgi i materiały za cały ten okres nie zostały uznane za dowód w postępowaniu wymiarowym. Między innymi zarzuty dotyczyły braku zaksięgowanych rocznych inwentarzy z natury remanentów, braku notowania niektórych kosztów, dokonywania wbrew ustawie wysokich wypłat gotówkowych itp. Zarzutów kwestionujących rzetelność istniejących ewidencji nie było.

Wobec odrzucenia ksiąg za 2 lata wysokich obrotów, 1948 i 1949, wymiar definitywny podatków za ten okres wzrósł znacznie w stosunku do wymiarów normalnych, a mianowicie nastąpił karny domiar podatku wynoszący za lata 1948-1949 — 150.000 złotych.

Kontrola ponowna, dotycząca sprawdzenia danych z bilansu i rachunku wyników za 1950 rok, przeprowadzona w grudniu 1951 r., uznała księgi za dowód w postępowaniu podatkowym, ale przy obliczaniu zysków jako podstawy do wymiaru zaliczyła do nich zgodnie z przepisami całą kwotę wpłaconą tytułem podatków zaległych, dotyczących lat, za które księgi odrzucono. Zamiast oczekiwanego zaliczenia pewnej nadpłaty na poczet dawnych zadłużeń nastąpił domiar normalny (nie karny) w wysokości 15.000 zł, powiązany z tym właśnie dawnym zadłużeniem.

Prace personelu księgowości, skierowane głównie na sprawozdawczość z lat ubiegłych, wciąż jeszcze nie nadały za ewidencją bieżącą, w której utrzymywały się kilkumiesięczne zaległości.

W listopadzie 1951 r. wniesiono podanie do Ministra Finansów z prośbą o umorzenie powstałych zadłużeń, przynajmniej z tytułu reszty podatku dochodowego za lata 1948-1949, tymczasem zaś zgodnie z decyzją Oddziału Finansowego płacono regularnie najpierw większe, później ośmiotysięczne raty podatku obrotowego obok normalnego wpłacania zaliczek na podatek bieżący.

Wpłacono zaległych podatków 61.482 zł. Spłacono dług w Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego. Zapłacono zalegający i nie potrącony w poprzednich latach podatek od uposażeń za rok 1946 za 6 pracowników, za rok 1947 — za 6 pracowników, za 1948 — za 10 pracowników, za 1949 — za 3 pracowników.

Składnica Druków przeszła w stan likwidacji z dniem 1 kwietnia 1951 r. Pozostały remanent wartości ponad 100.000 zł nie został jeszcze odstąpiony żadnemu z przedsiębiorstw państwowych, co stanowi poważny zawód w planach wykonywania budżetów jeszcze i w chwili obecnej. Zarząd nie ustaje w staraniach o sprzedanie tego remanentu zawierającego m. in. druki bezskutecznie poszukiwane przez liczne biblioteki.

Gospodarka tego roku odbija w sobie poniekąd osłabienie tętna prac licznych agend Związku i pewnego stanu prowizorium określone-

go przygotowywaniem zasadniczej reorganizacji stowarzyszenia. Odczuwa się w terenie spadek zainteresowania i odpływ członków, spowodowany cofnięciem bezpłatnego obdzielania członków wydawnictwami Związku.

Rok 1952. Sprawy podatkowe przyjęły obrót spokojniejszy, już zupełnie bliski ostatecznego unormowania. Prośba skierowana do Ministra Finansów w drodze instancji finansowych pośrednich dotarła nareszcie w marcu 1952 r. do ośrodka ostatecznych rozstrzygnięć. Treścią tej prośby wniesionej w listopadzie 1951 r. jest umorzenie reszty zadłużeń w kwocie około 250.000 zł z tytułu podatku dochodowego wraz z domiarami.

Ponieważ każdy nasz rachunek wyników oparty w pewnej części na subwencjach nie wykazuje zysku, lecz raczej straty, tzn. ponieważ każda nadwyżka dochodów łącznie z subwencjami jest obracana na cele statutowe Związku (kursy, stypendia, prace naukowo-badawcze itp.) należy przyjąć, że 1. Związek nie będzie płacił już w przyszłości podatku dochodowego, lecz wyłącznie podatek obrotowy od wydawnictw w wysokości 1%, 2. że i w przeszłości przy normalnym prowadzeniu ksiąg handlowych i przy punktualnym składaniu zeznań podatkowych Związek nie byłby obciążony podatkiem dochodowym. Jeżeli ten wywód jest trafny, to wynika z niego, że płacąc zaległy podatek obrotowy w kwocie powiększonej z tytułu stawek karnych i odsetek zwrotki Zarząd Główny już w chwili obecnej skompensował Skarbowi Państwa z nadwyżką tę stratę, której stał się winnym przez zaniedbanie obowiązku podatkowego w latach 1945-1949.

W naszej praktyce zdarzyło się po raz pierwszy w roku 1952, że 27.048 zł płaconych zaliczkowo na podatek dochodowy w roku 1951 zostało zaliczone na poczet zobowiązań lat ubiegłych. Ponieważ z owych zaległości, jak wspomniano już, spłacono cały podatek obrotowy z narzutami, więc owe 27.048 zł są już wpłatą na rzecz tej sumy, o której umorzenie prosiliśmy Ministra Finansów. Analogiczna sytuacja wyniknie z przyjęcia przez Władze do wiadomości naszego bilansu i rachunku wyników za rok 1952. Tym razem jednak idzie już o kwotę tylko około 2.000 zł.

Wpłaty nasze globalne w poszczególnych latach były następujące:

w okresie IX—XII 1950 r.	zł.	72.250.—
w roku	1951	„ 185.500.—
„ „	1952	„ 39.600.—

W związku z uporządkowaniem księgowości w marcu 1952 r. zrezygnowano z pomocy doraźnej 2 osób i utrzymano w tym dziale tylko 2 pracowników etatowych.

Ze względów oszczędnościowych, począwszy od stycznia 1952 r. unormowano honoraria niektórych członków Prezydium na poziomie niższym o 1/3, a mianowicie skarbnik i referent wydawnictw otrzymali po zł 300. Dało to do chwili obecnej oszczędność zł 4.800.

Trwający stan prowizorium reorganizacyjnego w Związku doprowadził do dalszego odpływu członków, wobec czego składki na rzecz Zarządu Głównego spadły do kwoty zł 12.500.

Równowagę gospodarczą ratowały dwie okoliczności: nie brane w rachubę w planowaniach. A mianowicie zysk na drugim wydaniu broszury Guttrego „Jak korzystać z katalogu bibliotecznego” oraz wpływy ze sprzedaży skryptów Koresp. Kursu Bibliotekarskiego, których nie finansowaliśmy z naszego budżetu jakąś poważniejszą subwencją.

K O N K U R S

DLA BIBLIOTEKARZY OŚWIATOWYCH

Redakcja „Wiedzy i Życia”, organu Tow. Wiedzy Powszechnej, wraz ze Związkiem Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich organizuje konkurs pod hasłem:

JAK PROPAGUJĘ W SWOJEJ BIBLIOTECE KSIĄŻKI I PISMA Z DZIEDZINY POPULARNO-NAUKOWEJ?

W konkursie mogą brać udział bibliotekarze zatrudnieni w bibliotekach wojewódzkich, powiatowych lub miejskich (nie wyłączając bibliotek młodzieżowych i dziecięcych), w bibliotekach gminnych, w punktach bibliotecznych miejskich i wiejskich i bibliotekach gromadzkich ZSch, w bibliotekach związkowych na wszystkich szczeblach.

Prace konkursowe powinny zawierać:

1. opis biblioteki, w której pracuje uczestnik konkursu,
2. opis środowiska czytelniczego,
3. opis metod stosowanych w bibliotece w celu propagowania czasopism i książek popularno-naukowych.

Prace konkursowe należy nadsyłać do dnia 1 września 1953 r. pod adresem: Redakcja „Wiedzy i Życia”, Warszawa, ul. Jarośława Dąbrowskiego nr 73.

Konkurs przewiduje cztery równorzędne pierwsze nagrody po 1000 (tysiąc) złotych, 8 nagród po 500 zł, 20 — po 100 zł, oraz 40 nagród w formie rocznej prenumeraty „Wiedzy i Życia”.

Redakcja „Wiedzy i Życia” oraz ZBiAP zastrzegają sobie prawo drukowania fragmentów ciekawszych wypowiedzi na łamach swych czasopism.

Szczegółowe warunki konkursu podane są w „Wiedzy i Życiu” nr 5 z 1953 r.

R É S U M É S

HELENA WIECKOWSKA: J a n M u s z k o w s k i, s a v a n t - b i b l i o l o g u e.

Le 29 janvier 1953 mourut Jan Muszkowski, un des plus remarquables représentants de la science du livre en Pologne. Né à Varsovie en 1882, il fit ses études à Cracovie, à Vienne et à Leipzig. En 1915 il commence son travail de bibliothécaire et de 1920 à 1936 le voilà directeur de la Bibliothèque Krasieński à Varsovie. En même temps (précisément depuis 1916) il fait des cours de bibliothéconomie et de bibliographie à Wolna Wszechnica Polska. Après la deuxième guerre il est nommé professeur de bibliologie à l'Université de Łódź (première chaire de bibliologie en Pologne, fondée, grace — entre autres — aux efforts du Défunt).

Prof. Muszkowski a laissé plus de 200 ouvrages et articles sur l'imprimerie, la bibliologie, la lecture et la sociologie du livre. Sa „Vie du livre“, dont la seconde édition a paru en 1951, est un essai de systématisation des questions qui concernent le livre.

Jan Muszkowski était l'un des fondateurs de l'Association des Bibliothécaires et Archivistes Polonais, qu'il représentait sur le terrain international.

STANISŁAW SIEROTWIŃSKI: M i s s i o n d e l a s c i e n c e d u l i v r e.

Depuis longtemps on essayait en vain de construire une théorie uniforme de la science du livre. Ce qu'on appelle bibliologie n'est à vrai dire qu'une compilation de divers domaines de la science. Les bibliologues n'ont pas su préciser le sujet et les devoirs de la science du livre. La bibliologie doit s'occuper de la fonction du livre dans la société et agir pour augmenter sa valeur. L'étude par exemple de l'histoire du livre n'a qu'un caractère simplement auxiliaire.

BONAWENTURA LENART: C o n s i d é r a t i o n s s u r l a
c o n s e r v a t i o n d u l i v r e .

L'état des collections de diverses bibliothèques polonaises après les dégâts causés par la dernière guerre, nécessite une conservation et des soins des plus attentif. L'auteur, excellent conservateur polonais, indique les conditions de l'installation des livres dans des magasins d'une bibliothèque.

ANDRZEJ WYCZAŃSKI: A p r o p o s d e s p é r i o d i q u e s
m i c r o f i l m é s .

L'aceroissement des collections de périodiques devient un problème difficile à résoudre pour les bibliothèques en Pologne à causes des magasins spacieux et des soins attentifs qu'elles exigent. Microfilmer les périodiques — voilà la solution du problème. Le Centre des Microfilms de la Bibliothèque Nationale fait des préparatifs à cette action.

MARIAN ŁODYŃSKI: Q u e l q u e s r e m a r q u e s e n m a r g e
d e l a d i s c u s s i o n s u r l e m i c r o f i l m .

Malgré la grande activité du Centre des Microfilms de la Bibliothèque Nationale, l'emploi du microfilm n'est pas encore suffisamment répandu en Pologne. L'auteur propose quelques solutions de ce problème.

STEFAN KOTARSKI: L e s l i v r e s s c u l p t é s d e W i t
S t w o s z .

Le célèbre autel de Wit Stwosz à Cracovie (exécuté entre 1477 et 1479) fut entièrement restauré après la guerre (1946—49). Les travaux de restauration ont fait ressortir tous les détails de ce magnifique chef-d'œuvre de l'art réaliste médiéval. Nous y voyons par exemple 16 livres que l'artiste a placés sur des pupitres ou mis entre les mains des personnages. Ce qui intéresse surtout, ce sont les reliures, la façon de tenir un livre, enfin le livre conçu comme élément d'ornementation.

TREŚĆ — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły — Articles:

HELENA WIĘCKOWSKA: Jan Muszkowski, uczoney-bibliolog — Jan Muszkowski, savant-bibliologue	97
STANISŁAW SIEROTWIŃSKI: Zadania nauki o książce — Mission de la science du livre	111
BONAWENTURA LENART: Rozważania konserwatorskie nad zbiorami obiektów papierowych — Considérations sur la conservation du livre	126
ANDRZEJ WYCZAŃSKI: W sprawie mikrofilmowania czasopism — A propos des périodiques microfilmés	138
MARIAN ŁODYŃSKI: Kilka uwag na marginesie „dyskusji mikrofilmowej“ — Quelques remarques en marge de la discussion sur le microfilm	144
STEFAN KOTARSKI: Rzeźbione księgi Wita Stwosza — Les livres sculptés de Wit Stwosz	149

Recenzje — Comptes rendus:

BAUMGART JAN: Bibliografia historii polskiej za rok 1948. Kraków 1952 (<i>Wanda Krajewska</i>). BIBLIOGRAFIA LITERACKA. Styczeń 1950 — czerwiec 1951. Wrocław 1951—1953 (<i>Elżbieta Walewska</i>). SZUMAN STEFAN: Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży. Kraków 1951 (<i>J. Korpała</i>). . .	160
--	-----

Z życia — Actualités:

Narada dyrektorów wielkich bibliotek miejskich	169
Narada produkcyjna w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu	169
Praktyka mikrofilmowa w Związku Radzieckim w latach 1947—1949 (<i>Barbara Kocówna</i>)	170
Protokół plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZBiAP	173
Sprawozdanie Zarządu Głównego ZBiAP za czas od 17.IV. 1950 do 1.IV.1953	175

Résumé	195
------------------	-----

Cena zł 7.-

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

Ceny roczników

Rocznik	I, VII, XIII	— 14,40 zł,	dla członków	10,80 zł,
„	V, VI, VIII, IX, X	— 18,— zł,	„	„ 15,— zł,
„	II, XII	— 28,80 zł,	„	„ 21,60 zł,
„	III, IV, XVIII	— 33,— zł,	„	„ 24,75 zł,
„	XIV	— 9,— zł,	„	„ 7,50 zł,
„	XV	— 16,50 zł,	„	„ 13,50 zł,
„	XVI, XVII	— 18,— zł,	„	„ 13,50 zł,
„	XIX, XX	— 28,— zł,	„	„ 28,— zł,

Ceny poszczególnych zeszytów oblicza się według ilości zeszytów w danym roczniku.

<i>Bibliografia</i>	za rok	1931	— 6,75 zł,	dla	członków	5,40 zł,
„	„	1932	— 2,25 zł,	„	„	1,80 zł,
„	„	1934	— 4,50 zł,	„	„	3,60 zł,
„	„	1935/6	— 9,— zł,	„	„	7,20 zł,
<i>Spis treści</i>	<i>roczników</i>	<i>I—X</i>	— 9,— zł,	„	„	7,20 zł,

Zamówienia na roczniki I—XIII, oraz na *Bibliografię* i *Spis treści* kierować należy pod adresem Kol. Witold Zachorowski, Kraków, ul. Mickiewicza 22, Biblioteka Jagiellońska. Dalsze roczniki do nabycia w Administracji: Warszawa, Koszykowa 26, Biblioteka Publiczna.

Nakład 1200 egz. Papier drukowy satynowany kl. V, form. 61×86, gr 60
Objętość 6¼ ark. Zam. 82 z dn. 15.V.53. Druk ukńcz. 10.VII.53. 4-B-16874.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich nr 8